Konto czekowe P. K. O. nr. 203 851.

Cena numeru podwójnego 1500 mk

# AKADEMIK

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Cena pojedyńczego numeru 1 000 mk. Prenumerata roczna 2 złp.
Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Aleje Marcin-[kowskiego 22. pokój 60/61.
Redaktor naczelny: Kazimierz Garszyński.
Kierownik Administracji: Władysław Mazurkiewicz.
Godziny przyjęć od 4 — 6 popoł.

Ogłoszenia: strona 600.000 mk. 1/2 strony 350.000, 1/4 strony 200.000, 1/8 strony 125.000, 1/16 strony 70.000, 1/32 strony 40 000 mk.
W tekście o 50%, na pierwszej stronie o 100% drożej.
Drobne: 100 mk. za słowo drobnym drukiem na stronie 7-łamowej. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już zlecone ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Lublin — Gdańsk — Cieszyn.

Nr. 11-12 (17-18). Dnia 30. czerwca 1923. Rok II.

## ROMAN DMOWSKI DOKTOREM HONOROWYM UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO.

Uroczystość, którą dwa tygodnie temu święciła ta najdalej na zachód wysunięta placówka polskiej myśli i polskiej kultury, jaką jest wszechnica poznańska, mianując Romana Dmowskiego swym doktorem honorowym, znaczeniem swem i zasięgiem ideowym wybiegała daleko poza ramy zwykłej ceremonji uniwersyteckiej, czy nawet poza ramy uczczenia wybitnego patrjoty-obywatela przez grono świadomych jego zasług jednostek.

Uroczystość ta urosła do rozmiarów wielkiej manifestacji sumienia narodowego i tak też należy ją oceniać. W dniu tym na całym obszarze Rzeczypospolitej i poza jej granicami, wszyscy ci, co będąc solą tej ziemi, reprezentują świadomą jaźń swego Narodu, jego wolę życia i wolę potęgi, zespolili się zgodnie w uczuciu hołdu i głębokiej wdzięczności dla człowieka, który trud swego życia złożył w ofierze idei odbudowy strzaskanego ongiś korabia naszej państwowości, który w dziele tem tak decydującą odegrał rolę, — i który wreszcie stał się jednym z twórców współczesnej myśli narodowej.

Bolesne okoliczności, spowodowane trwającem od szeregu lat w łonie społeczeństwa polskiego zmaganiem się zabójczych miazmatów Wschodu z ideologją współczesnego nacjonalizmu polskiego, wspartego o najwyższe wartości kultury zachodniej, sprawiły, że nie od swoich niestety wyszły pierwsze hołdy, złożone pracy i myśli Dmowskiego. Godzi się tu przypomnieć, że prócz licznych wyrazów uznania, jakie stały sie Jego udziałem poza granicami kraju, gdzie cieszy się On oddawna opinją jednego z najwybitniejszych twórców politycznych współczesnej Europy, — poza całem poważaniem, jakiego On tam zażywa, — jeszcze czasu wojny starożytna wszechnica angielska w Cambridge, jedna z przodujących uczelni świata, zaliczyła go w poczet swych doktorów honorowych.




Jeśli w Polsce było przez długi czas inaczej, to tembardziej uroczystość ostatnia nabiera cech jakiegoś radosnego symbolu. Była ona ostatecznem przypieczętowaniem głębokiego przełomu ideowego, jaki dokonał się u nas w ostatnich czesach, wyprowadzając zarazem odrodzoną państwowość polską po szeregu lat błąkania się jej po manowcach na jasną i prostą drogę wielkości i mocarstwowego rozwoju. Dobrze się zaś stało, że ta właśnie Nowa Polska, którą w pracach jej i dążeniach czeka jeszcze wiele ciężkich walk i zmagań się, ale której ostateczne zwycięstwo jest pewne, żywot swój rozpoczęła od uczczenia jednego z wielkieh swych budowniczych.

Tembardziej zaś niema nic dziwnego w fakcie, że powagę i piękno tej chwili szczególnie głęboko i szczerze odczuła młodzież akademicka — awangarda tej Nowej Polski, twardo dziś stojąca przy sztandarze odrodzonego nacjonalizmu polskiego, którego podwaliny rzucił właśnie Dmowski wraz ze swymi nieżyjącymi już dzisiaj przyjaciółmi ideowymi, ś. p. Janem Popławskim i ś. p. Zygmuntem Balickim.

Jesteśmy też głęboko przekonani, że jeśli najwyższą nagrodą, o której Dmowski mógł marzyć, był widok ucieleśnienia się ideałów, dla których walczył i pracował przez całe życie, to niemniej jednak szczerą radością napawać Go musi poczucie, że ziarna, rzucone przezeń w dusze młodzieży, wydały już i wydają dzisiaj plon tak bujny i obfity.

Składając na tem miejscu nowemu Dostojnemu Obywatelowi naszej społeczności akademickiej głęboko odczute życzenia długich jeszcze lat zbożnej pracy dla wielkości i chwały Narodu, niech tam to wolno będzie z tą właśnie myślą — myślą o Przyszłości, powtórzyć za Nim okrzyk, jakim zakończył swe przemówienie na uroczystości poznańskiej:

*Quod felix faustum fortunatumque sit!*

## UROCZYSTOŚĆ PROMOCJI NA WSZECHNICY POZNAŃSKIEJ.

W poniedziałek dnia 11-go b. m. o godz. 12-tej w południe odbyła się w auli Uniwersytetu Poznańskiego uroczystość wręczenia Romanowi Dmowskiemu honorowego doktoratu Wydziału Filozoficznego, naiwyższego odznaczenia, jakiem wszechnica rozporządza.

Na estradzie zasiadł Senat Akademicki *in corpore* z J. M. Rektorem Święcickim na czele. Członkowie Senatu w tradycyjnych togach i beretach. Olbrzymią salę auli, pięknie przybraną, wypełniła szczelnie publiczność. W pierwszych rzędach zasiedli przedstawiciele Senatu, Sejmu, władz państwowych i samorzadowych, delegacyj z poza Poznania, przedstawicieli świata naukowego, przybyłych licznie z całej Polski itd. Na galerji zebrała się młodzież akademicka.

Zebrani przed Uniwersytetem członkowie korp. *„Baltia"* zgotowali nadjeżdżającemu Dmowskiemu żywiołową manifestację, w chwili zaś wejścia Jego do sali zgromadzona publiczność powstała z miejsc, równocześnie zaś rozległy się entuzjastyczne, długo niemilknące oklaski i okrzyki. Głębokie wzruszenie malowało się na twarzach wszystkich zebranych.

Po preludjum organowem, wykonanem przez p. Pawlaka, chór archikatedralny pod kierownictwem ks. dra Gieburowskiego odśpiewał *„Gaude Mater Polonia"*.

### MOWA J. M. REKTORA DRA ŚWIĘCICKIEGO.

Pierwszy zabrał głos J. M. Rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. dr. Święcicki, podkreślając rolę Dmowskiego w dziele odrodzenia duchowego Narodu w okresie niewoli.

„Rządy zaborcze — mówił — wykreśliły sprawę polską jako międzynarodową z regestru spraw europejskich. Idea państwa polskiego znika gdzieś w mgłach pesymizmu i na nizinach pracy organicznej zaborów. Atoli zwolna następuje zmiana, zaczyna się objawiać w narodzie nowa siła odżywcza. Poczęto do dawnych powracać tradycyj. Robota niepodległościowa zaczyna się wzmagać, młodzież bierze w tem coraz czynniejszy udział. I oto z takich to zabiegów wyrósł Popławski, by wskazywać społeczeństwu doniosłe znaczenie ludu w naszem odrodzeniu. Potrzeba zorganizowania życia narodowego stanęła mu przed oczyma, jak stanęła ona i innemu pionierowi ruchu narodowego, Balickiemu. Dążono konsekwentnie do tego, by sprawa nasza stała się naprawdę sprawą nietylko inteligencji, ale także mas ludu.

Ten cały nowy zdrowy prąd organizowania życia demokratyczno-narodowego ująłeś, Szanowny Panie, z właściwą Ci energją i konsekwencją w silne dłonie. Zwalczałeś przywary i narowy swych ziomków, zwalczałeś wypaczony sposób myślenia w małozgodnym narodzie, wyznawałeś zasadę Komisji Edukacyjnej, że „nie całość jednego stanu, lecz całość Narodu całego jest prawem najwyższem", rozbudziłeś samopomoc narodową, ostrzegałeś przed rozkładem ducha, jaki wywołuje kult państw zaborczych.

Za to więc, że starałeś się przemienić bierny nasz charakter na charakter czynny i energiczny, wrzeźbiając równocześnie w umysły przekonanie, że naród polski tylko z polskiego odrodzi się ludu, — za to, żeś uczył, aby jednostki zespoliły się z Narodem we wszystkich jego sprawach, — żeś radził działalność narodową rozszerzać po całem historycznem terytorjum Polski, a jedność i niezawisłość bytu Narodu uznawać kazałeś bez zastrzeżeń, — za to, żeś wszystkich zachęcał do nieustannej pracy, do jaknajwiększej samodzielności politycznej, gospodarczej i kulturalnej, żeś budził czujność przed polityką Prus, najgroźniejszego naszego wroga, — za to, żeś przewidział i przepowiedział wojnę przeciw Niemcom, żeś uczył ufać, że sprawiedliwość zwyciężyć musi, — za to, że dzięki Twojej polityce Traktat Wersalski ogłosił Polskę za Państwo samodzielne i suwerenne, oraz żeś zabór pruski dla nas pozyskał — za to wszystko hołd Twojej pracy i zasłudze cześć!"

## MOWA DZIEKANA PROF. T. GRABOWSKIEGO.

Przemówił następnie dziekan Wydziału Filozoficznego prof. dr. Tadeusz Grabowski, który podkreślił na wstępie, że „w dziejach Rzeczypospolitej, która, przetrwawszy osiem wieków, runęła nie dzięki własnemu nierządowi, bo ten postarała się przecież usunąć, ale dzięki zaborczym zamiarom odwiecznych wrogów, nie było wypadku, by pisarz polityczny ujrzał kiedykolwiek — ziszczenie swych zamiarów". Tak było z Fryczem, Zamoyskim, Konarskim i Staszicem.

„Wiek niewoli — mówił — widział poza usiłowaniem odzyskania niepodległości przez powszechną rewolucję ludów, wyrastające zwłaszcza po listopadowym i styczniowym pogromie koncepcje ugody coraz więcej zrezygnowanej, to znów mesjanistyczne rojenia o Królestwie Bożem, które miałaby na tle powszechnej rewolucji ludów urzeczywistnić Polska. Echa tych dążeń słychać było w rewolucyjnych programach nawet ostatniej doby, które na mesjanizm powoływały się, choć z nim istotnego związku nie miały.

Aż pojawił się pisarz, co wbrew dzielnicowym koncepcjom trójlojalizmu i nieporywania się nigdy i nigdzie na to, co niemożliwe, a wreszcie łączenia interesów polskich z zaborczymi, — na przekór romantycznym a ślepym na surową rzeczywistość wyobrażeniom pewnej części inteligencji, zalecił, nietylko jak pozytywiści, pracę organiczną, ale myślenie o polityce, o państwie, o sprawach wznioślejszych nad apetyty coraz jaskrawiej rysujących się i coraz wyraźniej popieranych przez rządy zaborcze klas.

I dawno już zbiegło lat trzy dziesiątki, jak tym programom klasowym przeciwstawił on, wraz z swymi przyjaciółmi, program własny, rodzimy, polski. Nie mógł bowiem uczynić inaczej tam, gdzie nie znano rewolucji społecznej, choć do niej pod obcymi wpływami z pewnej strony parto, gdzie należało budzić ciągle myśl, by nie dała się uśpić podszeptom zaborców i międzynarodowym mrzonkom o poparciu niepodległości państwowej przez powszechną rewolucję.

Posypały się teraz prześladowania ze strony swoich i obcych. Ale on rósł w myśli, każąc porzucać teorję lat po pogromie i szukać w sobie wiary. Potępiał kołysanie się na fali niewoli, rozszerzał wraz z swymi przyjaciółmi uświadomienie, tam gdzie go nie było; odsuwał wyrosłą z rozbiorów dzielnicowość, utrwalał wreszcie we wszystkich dzielnicach pojęcie, że bez Państwa niema Narodu.

Odpychając zabójcze metody i hasła rosyjskiego rewolucjonizmu, co mogły zagrzebać narodowy byt, rozwój i odpór, wzywał ogół do stworzenia podstawy do wielkiego celu przyszłości, jakby powtarzając mocne słowa Konrada Wyspiańskiego:

> Jest tyle sił w Narodzie,
> jest tyle mnogo ludzi,
> niechże w nie duch twój wstąpi
> i śpiące niech pobudzi.

I nie brakło na jego głos echa.

Nigdy w dziejach Narodu, żaden pisarz polityczny nie znalazł takiego oddźwięku nie tylko we własnym kraju, ale i w świecie całym, który pomógł mu do spełnienia zamierzonego czynu. Nie emigracji, dla której miano tylko niegdyś łzy, pochody i pomoce pieniężne, ale wielkiemu mężowi przybyłemu do tego samego Paryża, gdzie istnieją już jedynie mogiły emigrantów, udało się stworzyć jakby rząd ze swemi przedstawicielstwami, ze swą armją, właśnie w chwili, gdy zaczęła walić się Rosja, gdy poczęła rozkładać się Austrja, gdy ujawniły się niezadowolenia nawet w Niemczech.

Nigdy żaden mąż czynu nie uzyskał takiego uznania nie u jednego mocarstwa, jak Dąbrowski u Francji, ale u koalicji mocarstw. Gdyby Klaczko, którego nikt nigdy nie słuchał, ujrzał ten tryumf Francji, nad którą klęską tak niegdyś ubolewał i złączonej z nią Polski, nie wierzyłby zapewne własnym oczom.

A gwałt brzeski wzmocnił jedynie wielkie dzieło prezesa Komitetu Narodowego. Ponieważ los Belgji nie ostrzegł jego ziomków, czego mają spodziewać się po Niemcach, trzeba było traktatu brzeskiego, który wywołał wspaniały czyn Hallera i rzucił teraz całą Polskę — zrozpaczoną i zbolałą — w ramiona wyciągające się do niej z zachodu.

Teraz ten sam Prezes wywalczył uznanie armji polskiej za samodzielną i za współwalczącą ze sprzymierzeńcami o zjednoczenie i niepodległość. Teraz ten sam Prezes wywalczył prawo dla przedstawicielstwa polskiego na kongresie, którego postanowienia są fundamentem Państwa Polskiego dziś i w przyszłości.

Szczęśliwszy od Frycza, Zamoyskiego, Konarskiego, Staszica, Czartoryskiego, Klaczki, ujrzał Dmowski to, do czego zmierzał przez całe życie. Stał się więcej niż genjalnym pisarzem. Stał się — wraz ze swymi pomocnikami — twórcą Państwa, które obszarem przypomniało dawną wielkość.

Myślą, wolą i oddaniem sprawie dokonał tego, co nie udało się ani mężom stanu przeszłości, ani wielkim wodzom, począwszy od Kościuszki. Nie zyskał za to wszystko żadnych odznaczeń. Pozostał aż do chwili, w której Uniwersytet Poznański postanowił ozdobić Go najwyższym tytułem, jaki posiada nieutytułowanym obywatelem — Zjednoczonej, Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej.

## MOWA PROF. TYMIENIECKIEGO.

Przemawiał z kolei znakomity historyk prof. Tymieniecki mówiąc o znaczeniu Dmowskiego dla myśli polskiej. Zaznaczył on na początku, że „Uniwersytet, jako korporacja naukowa, szczególniej pragnie podkreślić, że w tych wynikach, które wypłynęły z usiłowań Pańskich, widzieć należy nietylko szczęśliwy zbieg okoliczności, lecz jednocześnie świadomy tryumf myśli, która zdolna jest zapanować nad pozornym chaosem wypadków, wśród których żyjemy. W Panu każdy uznać musi wybitnego przedstawiciela myśli politycznej, który wżył się głęboko w warunki istnienia i rozwoju polskiego społeczeństwa i z poznania ich czerpał wskazówki działania.

W dążeniu do samoistnego sformułowania sobie kierowniczych metod postępowania poszedł Pan w ślady wielkich pisarzy politycznych włoskich z czasów Odrodzenia, którzy byli teoretykami i zarazem praktykami w polityce, a w pewnej mierze historykami własnego społeczeństwa. Nie zaniedbując środków pomocniczych, które Ci mogły pomóc w przeniknięciu tego widokręgu, dążył Pan samodzielnie do

Q. F. F.  F. Q. S.

SUMMIS AUSPICIIS AUGUSTISSIMAE REIPUBLICAE POLONORUM
NOS
RECTOR UNIVERSITATIS POSNANIENSIS
ET
ORDINIS PHILOSOPHORUM DECANUS
COMMUNI OMNIUM UNIVERSITATIS ORDINUM CONSENSU
IN VIRUM CELEBERRIMUM
**ROMANUM DMOWSKI**
POLONIAE LUMEN CLARISSIMUM
QUI MAGNI ILLIUS BELLI TEMPORE SUMMO POLONORUM CONSILIO PUBLICO PARISIIS PRAEFUIT PRIMUSQUE A SUIS MISSUS EST DE PACE CONFIRMANDA LEGATUS
QUI PUBLICARUM RERUM CURAM MULTOS PER ANNOS INTRA FINES PATRIAE ET EXTRA FIDELITER GLORIOSEQUE SUSTINUIT
QUI SCRIPTIS CIVILIBUS VIAM POPULARIBUS SUIS MONSTRAVIT, QUAM CONFIDENTER INGRESSI EXCUSSO VETERNO REM FORTITER GERERE INSTITUERENTUR
QUOD MULTUM CONTULIT AD LIBERTATEM PATRIAE ITA RESTITUENDAM, UT TRIA EIUS DISIECTA MEMBRA IN UNUM CORPUS COALESCERENT, QUOD GENTIS SUAE VIM VITALEM IN EXTREMA SERVITUTE ALUIT, LAPSIS ANIMOS ADDENDO EORUMQUE DIVINA ET HUMANA IURA DEFENDENDO, QUOD PRO VIRILI PARTE SEMPER ENISUS EST, UT OMNES POLONI VEL INFAUSTIS PATRIAE TEMPORIBUS COMMUNEM SIBI PROPONERENT FINEM UNUMQUE GERERENT ANIMUM
HONORIS CAUSA
DOCTORIS PHILOSOPHIAE
NOMEN HONORES ET PRIVILEGIA CONTULIMUS IN EIUSQUE REI FIDEM HASCE LITTERAS UNIVERSITATIS SIGILLO SANCIENDAS CURAVIMUS

DATUM POSNANIAE DIE XI MENSIS JUNII ANNO MDCCXXIII

HELIODORUS ŚWIĘCICKI
H. T. RECTOR

THADDAEUS GRABOWSKI
ORDINIS PHILOSOPHORUM
H. T. DECANUS

**Dyplom doktoratu honorowego Romana Dmowskiego.**

odnalezienia wielkich związków historycznych i społecznych pomiędzy faktami i w tem umiałeś wykazać niezwykłą przenikliwość. Teorja polityczna, z której rozwinęły się liczne nauki humanistyczne i dziś nie utraciła związku z nauką. Różnią się one wprawdzie celem bezpośrednim, o czem nie zapomniał Pan wspomnieć w przedmowie do „Myśli nowoczesnego Polaka", łączą się jednak we wspólnym wysiłku harmonijnego uporządkowania zjawisk, wśród których żyjemy, w celu dostarczenia człowiekowi środków do zapanowania nad niemi. Dlatego też teorja polityczna może być wysoce zapładniająca dla socjologicznych lub historycznych prób ogarnięcia różnorodnych objawów życia zbiorowego, jak i odwrotnie; oderwane badania nad społeczeństwem w jego chwili obecnej, lub w przeszłości dostarczają niezbędnego materjału politykowi. W tem znaczeniu przedewszystkiem pisma polityczne Pańskie posiadają głębszą wartość naukową".

Zanalizowawszy w sposób jasny i znakomity twórcze pierwiastki myśli politycznej Dmowskiego i ich znaczenie, przemówienie swe zakończył prof. Tymieniecki słowami:

„Z tych założeń teoretycznych wypływały pańskie wskazania z zakresu polityki praktycznej. Dążył Pan wraz ze swymi najbliższymi towarzyszami pracy, zwłaszcza Janem Popławskim i Zygm. Balickim do zbliżenia duchowego dzielnic w celu wytworzenia jednolitej polityki narodowej, którą pragnął Pan oprzeć na jaknajszerszych masach ludowych. Zwalczał Pan bierność polityczną, panoszącą się w narodzie wskutek poniesionych klęsk i zachęcał do ciągłego i nieustannie powtarzanego czynu. Usiłował Pan poznać do gruntu stosunki międzynarodowe, ażeby odpowiednio do ich układu nadać kształty polskiej polityce zagranicznej. Jako cel tych dążeń i wysiłków stawiał Pan uzyskanie własnego państwa, jako najpełniejszego wyrazu zbiorowego i wszędzie w normalnych warunkach, ściśle zespolonego z narodem. Myśli te zawarł Pan w swych pismach politycznych, które były zawsze przygotowaniem do płodnego w następstwa czynu. Dostojny Panie, cenimy w Tobie dobrze zasłużonego dla Ojczyzny męża stanu i patrjotę, ale prócz tego jesteś nam szczególnie bliski, gdyż widzimy w Tobie tego, który pokonał w sobie naszą starą, szlachecką indolencję i miękkość i dał wyraz nowej, rwącej się do życia i czynu oraz stwarzającej ten czyn energji polskiej.

Romanowi Dmowskiemu cześć!"

## WRĘCZENIE DYPLOMU.

Po przemówieniu prof. Tymienieckiego, dziekan Wydziału Filozof., prof. T. Grabowski, odczytał łaciński tekst doktoratu honorowego. Przy słowach *„Poloniae lumen clarissimum"* (najświetniejsze światło Polski), oraz przy słowach, podnoszących doniosłość zasługi złączenia ziem polskich, zebrana publiczność urządziła Dmowskiemu gorącą owację.

Następnie zabrał głos Roman Dmowski, którego wspaniałe przemówienie, wygłoszone z widocznem wzruszeniem, podajemy w całości poniżej:

## MOWA R. DMOWSKIEGO.

Wasza Magnificencjo, Prześwietny Senacie
i Wielce Szanowni Panowie Profesorowie!

Raczyliście mnie obdarzyć wielkim, istotnym zaszczytem. Uczyniliście to jedynie, by stwierdzić uznanie przez Was pracy mego życia; w okolicznościach, w których powzięliście swe postanowienie, inne względy raczejby przeciw niemu przemawiały. Dlatego godność, którą mi nadajecie, jest mi nad wyraz miłą i z głęboką wdzięcznością z rąk Waszych ją przyjmuję.

Jest mi ona wszakże przedewszystkiem drogą jako węzeł łączący mnie z Wami, z nauką polską organizującą się na Waszej zachodniej wszechnicy, młodej, ale już posiadającej swe oblicze naukowe i poważnemi pracami znaczącej swe istnienie.

Cel, do którego szedłem w mej pracy, warunki, w których działałem, twarda walka, którą toczyć musiałem, by mi dzieła mego życia nie popsuto i wysiłków mych nie udaremniono, nie nauczyły mnie rozmiłowania się w zaszczytach, ani nawet szukania nagrody w wyrazach uznania współobywateli. Zato zmusiły mnie do dużej pracy wewnętrznej w samym sobie, która mi dała największy skarb, jaki człowiek może posiadać — siłę moralną.

O polityce się mówi, że ludzi znieprawia. Tak, bardzo często. Ten, kto wchodzi do niej z ubogimi zasobami moralnemi, kto zagadnień moralnych nie umie rozważać lub jest zbyt leniwy, by się nad niemi zastanawiać, traci nawet to niewiele, z którem przyszedł. Bo zagadnienia moralne, które życie polityczne przed ludźmi stawia, są tak często zawiłe, tak wysokiego rzędu, że dla sprostania im trzeba mocnej podstawy, niełatwego sumienia i niebylejakiego wysiłku myśli. Bez tego ludzie nie umieją im dać rady, omijają je, tracą ster, tracą miarę złego i dobrego. W wyniku ostatecznym zaciera się różnica między czynem politycznym a pospolitą zbrodnią.

Temu wszakże, kto mocno jest zrośnięty z ziemią ojczystą, związany głęboko w duszę sięgającymi, z istoty swej religijnymi węzłami z jej przeszłością, kto na tem ma oparte poczucie odpowiedzialności, — nie tej łatwej odpowiedzialności przed zgromadzeniem współczesnych, ale tej surowej, boleśnie umiejącej zatargać sumieniem, odpowiedzialności przed pokoleniami Narodu, — kto nie boi się wysiłku myśli, by na każde najtrudniejsze nawet zagadnienie moralne znaleźć w swem sumieniu odpowiedź, temu polityka daje taką możność moralnego pogłębienia się, jak żadna inna dziedzina działalności ludzkiej. Uwalnia go ona nawet od najtrudniejszej do leczenia, bo endemicznie panującej dziś choroby — próżności, pysałkowatości, wmawiania w siebie, że się jest osią, dookoła której wszystko się obraca. Patrzyłem przez długie lata na swych towarzyszy pracy i walki, widziałem, jak w tej szkole moralnej rośli, jak pogłębiała się w ich duszach świadomość, że w wysiłkach swoich spełniają wolę wyższą od własnej i od woli pokolenia, do którego należą, że wykonywują testament ojców, którzy swym znojem i swą krwią Polskę dźwigali, myśl towarzysząca ostatniemu tchnieniu szeregu pokoleń wiernych Jej synów, którzy za Nią życie kładli, ich nakaz odbudowania zburzonego domu i umocnienia podwalin bytu pokoleń przyszłych. To oparcie się moralne o przeszłość, o pokolenia, które odeszły, uzależniało ludzkie „ja" od czegoś bez porównania większego, a zarazem dawało nam śmiałość, zamierzeń, siłę wytrwania w trudnej pracy i przykrej walce, dostateczną bezwzględność w usuwaniu napotykanych przeszkód, zdolność przeciwstawienia się wpływowym nieraz opinjom we własnem pokoleniu.

Zrozumiecie panowie łatwo, że dla ludzi, którzy tak czują i myślą, którzy na takiej podstawie swe istnienie moralne oparli, zaszczyty i wyrazy uznania nie są potrzebą, za któraby się uganiali: jest to raczej zbytek moralny, które może być miły, ale któremu nie trzeba dać zanadto się pociągać, bo może stać się źródłem słabości.

Bóg mi dał to szczęście, że widzę inną Polskę, że umrę w innej, niż ta zdeptana, shańbiona i uciśniona, ze strachem w przyszłość patrząca, w której się urodziłem. Ale i wtedy, gdy ten obraz był daleki, nie czułem się nieszczęśliwy: swoją siłę moralną opierałem na poczuciu, że spełniam w miarę sił święty obowiązek, że wysiłki moje i tych, którzy narówni ze mną, pod tym samym nakazem i dla tego samego wielkiego celu pracują i walczą, lepszą niezawodnie zbliżają przyszłość i na tej pewności, którą i dziś, więcej nawet niż kiedykolwiek, posiadam, że po nas przyjdą inni, którzy z tą samą wiarą, z tem samem przywiązaniem, z niemniejszem poczuciem obowiązku i odpowiedzialności pracą swoją będą Polską dźwigali, walczyli o Jej byt i o należne Jej miejsce w świecie.

Stoję wśród Was, panowie, którzy wzięliście na siebie wielkie zadanie kierowania nimi w zbrojeniu się do tej pracy i do tej walki w wiedzę i pomnażanie tej wiedzy własnemi badaniami. Pozwólcie mi w tej chwili, w któręjście na mnie tak łaskawi i w której znalazłem się wśród uczonych, uczących i uczących się członków tej naukowej rzeczypospolitej, powiedzieć parę słów o nauce polskiej.

Mamy Ojczyznę wielką i w zasoby przyrodzone uposażoną, mamy państwo posiadające warunki bardzo pomyślnego rozwoju; trzeba tylko, żebyśmy z tych warunków umieli w całej pełni skorzystać. Nie jest to położenie pomyślne dla narodu, któryby chciał spoczywać na łonie wolnej Ojczyzny i nieustannie grzeszyć zbytnią ufnością w miłosierdzie Boże. Im większe kto posiada dobro, tem więcej musi umieć, żeby niem należycie rządzić.

Wielkim jest naród nietylko przez swą liczbę, bogactwo, potęgę materjalną, wielkim staje się przez swą myśl, wiedzę, potęgę ducha. O samoistności narodu stanowi nietylko niezawisłość polityczna, ale własna, samodzielna twórczość duchowa, życie w sferze duchowej nietylko tem, co spada z cudzego stołu.

Wśród największych trudności, z jakiemi musiałem walczyć w swem działaniu politycznem, były dwie, które leżały w sferze życia duchowego naszego narodu, życia myśli polskiej.

Musiałem walczyć z lenistwem umysłowem, z niechęcią myślenia, z bezmyślnem naśladownictwem obcych wzorów, z narzucaniem Polsce cudzych kierunków, cudzych programów i metod działania, bez względu na to, że wyrosły one w warunkach całkiem odmiennych od naszych i w naszem położeniu nieużytecznych lub szkodliwych. Z drugiej strony, ja i moi towarzysze pracy, którzyśmy czynili wysiłki, żeby dać polityce polskiej kierunek zrodzony z naszego ducha, z naszych potrzeb, podyktowany naszem położeniem — czuliśmy jak słabo do tego jesteśmy uzbrojeni, jak uboga jest nasza wiedza, raz dlatego, że zamało posiadaliśmy wykształcenia, tego które było do zdobycia, powtóre dlatego, że na wiele pytań, w szczególności dotyczących Polski, nauka odpowiedzi nie dawała. Trzeba było własnym wysiłkiem myśli tych odpowiedzi szukać, tworzyć sobie to, co gdzieindziej działacze praktyczni znajdują gotowe w piśmiennictwie naukowem. Nie myślcie panowie, że przeceniam wartość tej mojej twórczości, o której przed chwilą łaskawieście tu mówili. Wiem, że odpowiedzi należyte na pytania, które mnie męczyły, da dopiero postęp nauki polskiej i raduję się na myśl, że nasi następcy będą posiadali wiedzę o wiele pełniejszą i ściślejszą, o wiele pewniejszy grunt umysłowy pod nogami.

Należymy do narodów, które najmniej wiedzą o sobie. W największych zagadnieniach, dotyczących naszej Ojczyzny, nauka nasza jeszcze daje niesłychanie mało pewnego; miast rzeczy dowiedzionych, twierdzeń ogólnie przyjętych spotykamy się z indywidualnymi poglądami poszczególnych badaczy. Nie jest to skarga, tylko stwierdzenie faktu; bo skarga byłaby niesłuszną.

W dobie, w której nauka europejska rozpoczynała swój najświetniejszy okres, w której zaczynały się urabiać nowoczesne metody we wszystkich prawie dziedzinach badania, myśmy utracili własne państwo, a z niem możność organizowania nauki polskiej i zaopatrywania jej w niezbędne pomoce. Powstawały to w jednej, to w drugiej części kraju uniwersytety polskie, po krótkiem istnieniu zamykane, rozpoczęta praca rwała się i na innem miejscu była zaczynana na nowo. W przerwach ludzie osobistymi i odosobnionymi wysiłkami prowadzili badania, bez dostatecznych środków pomocy, często bez dostatecznego przygotowania. Ze wzruszeniem i wdzięcznością wspomina się te wysiłki, często pełne życiowego bohaterstwa i bezgranicznego poświęcenia. Ale one nie mogły dać tego, co ciągła, nieprzerywana praca naukowa narodów, będących panami u siebie, prowadzona na trwałych warsztatach, korzystająca z bogatych środków i pomocy naukowych. Dlatego w ogólnych dziedzinach wiedzy żyjemy prawie wyłącznie wynikami pracy obcych; dlatego wiedza o Polsce pozostała znacznie w tyle poza tą, jaką inne narody o sobie posiadają.

Jestem pewien, że z odbudowaniem państwa polskiego rozpoczyna się nowy w nauce polskiej, wielki okres, okres wytężonej pracy, która zniesie tę odległość dzielącą nas od innych narodów i postawi naszą wiedzę, naszą samoistną twórczość naukową na poziomie współczesnym. Ma ta praca wdzięczne pole. Poza sferą pracowników naukowych, nasz wykształcony ogół mało zdaje sobie sprawę z tego, jak wiele nam mają jeszcze do powiedzenia pisane i niepisane dokumenty naszych dziejów, dokumenty przedhistoryczne, spoczywające w ziemi lub częściowo z niej wydobyte, nasze dawne zwyczaje, które przetrwały lub o których pozostała nam wiadomość i nasze pojęcia tradycyjne, nasze znamiona rasowe, budowa fizyczna i nawet psychiczna, wreszcie ten wielki dokument — język polski.

Jestem pewien, że Uniwersytetowi Poznańskiemu, mającemu swą siedzibę w kolebce Polski i w najbardziej polskiem ze wszystkich większych miast naszych, przeznaczona jest w tem dziele pierwszorzędna rola. Z prac dotychczas, w ciągu tego krótkiego okresu trwania ogłoszonych, widzę, że tę rolę już on podejmuje. I jestem pewien, że stanie się on ogniskiem, promieniejącem na całą Polskę myślą prawdziwie polską, z naszej ziemi, z naszego ducha wyrosłą, pierwszorzędnym czynnikiem, dźwigającym samodzielność naszej nauki i wogóle naszej myśli. I jestem wreszcie pewien, że młodsze pokolenie dostarczy ludzi, którzy rzucą się z zapałem do tej pracy, do kładzenia fundamentów wielkości naszej Ojczyzny w dziedzinie ducha, bez czego wielką naprawdę nigdy nie będzie.

Europa przeszła świeżo olbrzymie wstrząśnienie, życie narodów zostało wytrącone z równowagi. Jak widzimy, wrócić ono do niej nie może, bo nie może wrócić nigdy całkowicie do tego układu stosunków, jaki istniał przed wielką wojną. Trzeba szukać dróg nowych. Widzimy to wszyscy w dziedzinie gospodarczej, ale jestem przekonany, iż niedaleka przyszłość pokaże, że wszystkie niemal dziedziny życia zostały tem wstrząśnieniem głęboko dotknięte, że na wielu polach, zarówno w zakresie materjalnym jak duchowym, wystąpi potrzeba nowej, wielkiej twórczości. I nie wszystko da się zrobić zapożyczaniem obcych wzorów — wiele tej twórczości każdy naród będzie musiał wykonać sam dla siebie. Ten, kto do niej nie będzie zdolny, drogo za to zapłaci.

Tu leży wielkie zadanie nauki polskiej, samoistnej, własnemi badaniami naprzód idącej, która wtedy tylko, gdy będzie samoistną, będzie mogła polityce przyjść z pomocą — i wielkie zadanie kierowników młodszego pokolenia, w którem musimy wychować zdolność do natężonej pracy, do wysiłku myśli, do samodzielnego rozstrzygania zagadnień naszego narodowego życia.

Rozwój nauki, postęp badań naukowych, zainteresowanie się ogółu myślącego temi badaniami, ma jeszcze wielkie znaczenie moralne.

Praca naukowa jest szukaniem prawdy i wysiłki pracowników, którym często towarzyszy wielkie poświęcenie i wyrzeczenie się tego, co inni mają w życiu, z miłości prawdy pochodzą. Zbliżenie się z nauką, zrozumienie jej ducha rozwija w społeczeństwie miłość prawdy, wypiera z życia społecznego kłamstwo: kłamstwo poczciwe, polegające na złudzeniach co do siebie samych i co do świata zewnętrznego, złudzeniach, które były źródłem tylu klęsk naszej Ojczyzny i kłamstwo podłe, obmyślane i często zorganizowane, które zniepravia życie polityczne i rozkłada siłę narodu.

Tak mi się przedstawia, Szanowni Panowie, znaczenie nauki dla naszej Ojczyzny w dobie obecnej, taki widzę w niej czynnik życia i potęgi Narodu, tak wreszcie, jak to powiedziałem, rozumiem posłannictwo Waszej wszechnicy.

Dlatego związek moralny z nią zawarty w nadanej mi przez Was godności, jest mi nad wyraz drogi. Przyjmijcie za nią z głębi serca płynące podziękowanie i gorące życzenia postępu, płodnej, twórczej pracy dla Was i dla tych, którzy pod Waszem kierownictwem przygotowują swe umysły do służby Ojczyźnie, do podołania wielkim zadaniom przyszłości.

Quod felix faustum fortunatumque sit." —

Z kolei prof. Tymieniecki odczytał mnóstwo depesz gratulacyjnych, jakie nadeszły z różnych stron Polski i zagranicy. M. i. złożyli telegraficznie swe życzenia liczni senatorowie, posłowie i członkowie Rządu, cały szereg organizacyj społecznych i politycznych, redakcje pism itd. Depeszę gratulacyjną przysłał również przywódca nacjonalistów włoskich Corradini, ze strony zaś młodzieży polskiej Naczelny Komitet Akademicki, Związek Polskich Korporacyj Akademickich, wszystkie koła Młodz. Wszechpolskiej oraz studenci-Polacy Politechniki gdańskiej.

Znakomity pisarz Adolf Nowaczyński nadesłał następującą dowcipną depeszę:

„Roma dała wzór Sarmacji,
Jak dać dojść do głosu nacji.
Ergo: Już panie Roma-nie
Przedłużaj zbyt wczasowanie
Poznańskie, aleć doktorem
Zostawszy, za Romy wzorem
Przybywaj kończyć kuracji
Na „czerwonkę" chorej nacji
Z Prezydentem wraz i z Piastem
Zajmij się stołecznem miastem,

---

ROMAN DMOWSKI.

# Młodzież w ruchu wszechpolskim*).

Kwestja stanowiska, jakie zajmuje i jakie ma zajmować młodzież w ruchu demokratyczno-narodowym, nie powinna nigdy schodzić z porządku dziennego w naszej prasie. Kierunek nasz, jako kierunek przyszłości, na młodzieży musi budować swe nadzieje, musi dążyć do wytworzenia z niej tej siły, która wprowadzi naród na nowe drogi. Trzeba zatem nieustannie czuwać nad tem, ażeby stosunek moralny młodzieży do nowych dążeń urabiał się w sposób, pozwalający jej w następstwie spełnić to zadanie.

Stosunek ten nie może być stałym, bo sam ruch demokratyczno-narodowy nie jest zjawiskiem stałem w swych zewnętrznych przejawach. W miarę, jak się przejawy ruchu zmieniają, musi się odpowiednio zmieniać i stosunek młodzieży do nich, inaczej bowiem cały kierunek rozwoju duchowego młodzieży może się wypaczyć.

Dopóki ruch demokratyczno-narodowy, jak to było niedawno, w Galicji i zaborze pruskim nie wychodził prawie poza sferę młodzieży, w Królestwie zaś odrębne warunki polityczne nie pozwalały mu zbyt odbiegać charakterem od ruchu młodzieży, ostatnia mogła cały ruch obejmować, identyfikować się z nim niejako, brać na siebie odpowiedzialność za wszystkie tego ruchu sprawy. Czy tak jest wszakże dziś, gdy ruch ten coraz wyraźniej występuje na gruncie galicyjskim w charakterze politycznego stronnictwa?...

Staje tedy przed nami kwestja partyjności lub bezpartyjności u młodzieży, kwestja, poruszana wśród niej samej ostatnimi czasy.

Z góry muszę zauważyć, że niedorzecznością byłoby przeprowadzać zbyt ścisłą granicę między młodzieżą, a pokoleniem dojrzałem. Wzięcie w ręce dyplomu dokorskiego nie czyni człowieka odrazu dojrzałym, jeżeli przedtem nim nie został, a jakkolwiek chwila, w której głównem zajęciem człowieka przestaje być uczenie się, a zaczyna niem być praca na chleb, przyśpiesza bardzo dojrzewanie, to wszakże o wyraźnej granicy mowy być nie może. Dlaczegoby wytrawniejszy umysłowo student uniwersytetu nie mógł być członkiem stronnictwa politycznego, skoro częstokroć w parę lat po ukończeniu studjów ludzie stają na czele stronnictw, zostają posłami, a nawet biorą w ręce kierownictwo spraw państwowych? W młodych zwłaszcza, będących u progu swej działalności stronnictwach wybitniejsi, dojrzalsi przedstawiciele młodzieży odgrywają znaczną rolę i wywiązują się z niej częstokroć lepiej, niż ludzie starsi, mający patent na dojrzałość.

Nie o nich tu wszakże idzie, ale o ogół młodzieży i o jej odrębne życie zbiorowe, będące właściwem młodzieży życiem. Idzie o to, czy w tem życiu powinien panować duch partyjny, czy młodzież, jako masa, powinna się regestrować w szeregi stronnictwa.

Co do odpowiedzi na to pytanie nie może być mojem zdaniem żadnej wątpliwości, bo ile trudno jest wskazać powody, dla których by się młodzież miała w stronnictwa wiązać, tyle łatwo jest wyliczyć szkody, jakie muszą wyniknąć z takiego przedwczesnego zgrzęźnięcia w partyjności.

Człowiek, wstępujący w szeregi stronnictwa, przyjmuje znaczne zobowiązania, nakłada na siebie pewne pęta. Pęta te są nawet czasami uciążliwe, np. w wypadku, gdy trzeba bronić wystąpień stronnictwa, które nam samym wydają się niewłaściwemi, a na które musieliśmy się zgodzić tylko dlatego, żeśmy się wśród swoich znaleźli w mniejszości. Przyjmujemy jednak chętnie te zobowiązania, bo wzamian za ich wypełnianie pozyskujemy do wcielania w życie swych najgłówniejszych dążeń zbiorową siłę wszystkich tych, którzy z nami do stronnictwa należą, i mamy moralne zadowolenie, że swemi własnemi siłami przyczyniamy się do urzeczywistnienia celów, które nam są drogie. Dla młodzieńca, siedzącego na ławie szkolnej i nie biorącego udziału w działalności politycznej, te dobre strony właściwie nie istnieją: nie może on mieć jeszcze dążeń praktycznych, należycie uświadomionych — bo to uświadomienie dopiero praktyka życia przynosi — nie może więc do swych celów potrzebować zbiorowej siły w postaci stronnictwa politycznego, z drugiej zaś strony, choćby te dążenia miał, nie może mieć zadowolenia, że się sam do ich urzeczywistnienia swym udziałem przyczynia. Pozostają więc dla niego tylko ujemne strony w postaci pęt, o których mówiliśmy i które, przy biernym udziale w stronnictwie, stanowią wprost niewolę.

Nie mając więc żadnego powodu do zapisywania się w szeregi stronnictwa, młodzież, należąca do niego, doświadcza tylko ujemnych stron życia partyjnego.

Najważniejszą z tych stron ujemnych jest branie na siebie moralnej odpowiedzialności za wszystko, co stronnictwo z jakichkolwiek względów robi. Nie mówimy już o tak potwornem zjawisku jak widok chłopców z czwartej lub piątej klasy, którzy się np. noszą z „Naprzodem", jak z ewangelją, odczytując z nabożeństwem wszelkie plugastwo, jakiem to pismo walczy o byt swej partji. Dajmy na to, nie każda partja ma potrzebę tej taktyki, co socjaliści galicyjscy, żadna też jej nie używa, ale najuczciwsze nawet stronnictwo polityczne idące najprostszą drogą, nie

*) Artykuł ten ukazał się w „Przeglądzie Wszechpolskim" w r. 1903, podpisany pseudonimem K. Broński. Obecnie za pozwoleniem autora p. Romana Dmowskiego drukujemy go w „Akademiku" w przekonaniu, że pomimo tego, iż pisany był lat temu 20, nie stracił nic na swej aktualności.

Wylecz z resztek okkupacji!
Pomóż dojść do głosu: nacji!
A wtedy oczekiwana
Zapanuje „pax Romana".
Odwalon już kamień młyński.
Patent portae!"

Postludjum organowe zakończyło uroczystość.

Po uroczystości w Auli w rektoracie przemówił do Dmowskiego prezes Koła Poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej kol. Pietrykowski w następujące słowa:

„Czcigodny Panie!

Gdy przed laty czterdziestu, jako student jeszcze, rozpocząłeś walkę, która potem wypełniła całe Twe życie, walkę z psychologją niewolnika, cechującą społeczeństwo nasze w dobie popowstaniowej, gdyś uczył myśleć po polsku, kładąc podwaliny pod niepodległość naszą, która tylko wolnego duchem Narodu może być udziałem — wziąłeś na swe barki wielki ciężar pracy nad wychowaniem Narodu.

Na „Myślach Nowoczesnego Polaka" wychowywały się młode pokolenia, uczyły się, jak Polskę kochać trzeba i jak dla Niej pracować należy, uczyły się myśleć kategorjami wielkiego Narodu. Dzisiejsza młodzież polska, ta, która w bojach z najeźdźcą broniła granic wskrzeszonej Rzeczypospolitej, ta która dziś podejmuje walkę o zapewnienie Narodowi Polskiemu praw gospodarza w swem państwie, Tobie właśnie zawdzięcza Czcigodny Panie moc do tej walki, gdyż Twoimi wszyscy jesteśmy wychowańcami.

Dzień dzisiejszy, w którym *Alma Mater Posnaniensis* w uznaniu zasług Twych nadając Ci doktorat *honoris causa* zaliczyła Cię w poczet tych, których imię z czcią najwyższą wymawia społeczeństwo akademickie, jest dla nas młodzieży wielką i radosną uroczystością. Jesteśmy naprawdę szczęśliwi, że tu w murach Uniwersytetu złożyć Ci możemy Czcigodny Panie wyrazy głębokiej czci i hołdu, jakie żywi młodzież dla swego Wielkiego Wychowawcy". —

W odpowiedzi Dmowski podniósł, że młodzież polska jest przyszłością Narodu, i że wierzy, iż jak na polach walki złożyła ofiarę krwi, tak i na polu służby obywatelskiej złoży dowody rzetelnego zrozumienia wszystkich cnót polskich.

Kiedy Dmowski, żegnany owacyjnie przez zebranych, opuszczał gmach Uniwersytetu, młodzież akademicka wyniosła go na ramionach do samochodu.

### BANKIET W BAZARZE.

Wieczorem odbył się w Białej Sali Bazarowej obiad na cześć Dmowskiego. Zebrało się kilkaset osób, wśród których nie brakło także przedstawicieli młodzieży akademickiej. Wśród wielu toastów, wzniósł również na cześć p. Dmowskiego toast w imieniu Młodzieży Wszechpolskiej kol. Deryng ze Lwowa, zaznaczając, że dzisiejsi młodzi wszechpolacy są właśnie wychowankami Dmowskiego.

Na zakończenie bankietu Dmowski odpowiedział na toasty dłuższą mową, w której ciepłe słowa poświęcił młodzieży.

### PRZYJĘCIE W „BALTJI".

Roman Dmowski jest prezesem honorowym korp. *„Baltia"*, to też z racji doktoratu honorowego, postanowiła *„Baltia"* przyjąć — choć skromnie, ale szczerze — swego prezesa. We wtorek popołudniu w lokalu Kasyna Akademickiego urządzono komers, na który przybył p. Dmowski, oraz pp. rektor Jan Kasprowicz ze Lwowa, senator Jabłonowski i redaktor Wasilewski z Warszawy, tudzież prof. Taylor i Wasiutyński z Poznania.

Prezes *„Baltji"* kol. Iwicki powitał p. Dmowskiego pięknem przemówieniem, na końcu którego w imieniu swych komiltonów oświadczył: „Wczoraj sławiono Twe zasługi lepiej i piękniej, niżbym to ja uczynić potrafił. Ja chcę tylko powiedzieć, że Cię kochamy i w ogień za Tobą pójść jesteśmy gotowi". W odpowiedzi p. Dmowski wygłosił śliczne przemówienie, które zaczął od zapewnienia, że wcale nie chce, by za nim Baltusy szły w ogień, — chce jednak by poszli za nim w wodę — do Bałtyku.

Po krótkiej części oficjalnej zdał kol. Iwicki przewodnictwo komersu p. Dmowskiemu, który na kontr-prezydjum powołał rektora Kasprowicza, na admirała (oldermana) zaś senatora Jabłonowskiego. Wśród licznych przemówień, toastów i pieśni szybko upływał czas.

# O potęgę Polski.

## Streszczenie przemówienia p. ROMANA DMOWSKIEGO, wygłoszonego na Zjeździe Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu w dniu 24 kwietnia 1923.

Przedewszystkiem muszę Wam podziękować — zaczął p. Dmowski — żeście mnie wybrali prezesem honorowym waszego Zjazdu. Miło mi, że się rozumiemy i że młode pokolenie podejmuje pracę dla kierunku wszechpolskiego. Równocześnie jednak muszę Wam powiedzieć: wystrzegajcie się talmudyzmu, trzymania się tego co kiedyś zostało napisane. Musimy ciągle tworzyć, ciągle iść naprzód. Wyprzedzeni przez inne narody, musimy szybko odrabiać braki i doganiać je cywilizacyjnie.

Ja sam odszedłem już daleko od wielu z pomiędzy tych rzeczy, która kiedyś napisałem. Cechą naszego obozu jest wogóle ciągłe dążenie naprzód. Stąd tylu ludzi opuściło nasze szeregi, nie mogąc podążyć za nami i zrozumieć, że nic z tego co stworzył obóz — poza oczywiście podstawowemi zasadami jego ideologji — nie stanowi martwej formułki, którejby można się nauczyć i nie myśleć dalej. Nas czeka ciągły trud myślenia, odświeżania tego, cośmy powiedzieli, zataczania coraz szerszych kręgów.

By naprawdę zapewnić narodowi naszemu wielkość i potęgę, musimy interesować się wszystkiem, oraz dążyć do jaknajwiększego rozszerzenia kręgu naszych wpływów i interesów. Polska nigdy nie osiągnie stanowiska mocarstwowego, jeśli zajmować się będzie wyłącznie swemi własnemi sprawami i interesami. Nie będzie wielką, jeśli nie będzie się starała wpływać na regulowanie stosunków innych państw.

W czasie konferencji pokojowej podzielono państwa na państwa o interesach „ogólnych" i interesach „partykularnych". Nawet tak wielkie mocarstwo jak Chiny, — chociaż, jak się wyraził delegat chiński, więcej reprezentowało ludności, niż wszystkie inne państwa na konferencji razem wzięte, — z powodu małego interesowania się sprawami świata były zaliczone do państw o interesach „partykularnych". Najważniejsze sprawy decydowały się bez udziału delegata Chin, oraz delegatów innych państw o interesach „partykularnych".

Polska musi się stać państwem o interesach „ogólnych". Tylko wówczas będzie państwem potężnem, z którem będą się liczyć. Dittner, historyk niemiecki, powiada o Bolesławie, że na wszystkich dworcach niemieckich miał swych szpiegów. Stanowi to dowód, że polityka tego władcy była polityką wielkiego państwa, mającego wszędzie swe interesy i o wszystkiem się z ciekawością informującego. To też granice Polski nigdy tak daleko nie sięgały, jak wówczas. Kiedy zabrakło tej polityki, jedność i potęga państwa nie ostały się.

Odkąd Polska stała się stanową, rozstrzygała o wszystkiem polityka szlachty, która nie myślała o państwie, lecz wyłącznie tylko o swoich interesach. Polityka ówczesnej Polski streszczała się w powiedzeniu: „gdzie pszenica nie rośnie — tam iść nie warto". W tych czasach takeśmy nisko zeszli w zakresie polityki międzynarodowej, że nie interwenjowaliśmy nawet w sprawie najwięcej nas obchodzącej, w sprawie Prus Wschodnich.

Jeśli Polskę mogło co dźwignąć, to tylko myśl wielkiego narodu. Aktywiści w czasie wojny tej właśnie myśli nie posiadali. Łączyli przyszłość Polski ze zwycięstwem Niemiec, od niego ją uzależniali. Myśmy zrozumieli, że trzeba zająć samodzielne stanowisko na terenie spraw europejskich. Przedewszystkiem należało zniszczyć Niemcy. Nam chodziło o to, aby Niemcy były pobite, bo tylko w tym razie mogliśmy uzyskać ziemie, które nam dają dostęp do morza. Dalszym celem było oderwanie tych ziem od Niemiec. Jeśli ta wojna nie da nam niepodległości — rozumowaliśmy — to zjednoczeni zdobędziemy ją za lat kilka, czy kilkadziesiąt. Pierwszym więc celem było powalenie Niemiec, drugim zjednoczenie ziem polskich, a niepodległość miała być ukoronowaniem dzieła. Żeśmy w wyniku wojny otrzymali wszystko równocześnie — to jest wielkie szczęście, którego Polacy nawet ocenić i zrozumieć nie umieją.

Ludność Polski ma cały szereg bogactw materjalnych, więcej, niż ich mają n. p. Włochy, które nie posiadają żelaza, węgla, nafty. Wogóle naturalnych warunków mamy więcej, niż ten kraj, brak nam tylko właśnie jednej rzeczy: myśli wielkiego narodu. Żyjemy ochłapami tego, co inne narody tworzą. Nam trzeba wiedzy, samodziel-

może się wyrzekać chwilowego kompromisu, gdy zbliża on je do celu, nie jest zresztą wolne od błędów, których tylko przy zupełnej bezczynności można uniknąć. Są rzeczy w praktyce politycznej, które tylko po bardzo głębokiem w nie wejrzeniu można zrozumieć i uznać, są takie, których bardzo prędko po dokonaniu wyrzec się trzeba, o ile się nie chce niesumiennie bronić błędu. O ile młodzież zalicza się do stronnictwa, musi się z całą działalnością jego solidaryzować, uznawać ją i bronić jej przeciw krytykom. A jakiż wpływ na rozwój moralny ma obrona tego, w czego słuszność sami głęboko nie wierzymy, czego nie rozumiemy i co zdrowy instynkt młodzieńczy częstokroć każe nam nawet potępić? Nie sądzimy, żeby się to lepiej odbijało na rozwoju umysłowym: ta przedwczesna partyjność uczy brać rzeczy powierzchownie, przyjmować je bez poparcia należytych dowodów in verba magistri, uczy wmawiać w siebie pewne prawdy i przyzwyczaja do niesumiennej djalektyki, którą sami siebie oszukujemy. Przynajmniej połowa przewrotności, znamionującej socjalistów w dyskusji jest nieumyślną i pochodzi z przedwczesnej partyjności.

Poważne, istotnie dbające o swą przyszłość, o swą dziejową rolę stronnictwo na takim udziale młodzieży tylko traci. Przyszłość bowiem stronnictwa zależy od ciągłego dopływu sił z młodszych generacyj, sił wnoszących nowe pierwiastki, zdolnych zmienić w kierunku to, co się przestarzało lub co było błędne, stworzyć to, czego w nim brakuje. W praktyce politycznej umysły się manierują i kostnieją w rutynie, stronnictwo więc ocalić od szkodliwej rutyny może tylko dopływ sił młodych, świeżych, przynoszących nowe pierwiastki myśli. A czegóż się pod tym względem może spodziewać stronnictwo od ludzi, którzy już w czwartej klasie bez namysłu podpisywali program partji? Co nowego przyniesie człowiek, nad którego rozwojem umysłowym przez cały czas dojrzewania ciążyły partyjne autorytety?...

Zaciąganie się tedy młodzieży w masie do stronnictw politycznych jest szkodliwe dla niej i dla samych stronnictw. W interesie swego moralnego i umysłowego rozwoju powinna ona starać się o bezpartyjność, a skorzysta na tem postęp polityczny społeczeństwa, bo każde pokolenie dostarczy mu pewnej liczby ludzi świeżych, samoistnych, niezależnie myślących, którzy wniosą nowe pierwiastki w życie, posuwając je o krok naprzód.

Bezpartyjność wszakże nie oznacza bezkierunkowości. Można nie należeć do żadnego stronnictwa, ale nie można myśleć bez kierunku, jakoteż nie można sobie samemu w całości kierunku myślenia we wszystkich sprawach stworzyć. W jednych rzeczach daje nam ten kierunek wychowanie domowe, w innych szkoła, w innych wpływ rówieśników, w innych panujące współczesne prądy umysłowe, moralne i polityczne. Większe, epokowe zmiany w życiu społeczeństw w ten właśnie sposób powstają, że silny prąd nowej myśli porywa całe pokolenie młodzieży, które potem, wstępując w życie, stara się je w nowym kształtować duchu.

Jeżeli wierzymy w doniosłość i wartość dla przyszłości naszej ojczyzny — kierunku demokratyczno-narodowego, wprowadzającego nowe pojmowanie spraw narodowych i nowe ich traktowanie, w porównaniu zarówno z dawnym patrjotyzmem, jak i z późniejszym radykalizmem, tośmy powinni się starać, ażeby ten kierunek przeniknął do jaknajszerszych kół młodzieży i, zapładniając jej umysły, wytworzył tę siłę, która życie narodu przekształci i wprowadzi w nie pierwiastki twórcze w zakresie politycznym.

Ruch demokratyczno-narodowy szerzy się szybciej wśród młodzieży wszystkich trzech dzielnic od lat kilku, a owoce, jakie przyniosł, są już dziś dla wszystkich widoczne. Przyszedłszy po radykalnym liberalizmie i socjalizmie, które szczepiły w młodzieży nienawiść do społeczeństwa, jego tradycyj i współczesnych form jego bytu, a dawały jej wzamian przywiązanie do doktryn i czczych formuł, przez co zwiększały dezorganizację duchową narodu, pomagając mimowoli polityce wrogów, ruch demokratyczno-narodowy dał pokolenie młodzieży, silne moralnie wiarą w naród i jego przyszłość, czujące się nieoddzielną cząstką swego społeczeństwa, uznające za swoje wszystko, czem to społeczeństwo żyje, nie zamykające oczu na wady naszej narodowej budowy, bez nienawiści dla nich, ale z poważną myślą o ich naprawie, z myślą o postępie narodowym, o pracy wśród mas ludowych. Ruch ten zniósł wstrętną przepaść, która się wytworzyła po ostatniem powstaniu, dzieląc importowane z obczyzny ideały młodzieży od tradycyj i ideałów społeczeństwa, przepaść tak charakterystyczną dla społeczeństw pół-barbarzyńskich, i przez to podniosł kulturę moralno-umysłową dzisiejszego pokolenia młodzieży, gotując podobną zmianę na przyszłość w całem życiu narodowem.

Gdyby ruch ten dziś po latach kilku zaczął wśród młodzieży zanikać, byłoby to przerwaniem rozpoczętego dzieła reformy narodowego życia, zatrzymaniem się na drodze postępu w chwili, gdy wytworzone warunki pozwalają szybciej iść naprzód. A taki zanik stopniowy ruchu demokratyczno-narodowego, jako prądu ideowego wśród młodzieży, może być wywołany przez organizację wśród niej demokratyczno-narodowego stronnictwa. Bo jeżeli się da młodzieży za pokarm umysłowy i moralny — niczego więcej ona od nas dziś nie potrzebuje — suchy program, martwą literę, sformułowaną niezależnie od niej i nie pozwalającą jej z konieczności na żadne zmiany, zamiast żywego, twórczego prądu ideowego, zwracają-

nej produkcji we wszystkich dziedzinach twórczości, a nadewszystko myślenia wielkiego narodu.

Dla braku tego właśnie „myślenia wielkiego narodu", my, którym traktat wersalski mimo przeciwdziałania takiego Lloyd George'a dał jednak tyle — zeszliśmy na stanowisko równe Gdańskowi lub Litwie Kowieńskiej. Gdybyśmy mieli samodzielną twórczość, mielibyśmy inny wpływ na Europę środkową, innym byłby nasz stosunek do Czech i Rumunji.

Wasze pokolenie czeka olbrzymia praca. Myśmy doszli do stworzenia myśli narodowej i czynu politycznego. Do Was należy dalsze zdobywanie. A mamy dwa zadania: chronić się przed zalewem żydowskim i postępować nazewnątrz. Nas musi znać cały świat. Czytałem niedawno książkę Gardoliniego o faszyźmie. Pisze on o niektórych przywódcach nacjonalistów włoskich, że poszli zadaleko w swym nacjonaliźmie, że zasklepili się w wewnętrznem życiu narodu i przestali się interesować tem, co się dzieje nazewnątrz. Faszyści natomiast mówią, że ich obchodzi cały świat. I w tem widzę niezmiernie zdrowy instynkt włoski.

Pamiętajcie więc o tem, czego potrzeba, aby prowadzić mocarstwową politykę. Jeśli nie zrobimy wielkiego wysiłku umysłowego, to prędzej czy później staniemy się łupem Niemiec. Dlatego proszę Was, nie bądźcie talmudystami.

Ciężką pracą trzeba iść naprzód, bo wiele mamy do zrobienia.

## Nawrót do początków.

Ruch wszechpolski przebywa obecnie niewątpliwie ewolucję. Stwierdzić to trzeba w tej właśnie chwili, kiedy ewolucja ta wyraziła się nietylko w ideowych przeobrażeniach, ale i w praktycznych zagadnieniach, a więc — w polityce. Nie o niej jednak zamierzamy tutaj pisać. Ewolucja opiera się przedewszystkiem na zmianach, jakie zachodzą w ideologji ruchu — i to stanowi jej podstawę.

Ruch wszechpolski przeżył kilka zasadniczych faz swego rozwoju. W **pierwszej**, sięgającej samych początków (r. 1895—6), zaczął się kształtować, jako szkoła wychowawcza Narodu i ten właśnie charakter wychowawczy zachował okres pierwszy w całokształcie rozwojowym naszego obozu. — Okres **drugi**, rozpoczął się z chwilą skonsolidowania polityki polskiej w kierunku antyniemieckim w r. 1905. Rozpoczął on długą, przeszło dziesięcioletnią fazę czynnej polityki wszechpolskiej, zajętej przygotowywaniem gruntu pod spodziewany moment zrealizowania kwestji polskiej. Jest to okres bujnego rozkwitu obozu wszechpolskiego, oparty o dziesięcioletni dorobek ideowy „**Przeglądu Wszechpolskiego**" z lat 1896—1905. — Okres **trzeci**, najkrótszy, ale też i najpłodniejszy politycznie, obejmuje lata Wielkiej Wojny, w czasie której całe napięcie energji naczelnych kierowników obozu skierowane było na puls wypadków europejskich, cała ich uwaga natężona w kierunku gabinetów rządowych, gdzie rozgrywały się losy przyszłego państwa polskiego. Ten okres przyniósł Polsce zwycięstwo.

Obóz wszechpolski wyszedł z niego jednakże osłabiony, rozluźniony wewnętrznie, mniej zwarty, niż przedtem. Ucierpiała nietyle materjalna strona obozu, ile przedewszystkiem — ideowa. Wynikło to z tej racji, że przywódcy, a nadewszystko twórcy ruchu, zerwali bezpośredni kontakt ze społeczeństwem, bądźto z powodów niezależnych od nich, bądź też zajęci ową właśnie pierwszą wówczas i najważniejszą robotą w szerokim świecie politycznym.

Społeczeństwo polskie w kraju szło w ciągu wielkiej wojny w większej części tą siłą, jaką popchnięto je i wychowano dawniej. Zapas wytrwałości i energji politycznej, utrzymanej w duchu narodowym, okazał się niezwykle olbrzymi. Społeczeństwo orjentowało się częstokroć niemal intuicyjnie i instynktownie zwracało się samo tam, gdzie tego wymagał w danej chwili polityczny interes narodowy. Świadczyło to o mocnych i niespożytych podstawach, na jakich obóz wszechpolski zbudował swój program.

Niemniej jednak wskutek tych właśnie okoliczności, wtkutek ustawicznego napięcia uwagi całego społeczeństwa wyłącznie w kierunku zagadnień bieżącej polityki, problemów konkretnych — osłabła ideowa prężność obozu wszechpolskiego, jaka nas zawsze cechowała, jasność i konsekwencja zagadnień ideowych. Inaczej mówiąc, wkradły się do obozu różnego rodzaju naleciałości, które wycisnęły na nim swoje piętno, spaczyły w niejednym wypadku jego prawdziwie ogólno-narodowe, prawdziwie demokratyczne oblicze. Być może, że się to stać musiało chociażby z różnych względów taktycznej natury. Nie zmienia to sedna rzeczy. I nie o to w tej chwili chodzi.

Musimy odświeżyć ruch wszechpolski. Nie stawiamy tej sprawy już dzisiaj, jako postulatu na najbliższą przyszłość. Jak zawsze, tak i tym razem obóz nasz zdaje egzamin niepowszedniej żywotności: sam, bez z góry zapowiadanych manifestów i frazesów, — wszedł w okres ideowego odrodzenia i w tej chwili fakt ten należy raczej tylko stwierdzić.

Odrodzenie ruchu wszechpolskiego przyszło od młodzieży. Pokolenie dzisiejsze młodzieży wszechpolskiej wnosi ze sobą dużo nowych pierwiastków ożywczych do całego obozu i nada mu nowe piętno i charakter, a raczej odświeży dotychczasowy i przywróci dawną prężność, konsekwencję i czystość nacjonalistycznej idei polskiej. To stanowi zadanie naszego pokolenia.

W niejednym wypadku odrodzenie ruchu wszechpolskiego doprowadziło już dzisiaj do większego uwydatnienia pewnych zagadnień, do skonsolidowania ich, mocniejszego ujęcia. Ale główną cechą owego nawrotu ewolucyjnego w obozie wszechpolskim, w jego młodem pokoleniu — stanowi nawiązanie nici do ideologji „**Przeglądu**" z pierwszego okresu bieżącego stulecia, programu „**Myśli nowoczesnego Polaka**", hasła integralnego, nieprzebłaganego nacjonalizmu. Młodzi wszechpolacy zaczynają szczerze rozumieć i pragnąć współpracy z całym narodem, z wszystkiemi jego warstwami. Ożywia nas pragnienie, aby w szeregach naszych ujrzeć i włościańską i robotniczą młodzież. Chcemy tworzyć naród głęboko uświadomiony o swoich celach i swojej narodowej roli. A równocześnie przyjmujemy i tę zasadę z entuzjazmem, — zasadę starą, ale niejednokrotnie zapominaną u nas, — że ruch narodowy związany jest najściślej z pojęciem demokratyzmu i że można tworzyć jednego z wyeliminowaniem drugiego.

Na tem wszystkiem kształtujemy dzisiaj pojęcia odświeżone, przeprowadzamy rewizję naczelnych zasad naszego nacjonalizmu, czerpiąc pełną garścią z bogatego dorobku pierwszych przywódców i dostosowując do nowoczesnych pojęć i postępów myśli ludzkiej.

Z tej roli zdawać sobie trzeba sprawę.

Kraków. *Klaudjusz Hrabyk.*

## Zwolennikom „Myśli Wolnej" ku rozwadze.

Dążenie do prawdy jest jedną z najbardziej istotnych i charakterystycznych cech człowieczeństwa. Początki jego przejawiają się na pewnym szczeblu rozwoju, który możemy uważać za przejście z dzieciństwa do lat młodzieńczych. Pierwsze rozbudzenie myśli zaczyna się od kategorycznego odrzucenia autorytetów. — Jest to zrozumiałe: ażeby zacząć budować gmach własnego światopoglądu, trzeba najpierw rozwalić to, co wzniosła myśl cudza w naszym umyśle, niezależnie od naszej woli. I wtedy to zaczyna się samodzielne budowanie. Pierwszy rozmach twórczy tych konstrukcyj myślowych jest wielki. Piętrzą się niebotyczne gmachy światopoglądów, rozwiązuje się z niezmierną łatwością najtrudniejsze zagadnienia filozoficzne, religijne, społeczne.... To nad czem cała ludzkość trudziła się przez stulecia, dwudziestoletni młodzieniec rozwiązuje z genjalną łatwością.... I wówczas to właśnie najbardziej pogarda on ciasnymi poglądami swych poprzedników — tratuje wszystkie autorytety, burzy wszystkie ołtarze — i wierzy jedynie we własny rozum. Jest to przytem okres bardzo idealistyczny. Wezbrane uczucia zapalają się dla wszelkich uciemiężonych, gromy padają z ust młodzieńca na „ciemięzców". „Reakcjonista" — oto najgorsze przezwisko, jakiem się dysponuje w owym okresie. „Reakcjonistą" jest każdy, kto nie zburzy wszystkiego do gruntu i kto ośmiela się bronić istniejącego porządku. I rzecz dziwna: w tym „wieku bez dogmatów", odrzuciwszy dogmaty, przyjmuje się na własność **doktryny**. Umysł zbuntowany przeciw autorytetom Chrystusa i Kościoła, korzy się przed autorytetami Marksa i Renana....

Ale czas mija — wiosen przybywa i oto wchodzimy w inną fazę rozwojową. Młodzieniec staje się człowiekiem dojrzałym. Przejścia są nieraz bardzo nagłe, zwykle stopniowe. Punkt zwrotny, to moment, kiedy zmysł krytyczny skierujemy ku sobie samym i kiedy świtać poczyna w umyśle zrozumienie ograniczoności naszego rozumu. Wówczas zaznacza się zmiana w stosunku do autorytetów. Umysł, zmęczony lawirowaniem w próżni i względnością zdobytych prawd, zaczyna żywiołowo pożądać jakiegoś stałego punktu oparcia. Zauważa się, że w gruncie rzeczy najpewniejsze naszej nauki opierają się na pewnych założeniach i że są w gruncie rzeczy hypotezami — coprawda takiemi, które doświadczenie na każdym kroku potwierdza i wskutek tego czyni z nich praktyczne pewniki. Zaraz zaczyna się rozumieć, że nie każdy może rozpoczynać od początku, że na zaufaniu do doświadczeń innych zbudowana jest cywilizacja. Zwolna dochodzi się do poznania, że i w sprawach dotyczących przeznaczenia i życia człowieka konieczne są pewne autorytety o bezwzględnie pewnem „poręczeniu". Teraz już nieuchronnem staje się „odkrycie" potrzeby objawienia — a w konsekwencji istnienia instytucji, którąby to Objaśnienie przechowywała wolne od skazy i nauczała o Niem ludzkość. Dalszem następstwem będzie powrót do wiary ojców ale wiary już świadomej, wzbo

cego tylko jej myśl w pewnym kierunku, zachęcającego ją do badania pewnych zjawisk, do próbowania swych sił w pewnych pracach, ale nie krępującego jej skłonności i upodobań umysłowych, nie narzucającego jej obowiązku bezwzględnej solidarności z cudzemi, niezależnemi od niej myślami i czynami, to tego rodzaju ruch demokratyczno-narodowy bardzo prędko zacznie cierpieć na jałowość, ugrzęźnie w suchym formalizmie i kretaktyce djalektyce. Ruch ten, zamiast działaczy szczerych i szerokich, stojących w czynnym stosunku do życia i zdolnych tworzyć w niem nowe rzeczy, da nam demokratyczno-narodową biurokrację i palestrę, oraz demokratyczno-narodowych komiwojażarów, sam zaś wśród młodzieży nie będzie miał sił do ekspansji i będzie musiał ustąpić miejsca innym, mniejszej wartości społecznej kierunkom, o ile przyniosą mu one treść żywszą pod względem umysłowym.

Nie chciałbym mieć słuszności w tym wypadku, ale zdaje mi się, że w życiu naszej młodzieży dają się czuć pewne złowróżbne w tym względzie objawy. Czy to przez współzawodnictwo z kolegami, zaliczającymi siebie do stronnictwa socjalistycznego, i za ich przykładem, czy też skutkiem pewnej bezwładności umysłowej, która jest tak zwykłem wśród naszej młodzieży zjawiskiem i która lubi mieć na wszystko gotowe formułki, ażeby nie znaleźć się w konieczności wydawania o rzeczach sądu na własną odpowiedzialność, młodzież, należąca do kierunku demokratyczno-narodowego, coraz częściej uważa za najwłaściwsze dla siebie zachowywanie się na sposób wzorowych „**parteimannów**", przysięgających na wszystko, co wydrukowano w którymkolwiek z dzienników stronnictwa, broniących z zaparciem się siebie wszystkiego, co stronnictwo zrobiło. Nawet demokratyczno-narodowe pismo młodzieży, „**Teka**", jest mojem zdaniem zanadto organem stronnictwa, a zamało organem kierunku, co, przy całej wysokości jego poziomu umysłowego i moralnego, wywołuje pewne unieruchomienie ideowe, sprawę, że w piśmie zamało jest życia i, co najważniejsza,.... młodości.

Czy dobrze jest, że młodzież przyjmuje tak bez zastrzeżeń wszystko, co od starszych wychodzi i co się czyta w organach stronnictwa?... Czy nie wpływałoby to korzystnie na cały rozwój myśli demokratyczno-narodowej, gdyby wśród młodzieży podlegały dyskusji rozmaite poglądy, które zbyt prędko pozyskują znaczenie urzędowej opinji stronnictwa, gdyby próbowano tam zbijać zdania wypowiadane w naszych pismach, chociażby w samym „**Przeglądzie Wszechpolskim?**"... Ci, co po nas przyjdą do steru ruchu demokratyczno-narodowego, muszą zmienić niejedno z tego, co myśmy zrobili lub za zasadę przyjęli, bo to, co dobre dziś, jutro może być nieodpowiednie, a zresztą musi być w naszym kierunku i błędów nieco do naprawienia, bo któż na tym świecie jest wolny od błędów! Jeżeli zaś to ma być ich rolą, niechże się dziś do niej przygotowują, niech krytycznie biorą wszystko, co od starszych pochodzi, niech patrzą, co w kierunku naszym jest takiego, co dla jego dobra winno być usunięte lub zmienione, czego zaś dotychczasowi kierownicy nie umieli stworzyć, a co powinno być zrobione. Trzeba znaleźć drogę, którejby nie towarzyszyło ani pretensjonalne lekceważenie zdania starszych, ani uznanie ich za bezwzględny autorytet: przyjacielska, oparta na wzajemnym szacunku dyskusja zawsze jest możliwa między ludźmi cywilizowanymi, zwłaszcza, gdy ich łączą węzły wspólnej wiary w głównych sprawach narodowych.

Socjaliści na wiecach wyciągają naszą młodzież na dyskusję o taktyce stronnictwa, za którą młodzież nie może brać na siebie odpowiedzialności, chociażby dlatego, że niema na nią wpływu, nie mówiąc już o tem, że sprawy taktyki są częstokroć zumiałe należycie tylko dla tych, co działalność praktyczną prowadzą, że zresztą w taktyce tej mogą być kroki, które młodzieży, przy jej prostszem braniu spraw politycznych, nie podobają się. Poco więc tych rzeczy bronić? Rozumiem, że młodzież staje w obronie czci ludzkiej i nie pozwala lżyć tych, których uważa bądź za kierowników, bądź za towarzyszy w pracy publicznej i współwyznawców politycznych — zaufanie do nich pod względem moralnym musi ona mieć w zupełności, bo inaczej nie powinnaby iść z nimi, ale taktyka polityczna — to inna sprawa. Czy nie lepiej jest odpowiedzieć: „nie myśmy to zrobili i nie my za to odpowiadamy; przyznajemy, że nam się to nie podoba i, gdy wejdziemy w czynne szeregi stronnictwa, postaramy się rzecz zmienić, o ile, naturalnie, sami nie zmienimy do tego czasu zdania"?...

Natomiast zasad demokratyczno-narodowych, które każdy członek kierunku uważa za swoje, należy bronić do ostatka, bo zasady i przekonania stanowią własność jednostki i każdy za siebie w tym względzie odpowiada. Tu dyskusja jest właściwa i konieczna, zarówno ze swoimi, jak z przeciwnikami, bo tu nie wolno się powoływać na autorytety, ale samemu wszystko własnym rozumem przerobić i o tyle przyjąć, o ile się głęboko w słuszność danego poglądu uwierzyło.

W naszym kierunku niema nic takiego, coby unikało światła i obawiało się dyskusji, a bezkrytyczny dogmatyzm w polityce uważamy za wroga postępu. Jeżeli zaś jest coś takiego, co się nie zdoła oprzeć racjonalnej krytyce, niech ginie. To też młodzież naszego kierunku w rzeczach przekonań nie ma żadnego obowiązku posłuszeństwa, o ileby zaś do niego się poczuwała, przyniosłaby ruchowi w przyszłości największą klęskę — niewolnictwo myśli.

gaconej własnem doświadczeniem, zdobytej własnym wysiłkiem. I w tym momencie winno się zacząć nowe życie. Prawdy zdobyte w trudzie i pracy duchowej nie mogą już pozostać czemś martwem, czem były do chwili, gdy stanowiły coś narzucone go z zewnątrz.

Niektóre jednostki w przeczeniu swem dochodzą aż do odrzucenia najwyższej świadomości i uznania świata za bezduszny mechanizm, który powstał jako produkt ślepych sił przyrody; — jednostki takie spotykamy zwłaszcza wśród przyrodników, żyjących w świecie mechanicznych przyczyn i skutków i skłonnych do przeoczania celowości w przyrodzie. Ci mają jeszcze dalszą drogę okrężną do przebycia. Ale i oni normalnie — o ile nie staną w rozwoju swym duchowym na miejscu — dochodzą do zrozumienia swej jednostronności i zaczynają pojmować bezdenny absurd, jakim jest istnienie niezmiernie skomplikowanego i celowego mechanizmu któryby był produktem sił, rządzonych przez przypadek. A uznawszy raz Boga, wchodzi się nieuchronnie na tę drogę, która prowadzi do religijności.

Odzyskując zrozumienie autorytetu, człowiek zaczyna rozumieć też zasadę ciągłości ewolucji społecznej. Doktrynerstwo ustępuje zrozumieniu życia i jego różnych poziomów, deklamacje frazesów etycznych zamieniają się w poważne dążenie do podniesienia poziomu moralnego, przyczem zwykle zaczyna się od „naprawiania“ innych, a potem dochodzi się do zrozumienia, że zacząć należy od siebie samego.

Tak się przedstawia schemat ewolucji intelektualnej, nietylko człowieka, ale i całych narodów, Nigdy może nie wystąpiło to w tak klasycznej wyrazistości, jak w dziejach myśli starożytnej. I dzisiejsza ludzkość jest znowu na tym etapie swej wędrówki, na którym zaczyna sie powrót do wiary.... Jedni, a jest ich niemało, już przebyli tę drogę i weszli w nową, dojrzałą fazę swego duchowego bytu, inni znajdują się dopiero na owej drodze. Nie wszyscy jednak dochodzą i tu właśnie zaczyna się tragedja człowieka. Jednym zabraknie rozpędu myślowego — wyczerpią się przedwcześnie, utkną w połowie drogi, umysł ich się zmanieruje, zastygnie. Tacy stają się później albo indyferentnymi religijnie, a życie ich toczy się po linji najmniejszego oporu, albo zapali ich jakiś płomień namiętności osobistych, miłości lub ambicji w najróżnorodniejszych jej przejawach. Ale w ostatecznym rezultacie życie ich jest spaczone. Dawne frazeologje pozostawiają pewien osad w duszy, ale człowiek staje się materjalistą i karjerowiczem o „przeciętnej moralności“. Często zostaje on przy partji, do której zapisał się w młodości, ale z idealizmem niema to nic wspólnego. Inni rychło wyciągnęli konsekwencje etyczne z niewiary i rzucili się w otchłań używania. Niejednych z nich wyrzuca fala życia na brzeg, jako przedwczesnych starców, ruiny fizyczne i moralne, — i ci często jeszcze nawracają się. Cierpienia mogą wyratować człowieka z otchłani, bolesne doświadczenie prowadzi do rozwagi, o ile człowiek jest zdolny do logicznego rozumowania.

Ale są i inne typy, są ludzie, którzy nigdy nie wpadną na to, że ich cierpienia są następstwem ich własnych czynów. Tacy na każdą krzywdę odpowiadają nienawiścią, i nienawidzą wszystkiego: ludzi, ustroju społecznego, religji, wreszcie samego Boga. Tacy niszczą dla niszczenia, czynią źle dla zła samego — bo są zaprzedani „duchowi wiecznie przeczącemu“. Tacy ludzie świadomie i celowo niszczą wszelkie wierzenia, świadomie prowadzą innych w przepaść, organizują zło. Poznać ich po tem, że nie są w stanie mówić spokojnie o rzeczach wiary, lecz plują na ołtarze, bryzgają błotem... Nikłość ich argumentów jest w prostym stosunku do fanatyzmu, z którym je wygłaszają. Bardzo często stoją oni wysoko pod względem umysłowym, sami orjentują się wyśmienicie w zagadnieniach trancedentnych, a jednak czynią zło. Temu, kto nigdy tych porywów w zarodku nie odkrył w swej własnej duszy, wyda się to absurdalnem — i ten też nigdy nie zrozumie, czem jest.... masonerja.

Wybiegliśmy daleko, by zrozumieć rzecz o wiele bliższą. Niedawno właśnie odbyło się w Poznaniu zebranie organizacyjne miejsowego oddziału „Stowarzyszenia Wolnomyślicieli“. Utworzenie oddziału nie doszło do skutku, choć było dzielnie przygotowane przez sproszenie różnych „niezadowolonych z Pana Boga“ — oraz przedstawicieli organizacyj, które takich właśnie ludzi grupują. Był przedstawiciel radykalnych związków zawodowych, był też przedstawiciel t. zw. Radykalnej Młodzieży Akademickiej. Ostatni przyrzekł utworzenie koła „Wolnej Myśli“ na Uniwersytecie Poznańskim. Jakże przedstawia się ta organizacja na tle powyżej rozwiniętem? „Wolna Myśl“ pozornie nie oznacza niczego więcej nad: samodzielne poszukiwanie prawdy.... I to byłoby słuszne. Kto utracił wiarę, musi własnym rozumem rozwiązać problemy dla każdej jednostki rozstrzygające: czy istnieje Bóg, nieśmiertelność duszy oraz obowiązki etyczne, których niewypełnienie mści się w przyszłości. Od tego przecież zależy, jak ułożyć własne życie, więc nie wolno żałować trudu na rozwiązanie tych zagadnień. I gdyby się ludzie zeszli dla wspólnego poszukiwania prawdy, bez żadnych uprzedzeń i tendencyj, nie możnaby w zasadzie uważać tego za coś ujemnego; raczej odwrotnie. Ale w praktyce rzecz przedstawia się inaczej. Każda organizacja ma jakąś tendencję, zawsze znajdą się kierownicy, którzy pragną jej jakiś kierunek narzucić. „Wolna Myśl“ ma taksamo dogmaty, tylko tem się różniące od innych, że są zaprzeczne, a więc na niczem nie oparte, gdyż żadna nauka nie może udowodnić błędności prawd, wychodzących poza jej zakres. Dogmaty te prowadzą w konsekwencji do takiego życia, jak gdyby się wszystko śmiercią kończyło. A to jest, z tego punktu widzenia rzecz biorąc, ryzyko bardzo grube, — z cośkolwiek wyższego, droga ku przepaści. Że mogą się znaleźć ludzie, którzy tam prowadzą celowo, zrozumie tylko ten, kto zrozumiał, cośmy mówili powyżej o „o zaprzedaniu się złu“. Ale jest naród, który jako całość się zaprzedał i dąży do zbudowania swej władzy na gruzach chrześcijańskiej cywilizacji. I w to już łatwiej będzie uwierzyć każdemu, kto sam jeszcze, choćby pośrednio, nie dostał się pod jego złowrogą suggestję. My Polacy jesteśmy w tem miłem położeniu, że trzecia część tego narodu żyje wśród nas, że przegradzamy dwa opanowane przezeń państwa, i że wskutek tego przeciw nam koncentrują się wysiłki tego narodu, trzęsącego dzisiaj światem. Kiedy te rzeczy uprzytomnimy sobie na tle naszych wywodów, zrozumiemy, czem jest „Wolna Myśl“, walcząca z „zabobonem“, i czem jest lewica, walcząca z „wyzyskiem“.

Tyle ku głębokiej rozwadze przyszłym lub niedoszłym członkom „Wolnej Myśli“.

Poznań. *Andrzej Niesiołowski.*

# NUMERUS CLAUSUS.

Sprawa „numerus clausus“ znalazła nareszcie swe rozstrzygnięcie — i to dodać trzeba — rozstrzygnięcie w zupełności zgodne z postulatami młodzieży. Gdy porównać uchwalone przez Zjazd lwowski wnioski z projektem ustawy, uchwalonym przez Komisję Oświatową Sejmu, odrazu się rzuca w oczy, że wszelkie przedłożenia młodzieży zostały przez ustawodawców uwzględnione.

Ani przez chwilę nie wątpimy, że Sejm przychyli się całkowicie do wniosków Komisji Oświatowej, że ta sama większość, która uchwaliła „numerus clausus“ w Komisji, uchwali go i na plenarnem posiedzeniu Sejmu, tak, by już w jesieni przyjmowanie żydów na wyższe uczelnie zostało ograniczone.

Załatwienie sprawy „numerus clausus“ jest olbrzymiem zwycięstwem idei narodowej. Ze skromnej uchwały wiecu akademickiego we Lwowie, poprzez uchwały wieców akademickich wszystkich środowisk, poprzez poparcie społeczeństwa — staje się zasada „numerus clausus“ ustawą Rzeczypospolitej. Staje się ustawą wówczas, gdy w sąsiedniej Rumunji rząd z całą energją zwalcza ten postulat — a staje się ustawą przedewszystkiem dlatego, że mamy w Polsce rząd narodowy.

Imię ministra oświaty — prof. Głąbińskiego, który poparł sprawę „numerus clausus“ dobrze się zapisało wśród młodzieży akademickiej.

## W SEJMIE.

Dnia 8 czerwca Komisja Oświatowa Sejmu zajęła się sprawą „numerus clausus“. P. Thon (żyd) zapytał min. oświaty p. Głąbińskiego, jakie jest stanowisko rządu w tej sprawie. Min. Głąbiński odpowiedział, że Rada Ministrów nie zajmowała się jeszcze tą sprawą, osobiście zaś nie widzi w „numerus clausus“ sprzeczności z przepisami Konstytucji. P. Langner (Wyzw.) postawił wniosek o odroczenie dyskusji do czasu ustalenia stanowiska rządu w tej sprawie. Natomiast ks. Lutosławski (Zw. lud.-lud.) zgłosił wniosek, ażeby Komisja wypowiedziała swoją opinję w tej kwestji, jako podstawę do rozważenia sprawy przez rząd. W głosowaniu wniosek p. Langnera uzyskał większość.

W międzyczasie Rada Ministrów ustaliła swoje stanowisko w tej sprawie. Dnia 19. czerwca zebrała się ponownie Komisja Oświatowa, na której pos. Konopczyński (Zw. Lud. Nar.) przedstawił projekt ustawy, który opiewa następująco:

1) do art. 85 ustawy o szkołach akademickich z d. 20 lipca 1920 r. dodaje się na końcu następujący ustęp: „W polskich szkołach akademickich na wydziałach świeckich przy przyjmowaniu studentów i wolnych słuchaczów na poszczególne wydziały należy uwzględniać kandydatów, należących do mniejszości narodowych, wyznaniowych i językowych, nie posiadających odrębnych szkół akademickich w granicach ich stosunku liczebnego do ogółu ludności państwa.

2) W art. 86 tejże ustawy zamiast słów: „za zgodą ministra i t. d.“, wstawia się słowa: „ze względu na rozporządzalne miejsce i środki naukowe“.

3) Studenci i wolni słuchacze, należący do mniejszości narodowych wyznaniowych i językowych, już zapisani na dany wydział w chwili wejścia w życia ustawy niniejszej, mogą studja swoje skończyć niezależnie od norm liczbowych przepisanych w art. 1 tej ustawy.

4) Ustawa wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

5) Wykonanie ustawy powierza się Ministrowi Wyzn. Rel. i Ośw. Publ.

Minister Głąbiński oświadczył, że Rada Ministrów podziela pogląd jego wyrażony na poprzedniem posiedzeniu Komisji Oświatowej, że „numerus clausus“ nie sprzeciwia się konstytucji i wprowadzenie jego jest potrzebne dla normalnego rozwoju studjów. Oświadczył on, że projekt zapewnia mniejszościom narodowym, językowym i wyznaniowym procentowy udział w wyższych uczelniach polskich, o ile te mniejszości nie posiadają własnych uczelni.

Komisja Oświatowa po długiej dyskusji uchwaliła 16 gł. przeciwko 13 projekt ustawy o „numerus clausus.“

Głosowały za projektem stronnictwa „ósemki“, „Piast“ i N. P. R., przeciw P. P. S., „Wyzwolenie“ i mniejszości narodowe.

Zaznaczyć należy, że Rada Naczelna Związku Ludowo-Narodowego, która obradowała dnia 17 i 18 czerwca w Warszawie, powzięła uchwałę, wzywającą posłów i senatorów Z. L. N., aby starali się jaknajszybciej przeprowadzić w Sejmie sprawę „numerus clausus“.

Obszerniejsze omówienie ustawy odkładamy do chwili uchwalenie jej przez Sejm. Tu zaznaczamy tylko, że w dzisiejszej formie jest ona zupełnie zadowalająca.

## GŁOSY PRASY.

Prasa polska w dalszym ciągu żywo się interesuje sprawą „numerus clausus“. Ostatnio szczególnie ożywiona dyskusja potoczyła się na temat opinij Rad Wydziałowych uniwersytetów. W „*Gazecie Warszawskiej*“ prof. Konopczyński w czterech artykułach p. t.: „Świat profesorski a numerus clausus“ wyczerpująco obrazuje wyniki ankiety, dochodząc do takich konkluzyj:

„Nie boją się normy procentowej uniwersytety założone w środowisku kultury zachodniej: Poznań, Kraków (z wyjątkiem Wydz. Filozoficznego) i Lwów. Boi się jej Warszawa (z wyjątkiem Politechniki); fortissimo, unisono protestują prawnicy wileńscy, zlekka wahają się niektórzy koledzy. Czyż nie tędy, ze wschodu i północo-wschodu promieniował na nas pryncypializm rosyjski? Szczęściem oprócz tej siły daje się odczuć coś innego. Wilno w większości, Lwów jednomyślnie, Poznań bezwzględnie, zmogły w sobie jednostronną wrażliwość na punkcie podobieństwa do carskich metod. Dlaczego tak się stało? Wilno tem się różni od Warszawy, czem Wydział Filozoficzny lwowski od krakowskiego, że stoi na zagrożonym posterunku i poczuwa się do odpowiedzialności za jego obronę“.

Wśród memorjałów przedłożonych przez wydziały, szczególniej zwraca uwagę memorjał Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu krakowskiego, opowiadający się bezwzględnie za „numerus clausus“ i przytaczający cały szereg druzgocących argumentów. Memorjał ten przedrukował sjonistyczny „*Nasz Dziennik*“, opatrzywszy go tytułem „Czarny memorjał“ i takiemi uwagami, że prokuratorja pismo to skonfiskowała. Słusznie też napisał o wystąpieniu „*Naszego Dziennika*“ krakowski „*Głos Narodu*“:

„Jest to tylko wylew semickiej wściekłości za słowa prawdy memorjału, który w całem polskiem społeczeństwie spotka się z uznaniem jako wyraz rozumnej, patrjotycznej troski profesorów o dobro polskiej nauki, polskiej Wszechnicy i polskiego narodu. Przepiękny ten dokument pozostanie chlubą Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego“.

Natomiast ręka w rękę z „*Naszym Dziennikiem*“ poszedł socjalistyczny „*Naprzód*“, umieszczając sążnisty artykuł żyda Dra Adolfa Grossa przeciwko memorjałowi Wydziału Lekarskiego. W tymże samym „*Naprzodzie*“ osławiony „towarzysz Kacapiński“, stanął również w obronie Izraela w artykule p. t. „Numerus clausus“ i po bardzo zawiłych wywodach, mających na celu zaciemnienie tego, co jest jasne, konkluduje:

„Realnie stronnictwom szczerze demokratycznym i ludowym może chodzić tylko o jedno: o rzeczywiste utorowanie drogi synom ludu do uniwersytetu. Tu tkwi istota zagadnienia. W materjalnych stosunkach należy szukać źródła nienormalnego stanu rzeczy i sposobu naprawy“.

„*Gazeta Warszawska*“ bardzo trafnie odpowiada na to:

„Zgadzamy się z p. Czapińskim w zupełności, że należy torować drogę na wszechnicę „synom ludu“ zarówno jak i „synom“ innych warstw społecznych. Ale dlaczego to mają być synowie ludu żydowskiego, czy burżuazji żydowskiej, którzy obecnie je przepełniają?“

P. Czapiński, pisujący w organie żyda Haeckera i pisujący wespół z żydem Grossem o sprawie „numerus clausus“, ma zapewne jakiś w tem interes, by na wszechnicach byli synowie Izraela. Jaki? Któż zbada puszcz socjalistycznych przepastne krainy....

Socjaliści, znaleźli się w sprawie „numerus clausus“ (jak zresztą i w wielu innych sprawach) we wspólnym obozie z.... konserwatystami. (Słusznie nazywa ich Nowaczyński „kohnserwatystami“!). Wileński organ żubrów kresowych, konserwatywne „*Słowo*“, zamieszcza artykuł pióra Dra T. Dembowskiego, który swe piękne szlacheckie nazwisko łączy z nieudolnemi wypocinami mózgowemi na temat obrony żydów, ubranej we formę obrony konstytucji, która w oczach eskulapa wileńskiego nie może się pogodzić z „numerus clausus“:

„Jeżeli komisja przedstawi taki wniosek ograniczeń (w sprawie „numerus clausus“. Przyp. Red) — to ciekawa rzecz, jak to pogodzić z duchem i słowem naszej konstytucji. Sądzę, że cała ta sprawa — to przeżytek w naszej psychice z czasów niewoli, z czasów bezpaństwowego bytowania naszego narodu“.

Dr. Dembowski nietylko jest nietęgi w naukach prawnych (*vide* uchwały wydziałów prawa uniwersytetów lwowskiego, krakowskiego i poznańskiego), lecz także djablo jest nietęgi w historji polskiej. Czyżby to za czasów „państwowego bytowania naszego narodu“ dopuszczano żydów na wyższe uczelnie? Czy raczej właśnie dopuszczano ich za czasów naszego „bytowania niepaństwowego“. Artykuł w „*Słowie*“ jest właśnie przeżytkiem w naszej psychice z czasów niewoli.

*Arenarius.*

# III-ci OGÓLNY ZJAZD POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

## we Lwowie, w dniach 31 maja i 1, 2, 3 i 4 czerwca 1923 r.

*(Od naszego specjalnego wysłannika.)*

Trzeci ogólno-akademicki Zjazd we Lwowie był najlepszym sprawdzianem tych głębokich zmian, jakie w ciągu ostatnich lat zaszły w życiu ideowem polskiej młodzieży akademickiej. Kiedy przypomnemy sobie pierwszy Zjazd ogólno-akademicki w Warszawie, gdzie narodowcy stanowili znikomą grupkę i drugi Zjazd w Wilnie, gdzie lewica posiadała jeszcze bardzo poważne siły, wierzyć się wprost nie chce, że tak szybko idee narodowe odniosły zupełne zwycięstwo wśród młodzieży. Zjazd lwowski swoim składem czysto narodowym wykazał niezbicie, że młodzież w zupełności odwróciła się od haseł kosmopolitycznych i socjalistycznych, że w swej olbrzymiej, przygniatającej większości stoi twardo przy sztandarze odrodzonego nacjonalizmu polskiego.

Nietylko jednak zupełne zwycięstwo żywiołów narodowych przy wyborach delegatów na Zjazd, a co zatem idzie narodowy skład Zjazdu napawać nas musi radością. Zjazd lwowski był bowiem nietylko potężną manifestacją zwycięskiego obozu narodowego, ale także i przedewszystkiem terenem rzetelnej i poważnej pracy. To go odróżniało od Zjazdów poprzednich, kończących się na czczej gadaninie i na uchwaleniu pewnej ilości wniosków, które często wkraczały w dziedzinę humorystyki. Nie było więc na Zjeździe lwowskim wniosków, protestujących przeciw rozbiorowi Turcji, co za tak ważną sprawę uważał pierwszy, obsadzony przez lewicowców Zjazd w Warszawie, nie było odkładania najistotniejszych i najważniejszych spraw do następnego Zjazdu dlatego, że się wygadanym pp. delegatom fałdów nie chciało przysiedzieć.

Zjazd lwowski wypełnił wszystkie ciążące na nim zadania: uchwalił konstytucję akademicką (statut Związku Narodowego P. M. A.), zajął stanowisko w sprawie „numerus clausus", powziął doniosłe i poważne uchwały w sprawach samopomocowych, naukowych i wychowania fizycznego. Obóz narodowy pracą dokonaną na Zjeździe wykazał, że obowiązki, jakie na nim ciążą z racji jego przewodnictwa w świecie akademickim pojmuje poważnie i że potrafi się z nich sumiennie wywiązać. Ogół akademicki z zadowoleniem może powiedzieć o swych delegatach, wysłanych na Zjazd, że nie zawiedli pokładanych w nich nadziei.

### OTWARCIE ZJAZDU.

Dnia 31-go maja od samego rana zjeżdżali się do Lwowa delegaci ze wszystkich stron Polski. Na dworcu witali ich przedstawiciele komitetu organizacyjnego, wręczając karty na obiady i kolacje oraz rozprowadzając do kwater. Strona organizacyjna Zjazdu przygotowana była znakomicie, co mile uderzyło delegatów, z których niejeden miał już sposobność podziwiać „bałagan", cechujący Zjazdy poprzednie.

W południe zebrał się konwent senjorów, który ustalił porządek dzienny Zjazdu, poczem o godz. 5-ej i pół popołudniu w wielkiej auli lwowskiej Almae Matris, dawnej sali obrad sejmu galicyjskiego, odbyło się uroczyste otwarcie Zjazdu.

W auli zjawili się przedstawiciele instytucyj rządowych i samorządowych, duchowieństwa, wojska, wyższych uczelni, m. i. ks. biskup Twardowski, wojewoda Grabowski, generał Niesiołowski, wiceprezydenci miasta dr. Stahl i dr. Chlamtacz, rektor Uniwersytetu ks. dr. Narajewski, rektor Politechniki Fabiański, rektor Akademji Weterynaryjnej dr. Markowski, prof. dr. Bruchnalski, Kleiner, Pazdro, H. Halban, ks. Szydelski, prezes Apelacji dr. Czarwiński, prezes Prok. Generalnej dr. Hamerski, rektor Ma akiewicz, rektor Doszot i w. in., dalej garść gości zaproszonych tudzież uczestnicy Zjazdu w liczbie około 90 osób.

Zjazd zagaił przewodniczący Komitetu Wykonawczego II-go Ogólnego Zjazdu P. M. A. w Wilnie kol. A. Chaciński w te mniejwięcej słowa:

„Zgodnie ze starym zwyczajem polskim, rozpoczynając obrady Zjazdu, oddajmy hołd pamięci tych, którzy od uas odeszli. (Zebrani wstają.) Oddajmy więc hołd pamięci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej Narutowicza, oddajmy hołd pamięci działaczy na kresach posła Skarbka i arcyb. Bilczewskiego, oddajmy hołd pamięci męczennika sprawy narodowej prałata Butkiewicza, oddajmy hołd pamięci zmarłych senatorów i posłów, profesorów wyższych uczelni, a przedewszystkiem tragicznie zmarłego profesora Orzęckiego, oddajmy wreszcie hołd pamięci tych z pośród młodzieży, którzy odeszli na zawsze z naszego grona.

Niech mi będzie wolno na wstępie wyrazić radość, że Zjazd nasz odbywa się w bohaterskim grodzie Lwa, tej strażnicy polskiej na Wschodzie. (Oklaski.)

Dwa są fakty, obok których nie można przejść obojętnie i które muszę tu zaznaczyć. W wyniku wojny światowej, tego kataklizmu dziejowego, panujące wszechwładnie idee socjalistyczne i kosmopolityczne zupełnie zbankrutowały. Na ich gruzach wyrósł zwycięski nacjonalizm. Drugi fakt, spowodowany przez wojnę, to obniżenie poziomu kultury moralnej. Aby poziom tego życia moralnego podnieść, występują potężnie i z niezmożoną siłą dwa prądy: katolicyzm i nacjonalizm, — te dwie potężne idee, które wyrosły w świecie powojennym, przedewszystkiem zaś wśród młodzieży. Ideom tym służyć pragnie młodzież wiernie, czego najlepszą manifestacją jest właśnie dzisiejszy Zjazd.

Przed Zjazdem leżą ważne zadania. Pierwsze z nich to uchwalenie konstytucji akademickiej, która położy kres dotychczasowemu chaosowi w życiu akademickiem. Drugie niemniej ważne zadanie, to wypowiedzenie się stanowcze w sprawie „numerus clausus" (oklaski). Zjazd obecny podkreśli wolę całej młodzieży akademickiej w Polsce, wolę walki o odżydzenie wyższych uczelni aż do zwycięskiego końca (burzliwe oklaski). Zjazd obecny wglądnie we wszystkie dziedziny życia akademickiego. Co potrzebuje naprawy — naprawi, co dobre — uszanuje. Zjazd nasz będzie terenem pozytywnej pracy dla dobra całej młodzieży.

Obradujemy w murach bohaterskiego Lwowa. Oby ta atmosfera męstwa i poświęcenia dla Ojczyzny odbiła się w rezultatach naszej pracy (oklaski).

Otwieram III-ci Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej".

Po tem przemówieniu chór technicki odśpiewał kantatę, poczem przewodniczący udzielał głosu dla przemówień powitalnych.

Rektor Wszechnicy Jana Kazimierza ks. dr. Narajewski podkreślił ważne zadania Zjazdu w dziedzinie samopomocy. W położeniu młodzieży akademickiej nastąpiła po wojnie taka zmiana, że stosunki wymagają gruntownej naprawy. Jest zrozumiałe, że młodzież akademicka dąży własnemi siłami do naprawy tych stosunków. Młodzieży akademickiej idzie w pomoc rząd, społeczeństwo i uczelnie. Senat akademicki Uniwersytetu Jana Kazimierza wita z radością każdą akcję — czy to młodzieży akademickiej, czy też społeczeństwa — zmierzającą do poprawy stosunków akademickich. Senat akademicki, jak dotąd tak i nadal, pracować będzie w tym kierunku, by w swoim zakresie działania nieść pomoc młodzieży. Z tego stanowiska nie zejdzie, bo rozumie, jak ważne znaczenie ma młodzież, do niej bowiem należy przyszłość Narodu. Imieniem Uniwersytetu i Senatu wita serdecznie wszystkich członków Zjazdu. — Po przemówieniu J. M. Rektora chór akademicki odśpiewał „Gaude Mater".

Rektor Politechniki Fabiański, witając Zjazd i składając mu życzenia owocnej pracy, oświadczył, że profesorowie Politechniki odczuwają żywo wszystkie sprawy, związane z życiem i losami młodzieży i żywią dla młodzieży zawsze uczucia szczerej i serdecznej przyjaźni. — Następnie powitał zjazd rektor Akademji Weterynaryjnej Markowski.

Imieniem Reprezentacji miejskiej powitał zjazd dr. Chlamtacz. Składając hołd tej młodzieży, która dla Ojczyzny złożyła najpiękniejszą daninę krwi i życia, wyraził mówca nadzieję, że jeśli młodzież zdobyła się na tyle ofiar dla obrony Ojczyzny, urodzonej w czasie burzy, której pioruny strzaskały imperja zaborcze, to znajdzie też ona dość siły, by przywrócić Polsce dawne przodownicze stanowisko cywilizacyjne.

Ks. biskup Twardowski nawiązał do credo, postawionego w zagajeniu obrad. Jeśli wskutek wojny uczucia religijne osłabły, to podniesienie ich jest właśnie najwdzięczniejszem zadaniem młodzieży. Pod tem hasłem ks. biskup udziela Zjazdowi błogosławieństwa oraz życzenia owocnej i pomyślnej pracy.

Generał Niesiołowski dziękując imieniem dowódcy Okręgu za zaproszenie, w dłuższem, pięknem przemówieniu wskazał na węzły, między młodzieżą a armją. Najpiękniejszym z nich jest praca dla umocnienia potęgi Państwa i miłość Ojczyny, a patrjotyzm nasz wolny od odcieni partyjnych, musi być tylko polski (huczne i długie oklaski). Wskazał następnie na ważność nauki, która jest podstawą pracy wojskowej i pokojowej, tudzież na zrozumienie tej zasady w wojsku, wyrazem czego jest rozpoczęta w armji akcja upowszechnienia oświaty.

Następnie zabrał głos dr. Hamerski, poczem przewodniczący zarządził przerwę.

### 1. POSIEDZENIE PLENARNE.

Po krótkiej przerwie odbyło się pierwsze posiedzenie plenarne dla sprawdzenia ważności mandatów i stwierdzenia prawomocności Zjazdu, oraz wyboru prezydjum.

Kolejno przystępowano do rozważania mandatów wszystkich środowisk akademickich, przyczem stwierdzono, że wszędzie wybory delegatów odbyły się na prawomocnych wiecach ogólno-akademickich. Pomimo to Zjazd, pragnąc wykazać swą zupełną bezstronność i lojalność, pozwolił zabrać głos prezesowi „dzikiej" delegacji z Krakowa tow. Ciołkoszowi. Delegacja ta, gdy lewicowcy ponieśli klęskę na wiecu ogólno-akademickim, na którym przeszła w całości lista narodowa, wybrana została „pięcioprzymiotnikowo" w lokalu socjalistycznego „Naprzodu". W skład jej weszli trzej socjaliści, dwaj komuniści, jeden oemenowiec, czterech członków sjonistycznego „Haszaharu", i trzej członkowie „Bundu". Po ciętej odmowie, którą dali tow. Ciołkoszowi kol. kol. Bielecki, Hrabyk i Roehr, Zjazd oczywiście odmówił delegatom z „Naprzodu" prawa uczestniczenia w Zjeździe, zatwierdzając mandaty prawnej delegacji krakowskiej. Z delegacji tej złożyli mandaty pod naciskiem grupy warszawskiej trzej ludowcy.

Złożył również mandat jedyny lewicowiec na zjeździe, delegat wileński kol. Wścieklica (O. M. N.). Delegat Niezależnej Młodzieży Narodowej z Wilna kol. Kiersnowski, złożył mandat rownież, oświadczając, że wprawdzie Zjazd jest formalnie prawny, ale nie ma na nim lewicy, którą zmajoryzowano, wobec czego może pozostać na Zjeździe tylko w charakterze gościa.

Po tych drobnych incydentach powzięto jednomyślną uchwałę, uznając III-ci Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej za prawomocny.

Przystąpiono do wyboru prezydjum. Przewodniczącym wybrano kol. Czartoryskiego (Lwów), wiceprzewodniczącymi kol. kol. Bieleckiego (Kraków) i Mizerskiego (Gdańsk), sekretarzami kol. kol. Januszewskiego (Warszawa) i Roehra (Lwów).

W myśl propozycji konwentu senjorów wyłoniono sześć komisyj zjazdowych, a to: komisję ideową — przewodniczący kol. Deryng (Lwów), statutową — przew. kol. Rabski (Warszawa), ogólną — przew. kol. Bilik (Kraków), zagraniczną — przew. kol. Grendyszyński (Warszawa), samopomocowo-naukową — przew. kol. Łączkowski (Poznań) i sportową — przew. kol. Podoski (Warszawa).

Na tem zakończono obrady pierwszego plenarnego posiedzenia.

### 2. POSIEDZENIE PLENARNE.

Dnia 1-go czerwca rano odbyło się drugie posiedzenie plenarne, które wypełniły sprawozdania komitetu Wykon. II-go O. Z. P. M. A. Sprawozdanie to składał w imieniu Komitetu kol. W. Jaxa-Bąkowski. Skreśliwszy w kilku słowach trudne położenie Komitetu Wykonawczego, który nie dysponował uporządkowanym materjałem z II-go Zjazdu Wileńskiego, podał kol. Bąkowski, że K. W. ukonstytuował się w następującym składzie: referat ogólny — kol. Strauch, ref. samopomocowy — kol. Daab, naukowy — kol. Jaxa-Bąkowski, ref. prasowy — kol. Rembieliński, ref. zagraniczny — kol. Baliński. Do prezydjum należały sprawy ogólne i reprezentacyjne.

Referat spraw zagranicznych pomimo dotkliwego braku funduszów funkcjonował bardzo sprawnie; delegat jego — kol. Baliński wyjeżdżał na zjazdy studentów do Rzymu, Łotwy, Hagi i w ten sposób polska młodzież akademicka zaznaczyła swoją obecność na terenie międzynarodowym.

Prace komisji statutowej zostały utrudnione wskutek przerwania czynności przez kol. Straucha, niemniej jednak opracowany przez kol. Bąkowskiego projekt statutu będzie na Zjeździe przedmiotem obrad.

Referat naukowy zajął się sprawą 88 wniosków, przekazanych przez II. Zjazd Wileński, rozdzielając je częściowo między Koła naukowe, częściowo załatwiając przez Komitet Wykonawczy.

Referat prasowy informował prasę polskę o dążeniach młodzieży akademickiej.

Wielką przeszkodą w owocnej pracy Komitetu Wykonawczego było ustąpienie trzech jego członków, a to kol. kol. Daaba, Straucha i Czerwińskiego, którzy swoje wystąpienie motywowali stanowiskiem Komitetu w sprawie zajść grudniowych w Warszawie.

Komitet Wykonawczy ustąpienia tych członków nie przyjął do wiadomości.

Prezydjum Komitetu interweniowało w całym szeregu spraw, obchodzących ogół akademicki. I tak w sprawie zajść grudniowych wydano komunikat sprzeciwiający się oszczerczemu miotaniu przez dzienniki lewicowe obelg na młodzież akademicką za jej rzekomy udział w ekscesach grudniowych w Warszawie. Następnie w sprawie „numerus clausus" K. W. stworzył odrębną organizację z siedzibą w Warszawie, której zadaniem była obrona tego najżywotniejszego postulatu polskiej młodzieży akademickiej. Wyniki pracy Centralnego Komitetu Wykonawczego dla sprawy „numerus clausus" przypuszczalnie już w najbliższym czasie przyjmą formę realną. Stosownie do życzeń młodzieży K. W. interweniował w Ministerstwie Spraw Wojskowych, żądając, by młodzież akademicka na ćwiczenia była powoływana jedynie w czasie wakacyj. M. S. W. przychyliło się do tej prośby i w ten sposób całym zastępom akademików umożliwiło studjowanie bez przerwy w ciągu roku szkolnego.

Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego, które tutaj niestety dla braku miejsca musieliśmy podać w najogólniejszych tylko zarysach, przyjęte zostało oklaskami.

Następnie zabierali czas Zjazdowi swoimi oświadczeniami kol. kol. Daab i Krupski. Ten ostatni wywołał ogólną wesołość, gdy oświadczył, że nie złoży mandatu do Rady Administracyjnej Międzynarodowej Federacji Studentów. Słusznie też odpowiedział mu kol. Rabski, że życie przechodzi do porządku nad prezesami organizacyj liczących trzech członków — a takim właśnie prezesem jest kol. Krupski.

## 3. POSIEDZENIE PLENARNE.

Po przerwie obiadowej odbyło się krótkie 3-cie posiedzenie plenarne, poświęcone sprawom formalnym. Odczytano telegramy powitalne od ministra Głąbińskiego, b. ministra Mikułowskiego-Pomorskiego, rektorów wyższych uczelni i t. d.

Serdeczny telegram przysłał J. M. rektor Uniwersytetu Poznańskiego Święcicki, załączając do rozporządzenia prezydjum Zjazdu 100 złotych polskich. Telegram ten przyjęto oklaskami.

Następnie odczytano pismo p. Collonna-Czosnowskiego, które podajemy tu w dosłownem brzmieniu:

„Niżej podpisany, odczuwając głęboko potrzeby młodzieży akademickiej, korzystam z okazji III. O. Z. P. M. A. we Lwowie, by oddać do dyspozycji Prezydjum tegoż Zjazdu sumę 100 000 000.— (stu miljonów marek) mkp., płatną w ciągu roku, licząc od dnia 1. czerwca 1923, z następującemi życzeniami:

1. Sam pochodząc z kresów, tej młodzieży polskiej w szczególności pragnę przyjść z pomocą,
2. Utrzymując ścisły kontakt z młodzieżą, pragnę wziąć udział bezpośredni w rozdziale funduszów,
3. Proszę o wypracowanie szczegółowego projektu zużycia ofiarowanej sumy w myśl wyżej wymienionych życzeń i o przedstawienie go do mojej aprobaty.

(—) Piotr hr. Collonna - Czosnowski."

Pismo to przyjęto burzliwymi oklaskami i upoważniono prezydjum Zjazdu do złożenia ofiarodawcy podziękowania.

Następnie członkowie Zjazdu zapisywali się do komisyj, które natychmiast rozpoczęły obrady.

## OBRADY KOMISYJ.

Ciężar pracy Zjazdu spoczywał przedewszystkiem na komisjach, które pracowały rzetelnie i poważnie. Podnieść tu należy staranne przygotowanie materjałów dla komisji przez Komitet Wykonawczy, co w znacznej mierze ułatwiło ich pracę.

### Komisja ideowo-wychowawcza.

Komisja ideowo-wychowawcza, obradująca pod przewodnictwem kol. Derynga, wysłuchała dwóch referatów. Kol. Muszalski (Warszawa) mówił o „Przełomie ideowym w życiu młodzieży", a kol. Lewandowicz (Warszawa) o „Podstawach wychowania narodowego". Nad referatami wywiązała się ożywiona dyskusja.

Następnie przystąpiła komisja do omawiania wniosków, wysuniętych na posiedzenie plenarne, a będących rodzajem deklaracji programowej. Wnioski te nie budziły co do swego meritum żadnych sprzeciwów.

Na specjalne zaznaczenie zasługują wnioski: kol. Pietrykowskiego (Poznań) wzywający młodzież do współpracy z organizacjami oficerów rezerwowych i przysposobienia rezerw, oraz kol. Piszczkowskiego (Lwów), stwierdzający konieczność położenia nacisku na fachową pracę naukową.

### Komisja statutowa.

Najcięższą pracę miała komisja statutowa pod przewodnictwem kol. Rabskiego, która pracowała nad przedłożonym przez Komitet Wykonawczy, a opracowanym przez kol. Bąkowskiego projektem statutu Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, czyli t. zw. konstytucji akademickiej. Pracowicie przygotowany projekt obejmował przeszło 40 stron pisma maszynowego i zawierał sam statut, oraz kilka aneksów. Komisja obradować też musiała z małemi przerwami dzień i noc, by módz dostarczyć Zjazdowi gotowy statut do uchwalenia.

Referowali projekt Komitetu Wykonawczego kol. kol. Bąkowski i Rembieliński. Komisja naogół przychyliła się do ich projektu, wprowadzając tylko szereg zmian o charakterze formalnym. Ważniejszą zmianą było odrzucenie projektu list państwowych przy wyborach na Zjazd ogólno-akademicki, oraz połączenie wyborów na Zjazd z wyborami do miejscowych komitetów akademickich.

Obrady komisji upłynęły naogół zupełnie zgodnie. Różnicę zdań wywołał tylko sposób wyborów, a mianowicie, czy wybory odbywać się mają w drodze całodziennego głosowania, czy też na zebraniu wyborczem. Mniejszość, która opowiedziała się za zebraniem wyborczem, założyła votum separatum i na plenum przychylono się do jej stanowiska.

### Komisja zagraniczna.

Na komisji zagranicznej, której przewodniczył kol. Grendyszyński, składał wyczerpujące sprawozdanie z działalności referatu zagranicznego Komitetu Wykonawczego II. O. Z. P. M. A. kol. Baliński. Nad sprawozdaniem tem wywiązała się krótka dyskusja, poczem zgodnie uchwalono szereg wniosków na plenum.

### Komisja samopomocowa-naukowa.

Prace komisji samopomocowo-naukowej, na której przewodniczył kol. Łączkowski, postępowały raźno naprzód. Sprawozdanie z działalności referatu naukowego Komitetu Wykonawczego II. O. Z. P. M. A. składał kol. Bąkowski. Komisja uchwaliła cały szereg przygotowanych nader sumiennie wniosków w sprawach samopomocowych, oraz szereg wniosków w sprawach naukowych, które miały być przekazane do załatwienia bądź to Związkowi Kół Naukowych, bądź to Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu.

### Komisja sportowa.

Komisja sportowa, pod przewodnictem kol. Podoskiego, zakończyła swe obrady szybko, uchwalając kilka wniosków w sprawie pomocy dla A.Z.S.-ów, oraz organizacji wychowania fizycznego na wyższych uczelniach.

### Komisja ogólna.

Obrady komisji ogólnej, pod przewodnictwem kol. Bilika były naogół najbardziej burzliwe. Tu bowiem znajdowały się sprawy, które wywoływały pewną różnicę zdań między Młodzieżą Wszechpolską i korporantami z jednej, — a „Odrodzeniem" z drugiej strony. Bez sporów uchwalono wnioski w sprawie aresztowań studentów w Krakowie, w sprawie gwałtów niemieckich na Politechnice gdańskiej, oraz w sprawie absolutorjum dla Komitetu Wykonawczego (te ostatnie opracowane przez specjalną podkomisję rewizyjną.)

Oczywiście, że sprawa „numerus clausus" nie wywołała żadnych zasadniczej natury różnic. Odnośne wnioski, przygotowane przez Komitet Wykonawczy wieców w sprawie „numerus clausus" przyjęte zostały jednomyślnie.

Momentem pewnego zadrażnienia był wniosek, postawiony przez delegatów korporantów, który stwierdzał, że młodzież akademicka nie może udzielać satysfakcji honorowej obywatelom wyznania mojżeszowego, jako opierającym się na etyce talmudu. Nad wnioskiem tym wywiązała się długa i bardzo gorąca dyskusja, w której przedstawiciele „Odrodzenia" bardzo gwałtownie występowali przeciwko wnioskowi. Generalny mówca „Odrodzenia" kol. Chaciński stwierdził, że nie można wszystkich żydów wykluczać poza nawias życia, bo mogą jeszcze nadejść czasy Jankielów, oraz ostrzegał przed „metodami krzyżackiemi i Wilhelma II." Odpowiedział mu kol. Stypułkowski. Przemówienie tego ostatniego uznał kol. Chaciński za niepoważne i wezwał członków „Odrodzenia" do opuszczenia sali, zrywając równocześnie posiedzenia wszystkich komisyj. Dopiero następnego dnia incydent został zlikwidowany oświadczeniem kol. Chacińskiego, że nie miał na myśli ani korporantów, ani Młodzieży Wszechpolskiej, gdy mówił „o metodach krzyżackich" i oświadczeniem Młodzieży Wszechpolskiej, że kol. Stypułkowski nie przemawiał w jej imieniu, przy równoczesnem oświadczeniu kolegów korporantów, że kol. Stypułkowski mówił w ich imieniu.

Wniosek korporantów został w komisji ogólnej głosami Młodzieży Wszechpolskiej korporantów i bezpartyjnych narodowców uchwalony przeciwko głosom „Odrodzenia".

## 4. POSIEDZENIE PLENARNE.

4-te posiedzenie plenarne w dniu 4. czerwca poświęcono w całości uchwalaniu przygotowanych przez komisje wniosków. Przed porządkiem dziennym zabrał głos w sprawie oświadczenia kol. Jeżewski, który w imieniu swojem oraz kilku nienależących do żadnej ideowej organizacji kolegów odczytał oświadczenie, piętnujące w ostrych słowach zerwanie obrad komisyj zjazdowych przez prezesa Komitetu Wykonawczego i prezesa „Odrodzenia" kol. Chacińskiego. Następnie w imieniu delegacji gdańskiej kol. Byszewski złożył również oświadczenie, piętnujące uniemożliwienie normalnego toku obrad Zjazdowi.

Przystąpiono do referowania wyników prac komisyj. Wnioski komisji samopomocowo-naukowej referował kol. Łączkowski.

Uchwalone jednomyślnie wnioski w sprawach samopomocowych brzmią:

„1. W sprawie samopomocy koleżeńskiej:

III-ci O. Z. P. M. A. we Lwowie stwierdza, iż całkowicie solidaryzuje się z rozwojem akcji samopomocy koleżeńskiej, prowadzonej na podstawie „Deklaracji programowej zrzeszeń samopomocowych", przez „Bratnie Pomoce", Centrale Środowiskowe i Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy Młodzieży Akademickiej, oraz Spółdzielnie Akademickie.

Szczególnie Zjazd akcentuje swoją całkowitą solidarność z dążeniem „Bratnich Pomocy" do oparcia akcji na właściwej samopomocy koleżeńskiej drogą powszechnego opodatkowania młodzieży (na podstawie ustawy sejmowej) i drogą przymusowego pociągnięcia członków „Bratnich Pomocy" do świadczeń osobistych n. p. przy budowie domów akademickich i akcji „Tygodnika Akademika".

Jednocześnie Zjazd uchwala, iż bezwzględnym obowiązkiem każdego studenta-Polaka jest należenie do „Bratniej Pomocy", zgodnie z obowiązującymi statutami P. M. A. (Wniosek kol. Jeżewskiego).

2. W sprawie pomocy państwowej i społecznej:

III-ci O. Z. P. M. A. we Lwowie ze szczególną radością wita sejmowy projekt „Ustawy o stypendjach i innych rodzajach pomocy dla młodzieży akademickiej" oraz powstanie jednolitej organizacji pomocy społecznej dla młodzieży studjującej, wyrażonej w Kołach Przyjaciół Akademika, Komitetach Wojewódzkich i Radzie Naczelnej dla spraw pomocy młodzieży akademickiej, oraz stwierdza, iż całkowicie solidaryzuje się z koniecznością koordynacji akcji pomocy państwowej, społecznej i koleżeńskiej na terenie Rady Naczelnej ad hoc powołanej i na terenie Komitetów Wojewódzkich Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej.

W uznaniu zaś wielce doniosłej wagi sprawy pomocy materjalnej dla młodzieży akademickiej i wobec ogromu wysiłków, jakie poszczególni przedstawiciele Sejmu, Rządu, Senatów Akademickich i Społeczeństwa położyli tą drogą w zapoczątkowaniu nowej ery w dziedzinie opieki państwowej i społecznej nad młodzieżą akademicką, III-ci O. Z. P. M. A. składa tymże przedstawicielom wyrazy szczerego hołdu i najgłębszej wdzięczności.

3. W sprawie nazwy akademickich organizacyj samopomocowych:

Wobec powstawania prywatnych, pod nazwą „akademickich" instytucyj gospodarczo-handlowych, zakładanych przez grupy, lub poszczególnych akademików i nadużywania „akademickości" dla celów osobistych, oraz wprowadzania tą drogą dezorjentacji w społeczeństwie, III ci O. Z. P. M. A. uchwala, iż prawo używania powyższego przymiotnika przysługuje jedynie instytucjom o charakterze społecznym, pozostającym pod egidą Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy oraz apeluje do Władz Akademickich i Państwowych o zasięganie w danym względzie opinji Związku Bratnich Pomocy przy rejestracji nowo powstających gospodarczych stowarzyszeń akademickich. (Wniosek kol. Żurowskiego)

4. W sprawie uchwał II-go O. Z. P. M. A. w Wilnie:

III-ci O. Z. P. M. A. we Lwowie przekazuje wnioski dotychczas nie załatwione, a powzięte na II-gim O. Z. P. M. A. do zrealizowania Ogólnopolskiemu Związkowi Bratnich Pomocy Młodzieży Akademickiej. (Wniosek kol. Dadleza)."

Uchwalone wnioski w sprawach naukowych brzmią:

„III-ci O. Z. P. M. A. uchwala:

1) wszystkie wnioski komisji naukowej II O Z. P. M. A. Trzeci Zjazd odsyła do Związku Kół naukowych P. M. A.

2) w sprawie wniosków naukowych II O. Z. P. M. A. o charakterze ogólnym, Zjazd poleca właściwym organizacjom naukowym popieranie ich w dalszym ciągu w ewentualnem porozumieniu z N. K. A.

3) w sprawie wniosków naukowych II O. Z. P. M. A. o charakterze szczegółowym, Zjazd wzywa Koła Naukowe do energicznego zajęcia się nimi, przygotowania odpowiednich memorjałów i przedstawienia ich władzom akademickim. (Wniosek kol. Bieleckiego).

III ci O. Z. P. M. A. zwraca się do wszystkich towarzystw naukowych starszego społeczeństwa, aby po dwa egzemplarze recenzyjne wszystkich wydawanych pośrednio lub bezpośrednio przez siebie wydawnictw naukowych, przesyłały bezpłatnie wszystkim fachowym kołom akademickim. (Wniosek kol. Piotrowicza).

III-ci O. Z P. M. A. we Lwowie zwraca się do M. W. R. i O. P. oraz Min. Roln. aby katedry nieobsadzone na Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie możliwie w jaknajprędszym czasie były powołane do życia i aby powyższe Ministerstwa subsydjowały należycie naszą jedyną polską uczelnię tego typu. (Wniosek kol. Remiszewskiego - Lwów).

III-ci O. Z. P M. A. zwraca się do Rządu z prośbą o jaknajszybsze zorganizowanie przy wszystkich uniwersytetach w Polsce odpowiednich studjów pedagogicznych, wyposażonych we wszelkie środki, a przedewszystkiem pracowni psychologji i pedagogiki doświadczalnej, celem dostarczenia szkolnictwu średniemu dostatecznej ilości sił nauczycielskich nietylko fachowo, ale i zawodowo do swej pracy przygotowanych.

III-ci O. Z. P. M. A. wzywa młodzież akademicką, przygotowującą się do zawodu nauczycielskiego na wszystkich uniwersytetach polskich, by w zrozumieniu doniosłego znaczenia, jakie ma sprawa wychowania młodych pokoleń dla przyszłości Narodu, łączyła się w koła pedagogiczne i energicznie postulat powyższy, przez oddziaływanie na miejscowe czynniki, popierała."

Ponadto odesłano do załatwienia Związkowi Kół Naukowych szereg wniosków, uchwalonych przez komisję, a to w sprawie reorganizacji studjów lekarskich w myśl postulatów Komitetów Wykonawczych studentów I i II roku, w sprawie uznania dyplomów Wyższej Szkoły Ogrodniczej, w sprawie pomocy rządowej w wyjazdach dla studjujących historję sztuki i w sprawie reformy studjów farmaceutycznych. Uchwalono również absolutorjum i podziękowanie kol. Bąkowskiemu, referentowi spraw naukowo-samopomocowych w Komitecie Wykonawczym.

Wnioski komisji sportowej referował kol. Podoski. Przyjęte one zostały jednomyślnie:

„1. III-ci O. Z. P. M. A. zwraca się z prośbą do PP. Rektorów Wyższych Uczelni w Polsce, aby przy każdej wyższej uczelni utworzony został lektorat wychowania fizycznego, oraz boisko sportowe dla sportów letnich i zimowych — ze stałym udziałem fachowych instruktorów sportowych.

2. III-ci O. Z. P. M. A. zwraca się z prośbą do Rządu, aby wyznaczył stałe roczne subwencje dla Akademickich Związków Sportowych, oraz do PP. Rektorów, aby przy płaceniu czesnego pobierane były pewne quanta na cele sportu akademickiego (na wzór Krakowa).

3. III-ci O. Z. P. M. A. wzywa ogół młodzieży akademickiej polskiej, aby czynnie poparł usiłowania Akad. Zw. Sportowych, a to przedewszystkiem przez jaknajliczniejsze zapisywanie się na członków A. Z. S-ów w celu jaknajwydatniejszego uprawiania sportów w ramach organizacyj, rozwój których winien być troską młodzieży akademickiej."

Wnioski komisji zagranicznej referował kol. Grendyszyński. Przyjęto je jednomyślnie. Oto ich brzmienie:

„1. III-ci O. Z. P. M. A. uchwala:

Wytycznemi działalności Naczelnego Komitetu Akademickiego w sprawach zagranicznych winny być następujące zasady:

a) uwzględnianie interesu narodowego polskiego przy stosunkach z zagranicą;

b) przeciwstawianie się dążnościom germanofilskim na terenie międzynarodowym ze względu na stanowisko akademickiej młodzieży niemieckiej odnośnie do studentów-Polaków;

c) nawiązanie ścisłego kontaktu z południowymi Słowianami, Rumunją, Węgrami i młodzieżą Państw Bałtyckich, oraz współpracy z młodzieżą czeską, pomimo ciągłych trudności, napotykanych z tamtej strony, stosownie do zleceń Międzynarodowego Związku Akademickiego.

2. Wobec zbliżającego się Międzynarodowego Kongresu Młodzieży Akademickiej, mającego się odbyć w Warszawie w 1924 r. III. O. Z. P. M. A. stoi na stanowisku, że Kongres ten — jako niesłychanej wagi czynnik propagandy naszej państwowości zagranicą — winien być przygotowany zgodnym wysiłkiem tak całej młodzieży akademickiej, jakoteż Rządu, oraz szerokich warstw społeczeństwa".

Prócz tego uchwalono zwrócić się do M. S. Z. i M. W. R. i O. P. o przyjście z jaknajwydatniejszą pomocą tej części młodzieży polskiej, która — będąc obywatelami państw sąsiednich — studjuje na wyższych uczelniach polskich. Uchwalono również absolutorjum i podziękowanie kol Balińskiemu, referentowi spraw spraw zagranicznych w Komitecie Wykonawczym.

Na tem obrady przerwano, odraczając dalsze referaty komisyj do posiedzenia popołudniowego.

## 5. POSIEDZENIE PLENARNE.

Popołudniu wznowiono obrady. Wnioski komisji ideowej referował kol. Lewandowicz. Były to — jak już poprzednio zaznaczyliśmy — przeważnie wnioski o charakterze jakiejś deklaracji programowej Zjazdu, opracowane z powodu pośpiechu niedość starannie. Kol. Jodzewicz stojąc na stanowisku, że Zjazd nie powinien uchwalać żadnej deklaracji, gdyż o jego fizjonomji ideowej świadczą najlepiej jego czyny — a więc konstytucja i sprawa „numerus clausus" — postawił wniosek o przejście do porządku dziennego nad wszystkimi wnioskami komisji ideowo-wychowawczej. Wniosek ten przyjęto (przeciwko głosom „Odrodzenia"). Szkoda tylko, że wnioski komisji ideowej potraktowano tak sumarycznie, bo dzięki temu odrzucono kilka wniosków dobrych (kol. kol. Pietrykowskiego i Piszczkowskiego), o których poprzednio wspominaliśmy.

Sprawozdanie z działalności komisji statutowej składał kol. Rabski. Komisja uchwaliła statut Związku Narodowego P. M. A. wraz z aneksami t. j. 1) ordynacją wyborczą na Zjazdy Og lne, 2) regulaminem obrad Zjazdu Og., 3) regulaminem pracy N. K. A., 4) ordynacją wyborczą do M. K. A., 5) regulaminem komisji rewizyjnej i 6) reg laminem M. K. A. W numerze powakacyjnym „Akademika" wydrukujemy statut wraz z aneksami w całości. — tu ograniczymy się tylko do przedstawienia ogólnych zasad

statutu, który na plenum nie wywołał większej dyskusji. Jedynie kwestja czasu trwania zebrania wyborczego była sporną — zdecydowano ją na korzyść zebrania pięciu godzinnego.

Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej ma na celu (jak opiewa § 6): 1) zorganizowanie polskiej młodzieży akademickiej, jako części społeczeństwa w służbie dla dobra Narodu i Państwa Polskiego; 2) koordynowanie pracy polskiej młodzieży akademickiej w różnych dziedzinach oraz koordynowanie działalności poszczególnych związków i organizacyj polskiej młodzieży akademickiej; 3) pomoc polskiej młodzieży akademickiej na wszystkich polach jej pracy; 4) utrzymywanie łączności pomiędzy poszczególnemi polskiemi środowiskami akademickiemi zarówno na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej jak i poza jej granicami; 5) utrzymywanie łączności z młodzieżą akademicką innych państw na terenie organizacyj i przedsięwziąć międzynarodowych w celu wzajemnej wymiany myśli, oraz pomocy intellektualnej i rzeczowej; 6) reprezentacja całokształtu interesów polskiej młodzieży akademickiej w sprawach natury zagranicznej. Terenem działalności Związku jest (§ 2.) Rzeczpospolita Polska wraz z Wolnem Miastem Gdańskiem; działalność rozszerzać się może wszędzie tam, gdzie istnieją polskie środowiska akademickie.

Członkiem Związku (§ 7.) jest z zasady każdy student (tka), który (a) odpowiada następującym warunkom: 1) jest Polakiem (Polką), jakiegokolwiek, uznanego przez Państwo Polskie wyznania z wyjątkiem wyznania mojżeszowego. (Uwaga: Bezwyznaniowców, którzy porzucili wyznanie mojżeszowe, nie przyjmuje się również); 2) jest człowiekiem nieposzlakowanym na honorze; 3) należy jako członek rzeczywisty do jednej z Bratnich Pomocy (Samopomocy, Wzajemnej Pomocy), jednej z zarejestrowanych przez Z. N. P. M. A.

Władzami Związku (§ 13.) są: 1) Zjazd Ogólny P. M. A., 2) Naczelny Komitet Akademicki (N. K. A.), 3) Miejscowe Komitety Akademickie (M. K. A.), 4) Komisja Rewizyjna.

Zjazd Ogólny odbywa się co dwa lata i jest najwyższą instancją Związku. Wybory na Zjazd odbywają się (Anneks I.) na zebraniach wyborczych w każdem środowisku, trwających pięć godzin, z których trzy przeznaczono na przemówienia — dwie na głosowanie. Głosowanie jest proporcjonalne i jawne na listy do urn wyborczych oznaczonych, odp. numerem. Oblicza się mandaty nie systemem de Hondt'a, tylko za pomocą dzielnika z podzielenia ilości mandatów przez liczbę głosów oddanych. Nieprzydzielone w ten sposób mandaty przypadają największej liście. W razie gdy któraś z listów otrzyma 75% głosów, dostaje wszystkie mandaty.

Naczelny Komitet Akademicki i Komisję Rewizyjną wybiera na dwa lata Zjazd Ogólny absolutną większością głosów. N. K. A. składa się z prezesa i sześciu członków wybranych oraz czterech wirylistów: 1) prezesa Związku Bratnich Pomocy, 2) prezesa Związku Kół Naukowych, 3) prezesa Związku Polsk. Korporacyj Akademickich i 4) prezesa Centrali A. Z. S.-ów Siedzibą N. K. A. jest Warszawa.

Miejscowe Komitety Akademickie powstają drogą wyborów na tych samych zasadach, co na Zjazd Ogólny, i równocześnie z tymi wyborami. Do M. K. A. wchodzą jako wiryliści: prezesi Bratnich Pomocy, prezes Miejscowego Związku Kół Naukowych, prezes Miejscowego Koła Międzykorporacyjnego i prezes A. Z. S.-u

Tak się przedstawiają w ogólnych zarysach zasady uchwalonej konstytucji. Uchwalono ponadto rezolucję komisji statutowej wzywająca N. K. A. do rozpisania w jesieni wyborów M. K. A., oraz uchwałę dozwalającą N. K. A. na poczynienie w statucie ewent. zmian, których zażądają władze przy legalizacji.

Wnioski komisji ogólnej referował kol. Bilik. Uchwalono przedewszystkiem przez aklamację wnioski w sprawie gdańskiej, które brzmią;

**„III-ci O. Z. P. M. A., po dokładnem zapoznaniu się ze stosunkami, panującymi na Politechnice gdańskiej i położeniem, w jakiem znajdują się studenci-Polacy:**

**1. wyraża uroczysty protest przeciwko postępowaniu studentów-Niemców na Politechnice gdańskiej, stojącemu w jawnej sprzeczności z godnością akademicką i pojęciem honoru, oraz elementarnemi wymaganiami kultnry;**

**2. stwierdza, że dotychczasowe bierne i jednostronne stanowisko Władz akademickich Politechniki gdańskiej w odniesieniu do tych faktów, może być jedynie rozumiane, jako niechęć do wykonania przez te Władze ich uprawnień dla zapewnienia studentom-Polakom praw, jakie im przysługują;**

**3. wyraża studentom-Polakom w Gdańsku gorące podziękowanie całej polskiej młodzieży akademickiej za ich pełne godności stanowisko i za obronę praw, jakie studentom Polakom przysługują na Politechnice gdańskiej;**

**4. zapewnia studentów-Polaków w Gdańsku, że mają za sobą całą polską młodzież akademicką i na jej pomoc zawsze liczyć mogą;**

**5. poleca Naczelnemu Komitetowi Akademickiemu zwrócić się do państwowych czynników polskich z prośbą o jaknajostrzejszą interwencję w sprawie zapewnienia studentom-Polakom praw, jakie im przysługują w Gdańsku;**

**6. stwierdza, że gwałcenie przez studentów-Niemców gdańskich elementarnych zasad w sprawach, dotyczących postępowania honorowego, zmusza polską młodzież akademicką, na podstawie właśnie tych zasad obowiązujących, do wyciągnięcia najdalej idących konsekwencyj w ocenie studentów Niemców gdańskich z punktu widzenia pojęć honorowych;**

**7. stwierdza, że zdaje sobie dokładnie sprawę ze źródeł, które inspirują Niemców gdańskich do bezprzykładnych wystąpień przeciwko studentom-Polakom i wobec tego podkreśla, że polska młodzież akademicka wyciągnie z tego właściwe konsekwencje na terenie międzynarodowym akademickim w ustosunkowaniu się swym jako całości do czynników, inspirujących walkę ze studentami Polakami w Gdańsku".**

Potem uchwalono szereg wnioskow drobniejszej wagi, z pośród, których na wyróżnienie zasługuje wniosek, protestujący przeciwko aresztowaniom studentów, a w szczególności przeciwko aresztowaniu kol. kol. Hrabyka, Bieleckiego i Bilika w Krakowie. Wreszcie przyjęto jednomyślnie wnioski w sprawie „numerus clausus", które brzmią:

**„1. III-ci O. Z. P. M. A. we Lwowie w poczuciu niezmiernej grozy, jaką dla Polski i akademików przedstawia zalew wyższych uczelni polskich przez element żydowski, wrogi państwowości polskiej, odbierający na skutek przepełnienia wyższych uczelni tysiącom naszych kolegów-Polaków możność studjów wyższych, uchwala:**

**uznać stanowisko zajęte w sprawie „numerus clausus" dla studentów żydów przez młodzież akademicką Lwowa na wiecu w dniu 1. X. 1922 r., przez młodzież akademicką Krakowa na wiecu w dniu 23. X. 1922 r., przez młodzież akademicką Warszawy na wiecu w dniu 23. XI. 1922 r., przez młodzież akademicką Poznania na wiecu w dniu 14. XII. 1922 r., przez młodzież akademicką Wilna na wiecu w lutym 1923 r. za wyraz opinji ogółu polskiej młodzieży akademickiej;**

**2. III-ci O. Z. P. M. A, stwierdza, iż stoi twardo na stanowisku konieczności ograniczenia ilości żydów, studjujących na polskich wyższych uczelniach conajwyżej do procentu, jaki żydzi stanowią w Państwie Polskiem, wychodząc z założenia, iż ograniczenie liczby żydów do procentu im właściwego jest konieczne tak ze względów sprawiedliwości narodowej, jak również ze względów pedagogicznych i naukowych, gdyż tylko ono jest w stanie wytworzyć dla młodzieży polskiej warunki trwałej, spokojnej i wydatnej pracy naukowej;**

**3. III-ci O. Z. P. M. A. stwierdza, iż przyjęty przez Komisję Oświatową Sejmu za podstawę do dalszych obrad wniosek posła Kiernika z dnia 14-go lutego 1922 r., zalecający Radom Wydziałowym przestrzeganie pośród przyjmowanych kandydatów sprawiedliwego stosunku liczbowego, właściwego mniejszościom narodowym w Państwie, nie zaspakaja życzeń polskiej młodzieży akademickiej, pozostawia bowiem nierozwiązaną kwestję tych żydów, którzy narodowość swą określają jako rzekomo polską. Młodzież żywi nadzieję, iż kluby polskich stronnictw ludowych zajmą wyraźne stanowisko, zgodne z tradycjami, wolą i interesami ludu polskiego;**

**4. III-ci O. Z. P. M. A. wyraża uznanie i wdzięczność tym sejmowym klubom oraz Radom Wydziałowym Szkół Akademickich, które zajęły przychylne stanowisko względem postulatów polskiej młodzieży akademickiej w sprawie „numerus clausus" dla żydów, — wyraża podziękowanie szerokim masom ludności wiejskiej, robotniczej i rzemieślniczej, za poparcie dotychczas w tej walce udzielone, oraz prosi i wzywa koła sejmowe i społeczne o dalszą pomoc w tej walce;**

**5. III-ci O. Z. P. M. A. stwierdza, iż żydzi w najszerszem tego słowa znaczeniu t. j. nietylko ci, którzy do tej narodowości się przyznają, ale i ci których pochodzenie i wyznanie do tej narodowości zalicza, winni być wykluczeni od przyjmowania do polskich organizacyj ideowych, wychowawczych, naukowych samopomocowych, sportowych i innych, oraz wyraża uznanie i zaufanie tym organizacjom, które zasadę powyższą stosują".**

Ponadto uchwalono wniosek, zwracający z prośbą do senatów o nienostryfikowanie żydom dyplomów zagranicznych. Wreszcie przystąpiono do najdrażliwszego punktu obrad — wniosku korporantów. Kol. Lewandowicz złożył w imieniu „Odrodzenia" oświadczenie, iż organizacja ta uważa wniosek za niezgodny z interesami narodu oraz obawia się, że wywołała on na terenie zagranicznym komplikacje, wobec czego członkowie „Odrodzenia" wstrzymają się od głosowania. Wniosek uchwalono jednomyślnie, przy 18-tu wstrzymujących się od głosowania. Brzmi on:

**„III-ci O. Z P. M. A. uchwala: Członkowie polskich organisacyj akademickich obywatelom wyznania mojżeszowego, opierającym się na etyce talmudu, satysfakcji honorowej udzielać nie mogą.**

**Uchwała powyższa nie dotyczy oficerów W. P. oraz kawalerów orderów Rzeczypospolitej.**

**Uchwała powyższa obowiązuje od dnia 15. XI. 1923 r.".**

W końcu uchwalono szereg wniosków o charakterze formalnym, o udzieleniu absolutorjum Komitetowi Wykonawczemu, o wygaśnięciu mandatów członków Rady Administracyjnej C. I. E. itd.

Przystąpiono do wyborów władz. Na wniosek kol. Lewandowicza jednomyślnie, wśród gromkich oklasków wybrano prezesem N. K. A. kol. Jaxa-Bąkowskiego. Na wniosek kol. Jodzewicza jednomyślnie wybrano pozostałych członków N. K. A. en bloc. Są to kol. kol.: Baliński, Chwalewik, Kaczorowski, Łazarowicz, Lewandowicz i Rabski, oraz jako zostępcy kol. kol.: Manteuffel, Rogowski i Danielewicz, w myśl statutu wszyscy z Warszawy.

Do komisji rewizyjnej wybrano na przewodniczącego kol. Jodzewicza (Warszawa), na członków z Warszawy: kol. kol. Drużbacką, Muszalskiego, Gadomskiego i Tarnowskiego, z Krakowa: kol. kol. Hrabyka i Dębińskiego, ze Lwowa: kol. kol. Stahla i Walczewskiego, z Poznania: kol. kol. Jankiewicza i Szułdrzyńskiego, z Lublina: kol. kol. Frańczaka i Rostworowskiego.

Odśpiewaniem „Roty" zakończono obrady Zjazdu.

ZEBRANIA TOWARZYSKIE.

Dodać jeszcze należy, że w czasie Zjazdu urządzono kilka zebrań towarzyskich. Tak więc dnia 2. czerwca podejmowało lwowskie „Odrodzenie" swych członków przybyłych na zjazd w salce Hotelu Krakowskiego — tegoż samego dnia w „Czytelni Akademickiej" lwowska Młodzież Wszechpolska urządziła herbatkę dla członków M. W. i sympatyków. Na tem ostatniem zebraniu obecni byli między innemi pp. wicepr. Stahl, dyr. Rozwadowski, Adolf Nowaczyński, red. Mejbaum i inni.

Dnia 3. czerwca popołudniu podejmował podwieczorkiem wszystkich uczestników Zjazdu w pałacu wojewódzkim wojewoda lwowski p. Grabowski z małżonką. Młodzież wyniosła z tego przyjęcia bardzo sympatyczne wspomnienia, dzięki uprzejmości i staropolskiej gościnności p. Wojewody.

## Bez komentarzy!

**W ręce nasze dostał się przypadkiem poufny okólnik, który Radykalna Młodzież Akademicka w Poznaniu rozesłała do wszystkich lewicowych organizacyj akademickich w Polsce. Sądzimy, że zainteresuje on naszych czytelników i dlatego pozwolimy go tu sobie w całości przytoczyć (nb. z zachowaniem stylu i ortografji oryginału. Oryginał okólnika znajduje się w naszej redakcji.**

**Oto jego brzmienie:**

Radykalna
Młodzież Akademicka
Uniwersytetu Poznańskiego

Poznań dn. 4. czerwca.

Szanowni Koledzy.

Celem ponownego nawiązania kontaktu oraz dla zorjentowania Szan. Kolegów w stosunkach panujących na naszym Uniwersytecie, posyłamy komunikat organizacyjny obejmujący okres działalności organizacji przez cały rok akademicki 1921/22. — Załączamy również depeszę (pod L. dz. 18/23), którą wysłaliśmy na 3. Zjazd Ogólno-akademicki we Lwowie, nie uznając wysłanych delegatów, o czem nadmieniamy w komunikacie.

Przypominamy, że w ubiegłym roku poruszaliśmy sprawę zorganizowania Zjazdu Lewicy Akademickiej i wtedy wyrazili Szan. Koledzy chęć brania udziału w Zjeździe. Obecnie pragniemy projekt Zjazdu uskutecznić.

Na termin Zjazdu proponujemy koniec lipca b. r. — Uważamy również, że najodpowiedniejszym środowiskiem, gdzie Zjazd odbyć się powinien, jest Poznań jako miasto najbardziej przesiąkłe reakcją i dlatego najwięcej podszebujące wpływu Młodzieży postępowej. — Przygotowaniem kwater podejmuje się zająć miejscowy zawiązek R. M. A. —

Prosimy bardzo o śpieszną odpowiedź czy termin i miejsce Szan. Kolegom odpowiada, a podamy natychmiast szczegółowy program Zjazdu i wreszcie wprowadzimy go w czyn.

Bylibyśmy niezmiernie uradowani gdyby Szan. Koledzy zechcieli nam również przysłać swoje komunikaty, do czego zresztą zobowiązał się piśmiennie cały szereg organizacji, w czasie 2. Zjazdu we Wilnie.

Z koleżeńskim pozdrowieniem
za Zarząd
sekretarz: Janina Eckhardt prezes: S. Kowalewski
L. S. Radykalna Młodzież Akademicka
Uniwersytetu Poznańskiego.

P. S. Pisma należy skierowywać na ręce prezesa Stanisława Kowalewskiego Poznań ul. Krasińskiego 1. 14. p. 3.

**Do listu powyższego dodany jest następujący załącznik:**

Komunikat organizacyjny

Po roku 1921/22. bardzo energicznej pracy, zakończonym odczytem jedynego w naszym Uniwers. profesora o przekonaniach demokratycznych, p. prof. Kozłowskiego — Kuratora naszej organizacji — p. t. „Rola i zadanie młodzieży akademickiej w społeczeństwie", na który to odczyt zebrał się ogół akademików dość liczny. Po owym zakończeniu przyszły wakacje, a zniemi przerwa w pracy.

Członkowie porozjeżdzali się i został tylko Zarząd, który musiał energiczną toczyć walkę z korporacjami i wszystkimi tymi studentami, którzy łamali strejk rolny, wybuchły w Poznańskiem w czasie żniw. Energiczne protesty w prasie przyczyniły się do wycofania się studentów z akcji łamistrejkowej. A trzeba podkreślić, że byliśmy jedyną organizacją protestującą i inne krzywdy pracującego ludu, gdyż nawet jednostki kierujące z O. M. N. zaangażowały się w kontrakcji strejkowej, a cała organizacja nie zajęła odpowiedniego stanowiska.

Przyszedł nowy rok akademicki, przybliżyły się wybory. Organizacja jako taka, nie brała w akcji wyborczej udziału po za wydelegowaniem wszystkich członków do lokali wyborczych w dn. 5. listopada. (18 ludzi do P. P. S. i 17 ludzi do N. P. R.). Natomiast z prywatnej inicjatywy ludzie nasi pracowali wszyscy, niektórzy nawet bardzo energicznie; z ich też inicjatywy zawiązał się „Komitet Wyborczy Lewicy Akademickiej", który urządził wiec przed wyborczy, na który przyśli przeciwnicy z chęcią rozbicia go, co jednak im się nie udało. (Pamięć zawiodła R. M. A. Przyp. Red.)

Po zaburzeniach grudniowych i kulcie mordercy (co wyraźnie czyniła Młodzież Wszechpolska w swojem piśmie) wydaliśmy w porozumieniu ze sporą liczbą studentów odezwę potępiającą apoteozę mordercy. Na ogóle członków okres ten wywarł wielkie przygnębienie, poparte zresztą górzkiemi wspomnieniami (oj tak! Przyp. Red.) wiecu przedwyborczego lewicy, na którym młodzież nacjonalistyczna wpadła z bojówką i usiłowała nas steroryzować.

Jednocześnie cały szereg kolegów członków kończy studja i w ten sposób ustępuje trzech członków Zarządu. Zarząd zdekompletowany, a składający się tylko z dwu członków (prezes kol. Wojdat, sekretarz kol. Jakóbczyk) nie mógł rozwinąć należytej pracy, tembardziej że organizacja była nadal teroryzowana przez skradzenie tablicy, kilkakrotnie ogłoszeń i cały szereg innych sposobów, nie można było tedy przezwyciężyć apatji pośród członków, ale już pod koniec drugiego trymestru uśpienie zaczęło mijać. Zaczynamy pracować, organizować się po okresie rozprzężenia; występujemy na terenie międzyakademickim, ludzie nasi jak i przedtem pracują pośród starszego społeczeństwa. (Związki, redakcje i t. p.)

W sprawie numerus clausus, staliśmy zasadniczo przeciw błędnemu pojmowaniu sprawy, uważamy bowiem, że nie wolno nam sankcjonować zaniedbywania się w nauce polskich akademików. Większą bowiem korzyść odniesie nasze państwo, gdy będzie miało światłych obywateli, aniżeli matołków.

Wreszcie po wycofaniu uprzednim swoich delegatów (w r. 1922. luty) z władz Bratniej Pomocy, nie bierzemy w nich udziału, gdyż zajmowały niejednokrotnie stanowisko polityczne (sprawa n. p. strejków), i teraz swoje stanowisko akcentujemy.

Co do wyboru delegatów na 3. Zjazd Ogólno Akademicki we Lwowie, nie uznaliśmy sposobu ich wybrania przez wiec; delegatów jednostronnych i nie dających ani cienia przypuszczenia iż będą istotnie występowali objektywnie w sprawie interesów ogólno-akademickich. Złożyliśmy odpowiednią deklarację, a na ręce prezydjum Zjazdu wysłaliśmy telegraficznie protest.

Poziom zapatrywań na Uniwersytecie zaczyna się różniczkować. Powstała Młodzież Ludowa, pewne organizacje akademickie okazują trochę trzeźwiejsze oblicza; w najbliższym czasie ma powstać koło Wolnomyślicieli, ale do atmosfery szczerze demokratycznej jeszcze daleko, sam bowiem nawet Senat Akademicki nie uważa za stosowne być apolitycznym.

Organizacja nasza liczebnie powiększyła się i obecnie ma 36. członków czynnych.

Za Zarząd:
sekretarz: Janina Eckhardt prezes: S. Kowalewski
L. S. Radykalna Młodzież Akademicka
Uniwersytetu Poznańskiego.

P. S. Skład nowego Zarządu jest następujący:

1) Prezes kol. Stanisław Kowalewski 2) Wiceprezes kol. Tadeusz Bieńkowski 3) Sekretarz Janina Eckhardt 4) Skarbnik kol. Stanisław Wrzosek, 5) Ref. kult.-oświat. kol. Stanisław Szal.

# KORESPONDENCJE

## Studenckie czasopisma słowackie.

(Korespondencja własna „Akademika".)

**PRAGA, dn. 11-go maja 1923 r.**

**Jak już pisałem, studenci słowaccy tworzą dwa obozy: „*Ustredie*" (katolicy) i „*Sväz*" („postępowcy"). Oba ugrupowania posiadają własne czasopisma, lecz brak dotychczas w Słowacji porządnego, reprezentacyjnego organu młodzieży akademickiej, traktującego o rozmaitych zagadnieniach życia studenckiego. Bo „*Vatra*", wychodząca w Bratysławie, nie jest już więcej czasopismem studenckiem, lecz stała się organem młodych katolickich studentów-literatów; drugie poważniejsze czasopismo, będące organem studentów ‚postępowych', wychodzące w Pradze „*Mladé Slovensko*" jest także czasopismem literackiem. I w pierwszym i w drugim obozie znajdują się literaci bardzo uta-**

lentowani, od których niebogata literatura słowacka dużo oczekuje. Że zaś konkurencja między obydwoma organami daje dobre wyniki — rzecz jasna. Pisujący w nich młodzi autorowie różnią się swemi przekonaniami religijnemi i politycznemi, co oczywiście wywiera także swój wpływ w dziedzinie literatury.

Redaktor „*Vatry*“, kol. K. Sidor, słuchacz prawa w Bratysławie, oprócz sporej ilości nowel i poezyj, rozsianych po czasopismach, wydał ładny wybór swych najlepszych utworów p. t.: „*Kliatba nenarodenych*“ („Klątwa nienarodzonych“), który krytyka przychylnie przyjęła. Utalentowany poeta „*Vatry*“, także słuchacz prawa, kol. Borin, przygotowuje tom poezyj do druku (tłumaczy również z polskich poetów, koresponduje z Waszymi Skamandrytami). Oprócz nich pracuje w „*Vatrze*“ całe grono studentów-literatów — a nawet pojawiają się na jej łamach prace naszych artystów-malarzy (takich, jak np. Janko Alexy — malarz i nowelista, oraz malarze: Aleksander Basovsky, Władysław Treskoń i Józef Pospiszil).

W grupie „*Mladého Slovenska*“ („Młodej Słowacji“) dwaj studenci teologji ewangelickiej w Bratysławie Jan Smrek i E. Bol. Lukasz wydali tom poezyj. W ostatnich czasach utwory ich ukazują się w „*Slovenskych Pohladach*“ („Słowackich Poglądach“ — największym i najlepszym miesięczniku literackim słowackim). — Wspomnieć należy nadto teraźniejszego redaktora „*Mladého Slovenska*“ I. Roba Poniczana, utalentowanego poetę „proletarjackiego“. Literaci „*Mladého Slovenska*“ znajdują się pod silnym wpływem praskich poetów komunistycznych, wydających tygodnik „*Proletkult*“ i almanach „*Devetsil*“ — mianowicie głównie pod wpływem młodego poety czeskiego Jerzego Wolker'a, autora dwóch tomów poezyj.

Inne czasopisma, jak „*Mladeż*“, miesięcznik młodzieży katolickiej, „*Novy Rod*“, organ studentów-ewangelików, nie mają większej wartości. Nowe czasopismo studenckie „*Rozvoj*“, oficjalny organ „Ustr. slov. kat. stud.“, znajduje się dopiero w początkowym okresie swego rozwoju; może będzie z niego w przyszłości to, czego brak tak dotkliwie daje się odczuwać studentom słowackim: wielkie czasopismo studenckie, służące wszechstronnie interesom życia akademickiego.

*Franciszek Hruszovsky.*

## Od Redakcji.

Na prośbę kol. Stefana Eckersdorfa z Antwerpji, stwierdzamy, że nie jest on autorem zamieszczonej w n-rze 10 (16) „Akademika“ (str. 130) korespondencji p. t. „Z Akademji Handlowej w Antwerpji“, sygnowanej inicjałami S. E.

# ŻYCIE AKADEMICKIE ZA GRANICĄ.

## BELGJA.

**Sprawa flamandyzacji uniwersytetu gandawskiego.** Dzienniki doniosły w dniu 8. b. m., że Senat belgijski uchwalił szereg artykułów projektu w sprawie flamandyzacji uniwersytetu w Gandawie. W szkołach technicznych i przemysłowych mają być następujące przedmioty wykładane w języku francuskim: prawo, nauki przyrodnicze, matematyka i filozofja klasyczna.

W kilka dni później podały dzienniki wiadomość, że ponieważ Senat odrzucił w dniu 12. b. m. 104 głosami przeciw 4 wnioski Brocqueville'a w sprawie flamandyzacji Uniwersytetu w Gandawie, Rada Ministrów, która się zebrała bezpośrednio po posiedzeniu Senatu pod przewodnictwem premjera Theuniša, stwierdziła jednogłośnie, że sprawa uniwersytetu w Gandawie nie może pozostać bez rozwiązania, a ponieważ Rządowi nie udało się rozwiązania tego przeprowadzić, przeto Rada Ministrów postanowiła wręczyć dymisję całego gabinetu.

Doniesienia powyższe są niejasne; wynikałoby z nich, że po przyjęciu niektórych punktów projektu o flamandyzacji Senat odrzucił dalsze punkty, powodując ponowne odwleczenie sprawy. Bądźcobądź jest faktem, że o nieszczęsną sprawę flamandyzacji wszechnicy gandawskiej wywrócił się rząd belgijski i że sprawa ta w dalszym ciągu powoduje niesłychane zaognienie stosunków wewnętrznych w Belgji.

*

W ostatniej chwili otrzymaliśmy dokładne sprawozdanie z debaty w Senacie nad sprawą flamandyzacji, które pozwala uzupełnić braki, zachodzące w cytowanych wyżej sprawozdaniach dzienników. Okazuje się, że istotnie w pierwszem i drugiem czytaniu projektu ustawy o flamandyzacji wszechnicy gandawskiej część artykułów projektu przyjęto, część odrzucono, przy trzeciem zaś czytaniu w głosowaniu nad całością projektu odrzucono go 140 głosami przeciw 4, przy 2 wstrzymujących się od głosowania. Wobec tego ustawa upadła.

Przesilenie gabinetowe, spowodowane tym faktem, narazie trwa w dalszym ciągu.

## CZECHO-SŁOWACJA.

**Studenci czescy a przyjazd marsz. Focha.** Jak nam donoszą z Pragi, „postępowi“ studenci czescy nie brali oficjalnie udziału w przyjęciu marsz. Focha podczas pobytu jego w Pradze, a to na skutek uchwały, powziętej w dniu 14 maja przez zarząd „Ustredniho Svazu Ceskoslovenského Studentstva“. Jako uzasadnienie uchwały podano, że statut „Svazu“ nie pozwala mu na mieszanie się do polityki (!), a tem rzekomo byłoby wzięcie udziału w przyjęciu marsz. Focha. — Faktycznie jednak grały tu rolę motywy właśnie wybitnie polityczne, a mianowicie, jak się dowiadujemy, lewicowi członkowie „Svazu“ nie chcieli brać udziału w przyjęciu Focha jako „klerykała“ i „militarysty“.

Uchwała „Svazu“ spotkała się z żywem potępieniem znacznego odłamu opinji czeskiej i słowackiej, która podkreśla że, udział w przyjęciu bohatera wojny światowej, któremu Czechosłowacja zawdziecza swą niepodległość żadną miarą nie może być uważany za „uprawianie polityki“ zaznaczając zarazem, że dzięki powzięciu owej wysoce niefortunnej rezolucji, studenci „postępowi“ znaleźli się w jednym szeregu z Niemcami i komunistami, bojkotującymi oczywiście uroczystości, związane z przyjazdem marsz. Focha.

Bądźcobądź ten ostatni musiał być niemile zdziwiony nieobecnością młodzieży akademickiej w czasie przyjęcia w Pradze, zwłaszcza, że w każdem mieście uniwersyteckiem Polski witały go entuzjatycznie tłumy młodzieży akademickiej, a uroczystości na wyższych uczelniach ku czci dostojnego gościa wybijały się tam na pierwszy plan.

Z obowiązku informacyjnego dodać jeszcze musimy, że polujący zawsze na sensację krakowski „Illustr. Kurjer Codz.“ (w nrze 121 z. d. 30 V.) doniósł, jakoby uchwała „Svazu“ powzięta była „dla podkreślenia solidarności z uczącą się w Czechach młodzieżą ukraińską“, gdyż - jak pisze „Kurjer“ — „zdaniem Czechów i Ukraińców Francja największej przyczyniła się do zatwierdzenia przez Radę Ambasadorów polskich granic wschodnich co uważają tak Ukraińcy, jak i Czesi na swą klęskę narodową“. — Cała ta wiadomość ma charakter tendencyjnej plotki.

**Wiec protestacyjny studentów-katolików w Pradze.** Jak nam donoszą, odbył się w Pradze w dniu 1 czerwca liczny wiec protestacyjny czeskich studentów katolickich, zorganizowanych w „*Ustredi cz. kat. studentstva*“, przeciwko faworyzowaniu przez rząd praski lewicowego „*Ustredniho Svazu Ceskoslovenského Studentstva*“ i przeciw krzywdzeniu organizacyj studentów katolickich. Poszczególni mówcy protestowali ostro przeciw faktowi, że „*Svaz*“ występuje wobec zagranicy w charakterze jedynego reprezentanta ogółu akademików czeskosłowackich, ignorując zupełnie istnienie samodzielnej organizacji katolickich studentów czeskich (jaką jest silna liczebnie i wpływowa „*Liga*“, założona w r. 1907), tudzież niezawisłej organizacji studentów-katolików słowackich. Podkreślano, że „*Svaz*“ nie grupuje nawet wszystkich kółek „postępowych“, uroszczenia jego są więc zupełnie bezprawne. W dalszym ciągu mówcy podnosili liczne niesprawiedliwości, jakie studenci katoliccy znosić muszą na każdym kroku. Przytoczono jako przykład, że corocznie sporo miljonów koron przeznacza się na cele studenckie, z tego jednak katolicy nie dostają nic. Gmach, w którym według testamentu hr. Straki miał powstać internat dla studentów, którzy codziennie będą się modlili za jego duszę, stanowi dziś siedzibę lewicowego „*Svaz*'u“ wraz z wszystkiemi jego biurami i ubikacjami, z redakcją i administracją jego wydawnictw, z biurem organizacji studentów socjalistycznych itd. Podobnie znaczne sumy otrzymuje „*Svaz*“ na podróże zagraniczne, podczas gdy katolicy są zupełnie pomijani. Za krzywdę uważają oni także, że rząd powierzył „*Svaz*'owi“ zestawienie informacyjnej broszury dla studentów zagranicznych o życiu akademickiem czeskiem. — Zebranie uchwaliło w końcu rezolucję, formułującą swe żalenia i postulaty.

Dodać należy, że zebranie zwołane było na godz. $7^1/_2$ wiecz., lecz studenci lewicowi, by przeszkodzić jego odbyciu się, wezwali swych zwolenników plakatami do przybycia na miejsce o godz. 7-ej, a wiec na pół godziny przed rozpoczęciem wiecu. Zauważyli to studenci katoliccy, którzy w odpowiedzi na to, przy pomocy odpowiednich wezwań, obsadzili salę już o godz. 6 ej. Usiłowaniom lewicowców dostania się do wnętrza przeszkodziło 50 policjantów, wobec czego manifestanci udali się w demonstracyjnym pochodzie do politechniki, gdzie protestowali przeciw „zuchwalstwu klerykałów“. Wkońcu rozproszyła ich policja.

Wydarzenia te narobiły sporo hałasu w prasie, zwłaszcza lewicowej. Szczególnie komunistyczne „*Rude Pravo*“, socjalistyczne „*Pravo Lidu*“ i żydowska „*Tribuna*“ rozpisywały się szeroko na temat „klerykalnej bezczelności“.

Nie mając zamiaru mieszać się do wewnętrznych sporów studentów czeskich, z których ogółem pragniemy żyć w jaknajlepszych stosunkach, podajemy wiadomości powyższe jedynie z obowiązku informacyjnego. Bylibyśmy jednak ciekawi, jakie stanowisko w sprawach poruszonych zajmuje strona przeciwna, t. j. „*Svaz*“.



## FRANCJA.

**Studenci polscy we Francji.** Założone przy końcu 1922 r. w Paryżu „Stowarzyszenie Studentów Polskich“ rozwija energiczną i wszechstronną działalność. Jedną z pierwszych trosk Stowarzyszenia było nawiązanie stosunków z młodzieżą francuską i zagraniczną. W tym celu w ciągu maja r. b. odbyły się w lokalu Stowarzyszenia (15, rue Lamandé — dawna szkoła dla dzieci emigrantów polskich we Francji) trzy wieczory towarzyskie: pierwszy dla studentów francuskich, drugi dla studentów rumuńskich, trzeci dla Węgrów, Turków i Kaukazczyków. Wieczory te, urozmaicone krótkimi odczytami o Polsce oraz tańcami i produkcjami artystycznemi, udały się znakomicie, przyczyniając się w znacznej mierze do wzajemnego poznania się i nawiązania stosunków z młodzieżą innych krajów. Podnieść przytem należy zasługę organizatorów tych zebrań: prezesa Stow. kol. Koczorowskiego, wiceprezesa kol. Komarnickiego, oraz sekretarza kol. Kołodzieja.

Celem „Stowarzyszenia Studentów Polskich“ jest a) grupowanie studentów-Polaków, studjujących w Paryżu i nawiązywanie stosunków między nimi, b) reprezentowanie studentów-Polaków na zewnątrz oraz obrona ich praw i interesów, c) pomoc materjalna dla członków Stow., d) nawiązywanie stosunków młodzieży polskiej z francuską.

Liczba członków Stowarzyszenia wynosi obecnie 60; w tem jest jest studentów: Wydziału Nauk Ścisłych (*des sciences*) 10, Wydziału Humanistycznego (*des lettres*) 14, Wydziału Prawa i Szkoła Nauk Politycznych 12, Wydziału Medycyny 6, Szkoły Przemysłowej (*École de Commerce*) 3, Szkoły Agronomicznej (*École Agronomique*) 4, umiejętności technicznych 10.

Stowarzyszenie wchodzi w skład „*Cercle Internationale des Étudiants*“ („Koła Międzynarodowego Studentów“), w którem reprezentuje je kol. Komarnicki. Weszło również do „*Association des Étudiants Slaves à Paris*“ („Stowarzyszenia Studentów Słowiańskich w Paryżu“), w którem reprezentują je kol. kol. Stefan Tyszkiewicz, będący jak wiadomo prezesem Stow. Stud. Słow., oraz kol. kol. Z. Graliński i ks. Ferdynand Machay, znany działacz narodowy z Jabłonki na Orawie, studjujący obecnie w Instytucie Katolickim w Paryżu.

Prócz „Stow. Stud. Pols.“ istnieje nadto w Paryżu koło miejscowe "Odrodzenia" (18, rue Guynemer).

**Uroczystości 3 Maja we Francji.** Sekcje uniwersyteckie stowarzyszenia „France-Pologne“ zorganizowały w różnych miejscowościach Francji szereg obchodów dla uczczenia święta 3 Maja. Uroczystości te przybierały wszędzie charakter wielkich manifestacyj przyjaźni polsko-francuskiej; brali w nich udział najwybitniejszi przedstawiciele społeczeństwa francuskiego — reprezentanci władz, instytucyj, wyższych uczelni itd.

W Nancy odbyła się uroczystość w dniu 3 maja. Obecni byli m. i. pp. Magre — prefekt departam. Meurthe-et-Moselle, generał Pouydraguin — komendant XX okręgu, generał Penet — komendant XX korpusu, H. Mengin — mer m. Nancy, prof. Bruntz — dziekan Wydziału Farmacji Uniwersytetu w Nancy, P. Boye — prezydent Akademji im. Stanisława Leszczyńskiego i w. i. Posła polskiego w Paryżu reprezentował p. Dereziński, konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Strasburgu. — Entuzjastyczne przemówienie na cześć Polski, potrącające o wiele wspomnień z przeszłości, wygłosił p. H. Mengin, mer m. Nancy. Odpowiadał w serdecznych słowach p. Dereziński, podkreślając, że uroczystość 3 Maja w Polsce ma w tym roku charakter szczególnie świetny, zbiegła się bowiem z przyjazdem marszałka Focha, którego Polska cała, od Karpat do Bałtyku, od Odry po błota pińskie wita z uniesieniem i entuzjazmem. — Przypomniał również w swem przemówieniu p. Dereziński węzły łączące Polskę i Polaków z miastem Nancy, w którem ongś dzięki gościnności króla francuskiego spędził szereg lat nieszczęśliwy król Stanisław Leszczyński — „*le bon roi Stanislas*“, jak go nazywali mieszkańcy Lotaryngji, w których tradycjach żyje on dotychczas. Zakończył p. D. okrzykiem na cześć m. Nancy, Lotaryngji i Francji, następnie zaś w imieniu posła polskiego w Paryżu udekorował szereg wybitnych obywateli miasta orderem "Polonia Restituta". Wielki krzyż orderu dostali p. Henri Mengin — mer Nancy i prof. Charles Adam — rektor Uniwersytetu.

Wieczór zakończył się produkcjami wokalno-muzycznemi (wyłącznie z zakresu twórczości polskiej) wybitnych artystów.

Również w dniu 3 maja odbyła się staraniem sekcji uniwersyteckiej tow. "France-Pologne" uroczystość podobna w „Lycée de Chaumont“. Uchwalono wniosek, wyrażający pragnienie, by rząd francuski zaprosił do Francji w ciągu nadchodzących wakacyj letnich delegację młodzieży polskich szkół średnich. (*„La Pologne“*).

**Obchód Kopernikowski w Sorbonie. — Odsłonięcie pomnika Pasteura w Strasburgu.** W chwili zamknięcia niniejszego numeru otrzymaliśmy opis wspaniałego obchodu 450-letniej rocznicy urodzin Mikołaja Kopernika, jaki odbył się dnia 15 b. m. w wielkim amfiteatrze Sorbony paryskiej, tudzież opis

uroczystości odsłonięcia pomnika Pasteura, przed gmachem uniwersytetu w Strasburgu w dniu 31-go maja b. r. Z powodu braku miejsca zamieścimy opisy te w numerze następnym.

**Młodzież rojalistyczna przeciw pacyfistom i masonom.** W dniu 31-go maja odbyło się w Paryżu posiedzenie ekspozytury francuskich lóż wolnomularskich t. zw. „Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela", na którem mieli przemawiać dep. Moutet i dep. Marc Sangnier, kierownik „Ligi Młodej Republiki" (*„Ligue de la Jeune Republique"*), organizacji o zakroju pacyfistycznym, czynnej zwłaszcza na terenie młodzieży akademickiej. Kiedy Sangnier był w drodze na posiedzenie, samochód jego zatrzymało kilku akademików - rojalistów t. zw. *„Camelots du Roi"*, którzy rzucili się nań z kijami i oblali go gorą ą smołą. To samo wydarzyło się Mouteťowi, który udał się do pobliskiego szpitala, a następnie z obandażowaną głową i ręką na temblaku pojawił się na zebraniu. Rojaliści napadli również na b. deputowanego Violette'a, który zmierzał na zebranie i oblali go atramentem i terpentyną.

Wynikiem tych zajść były burzliwe sceny w Izbie Deputowanych.

Według ostatnich wiadomości, w Marsylji doszło do krwawych starć między „kamelotami królewskimi", a członkami t. zw. „Zrzeszenia zwolenników ustroju sowieckiego". Podobne zajścia miały miejsce w Paryżu i innych miastach Francji.

**Cité Universitaire.** W dniu 9-go maja francuski minister oświaty p. Bérard położył kamień węgielny pod miasto - ogród studentów, które wznosić się będzie na południowym skraju *Quartier Latin*, za parkiem *Montsouris*, po obu stronach obszaru, zajętego przez zniesione dzisiaj fortyfikacje. Fundusz na zbudowanie tego miasta (10 miljonów fr.) ofiarował znany wielki przemysłowiec p. Deutsch de la Meurthe, grunty dało państwo i miasto Paryż. Oprócz laboratorjów uniwersyteckich, zbudowane będą na obszarze 9 hektarów wśród zieleni dwupiętrowe domy mieszkalne, obejmujące po 30 dużych, jasnych pokojów, które wynajmowane będą po 90 fr. miesięcznie. Na środku kolonji mieszkalnej urządzony będzie pawilon sportowy i klubowy, a miasto Paryż podarowało park, obejmujący 18 hektarów obszaru, w którym znajdować się będą boiska sportowe, tor wyścigowy, pływalnia itp. urządzenia.

Plan budowy obliczony jest tak, żeby już w r. 1925 mogło w mieście - ogrodzie zamieszkać 250 studentów i 100 studentek; wogóle *„Cité Universitaire"* ma pomieścić 3000 studentów i studentek.

W *„Cité"* znajdować się będą mogły również pawilony dla studentów innych narodowości. Już na uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego obecny na niej p. M. E. V. Segura, profesor medycyny na uniwersytecie w Buenos - Ayres zadeklarował w imieniu swego rządu 500 000 fr. na budowę pawilonu dla studentów argentyńskich, równocześnie zaś powstała inna fundacja w kwocie miljona fr. przeznaczona także dla studentów argentyńskich. — Podobnie p. Philippe Roy, komisarz generalny Kanady zapowiedział wzniesienie pawilonu dla studentów swego kraju.

## JUGOSŁAWJA.

**Chór techniki ze Lwowa**, złożony z około 80-tu akademików - śpiewaków, który urządził szereg występów w Belgradzie, Niszu, Zagrzebiu i innych miastach jugosłowiańskich, wracając zaś występował również w Sofji, odniósł zupełny sukces i spotkał się wszędzie z bardzo serdecznem przyjęciem.

## NIEMCY.

**Propaganda kłamstwa i udział w niej studentów niemieckich.** Znaną jest powszechnie zaciekła propaganda antyfrancuska, jaką rozpętała się w Niemczech z powodu okupacji Zagłębia Ruhry przez wojska francuskie, — propaganda, niecofająca się przed najpotworniejszemi kłamstwami i oszczerstwami, a przeznaczona z jednej strony na podtrzymywanie odpowiedniego „nastroju" w kraju, z drugiej, i to w większej jeszcze mierze, na użytek zagranicy. W propagandzie tej żywy udział biorą również studenci niemieccy. Przy każdej niemal organizacji akademickiej istnieje specjalny *„Ausschuss für Ruhrarbeit"* (wydział pracy dla Zagłębia Ruhry), który, obok zbierania składek na rzekome ofiary „gwałtów" francuskich, obok wysyłki różnych specjalnie ćwiczonych emisarjuszów i bojówkarzy na teren okupowany, zajmuje się przedewszystkiem bałaśliwą agitacją na różnych zebraniach i na łamach prasy. W tej ostatniej dziedzinie odznaczył się przedewszystkiem *„Ausschuss für Ruhrarbeit der deutschen Studentenschaft"* (reprezentatywnej organizacji ogółu studentów niemieckich), który wydaje i masowo rozrzuca specjalne pisemka ulotne, pełne opisów rzekomych nieslychanych „okrucieństw" popełnianych przez Francuzów w Zagłębiu.

Na dowód, jaką wartość przedstawiają te opisy, wystarczy tu przytoczyć dwa charakterystyczne przykłady. Jeden ze wspomnianych „Flugblattów" rozpisuje się o „zniekształconych aż do niepoznania" trupach Niemców Bruckhoffa i Wittershagena, zamordowanych w „bestjalski sposób" przez Francuzów w Buer*). Otóż jeszcze przed ukazaniem się powyższego pisemka ulotnego ogłosiły nawet niektóre pisma niemieckie komunikat specjalnej komisji, złożonej z lekarzy niemieckich i neutralnych, która stwierdziła, że zwłoki obu Niemców, zastrzelonych przypadkowo podczas jakiejś strzelaniny ulicznej, wogóle poza ranami postrzałowemi nie było naruszone; tembardziej nie mogło być z mowy o jakiemś „zniekształceniu".

W dalszym ciągu czytamy w „Flugblacie" taką notatkę: „12. März. In Buer die Polizeiwach meister Moos und Krause erschossen" („12. marca. W Buer zastrzelono wachmistrzów policji Moosa i Krausego".) Tymczasem tygodnik *„Die Welt am Montag"* stwierdza, że obaj Bogu ducha winni wachmistrze cieszą się najlepszem zdrowiem i że nawet nie byli wogóle ranni. Od podobnych perfidnych kłamstw aż się roi w tych pisemkach, jak i w całej wogóle prasie studenckiej niemieckiej.

Wbrew temu korespondent *„Vorwärts'u"* Heinz Niemeyer oraz hamburskie *„Echo"* stwierdzają, że w obszarze okupowanym ludność nic nie wie o rzekomych „gwałtach" francuskich i zdumiewa się, czytając na ten temat różne żywcem sfabrykowane doniesienia w prasie, przychodzącej z głębi Rzeszy. Korespondenci utrzymują, że ludność Zagłębia nie boi się wcale wojsk francuskich i że wie jak się z niemi obchodzić, co też stosunki wzajemne ułożyły się zupełnie znośnie.

**„Grenzlandarbeit" studentów niemieckich.** W numerze następnym „Akademika" zamieścimy otrzymany od jednego z naszych współoracowników gdańskich artykuł o działalności kresowej (*„Grenzlandarbeit"*) studentów niemieckich, w szczególności zaś o akcji ich na pograniczu Polski i na obszarze W. M. Gdańska.

*) O „zbrodni w Buer" rozpisywała się i rozpisuje dotąd prasa niemiecka, podając sfałszowane fotografje „zniekształconych" trupów.

## RUMUNJA.

**Walka o „numerus clausus" trwa.** Jak wiadomo, komitet centralny studentów rumuńskich postanowił wznowić zajęcia na uniwersytetach, zastrzegając się jednocześnie przeciw zetknięciu się ze studentami-Żydami. W następstwie powyższego postanowienia wykłady w niektórych zakładach nie odbywają się wcale, w innych dochodzi do potyczek między Rumunami a Żydami. Szereg informacyj o tych wypadkach podaliśmy już w nrze 8—9 „Akademika"; obecnie zaznaczamy, że starcia na wyższych uczelniach z Bukareszcie, Jassach, Czerniowcach, Cluj (Koloźwarze) i Temeszwarze trwają dalej, w związku z czem pozostają liczne aresztowania studentów i represje stosowane przez rząd w stosunku do organizacyj akademickich.

Parę tygodni temu ogłoszono w rumuńskim dzienniku urzędowym nową ustawę uniwersytecką. Pierwszy paragraf tej ustawy zobowiązuje każdego studenta do podpisania przy wstępowaniu na uniwersytet deklaracji, w której obiecuje on stosować się do wszystkich przepisów i rozkazów władz uniwersyteckich i do ustalonych porządków na uniwersytecie. Wszelkie organizacje studenckie poddane się władzy rektorskiej. Ustawa zmierza wyraźnie do zakneblowania ust studentom i uniemożliwienia im dalszej walki o „numerus clausus".

Minister oświaty p. Angelescu oświadczył powtórnie w rozmowie z delegacją studencką, że zastowanie normy procentowej względem studentów-żydów w Rumunji nie może (?) być przeprowadzone rzekomo wobec istniejących zobowiązań o charakterze międzynarodowym i konieczności liczenia się z wymaganiami Ligi Narodów. Tyle p. minister. Faktycznym powodem zajętego przeciw stanowiska są filosemickie nastroje członków obecnego gabinetu.

*

Jak donosi „Prager Presse" z Bukaresztu, nieznani sprawcy urządzili zamach na mieszkanie rektora uniwersytetu w Cluj (Koloźwarze), Jakubovicsa. Cztery strzały rewolwerowe skierowane wewnętrz mieszkanie zbiegiem okoliczności nie trafiły nikogo.

Niektóre dzienniki wyrażają przypuszczenie, że zamach spowodowany został przez antyżydowskie elementy wśród studentów.

## STANY ZJEDNOCZONE A. P.

**Uroczystość kopernikowska w Nowym Jorku.** W dniu 26-go kwietnia największy na kontynencie amerykańskim uniwersytet *Columbia* w Nowym Jorku obchodził uroczystość 450-letniej rocznicy urodzin Kopernika przy tłumnym udziale publiczności, która w czasie przemowy posła polskiego urządziła entuzjastyczne manifestacje na cześć Polski. Po obchodzie poseł polski dr. Wróblewski udekorował prezydenta uniwersytetu dra Butlera orderem *„Polonia Restituta"*.

# Życie naukowe na wyższych uczelniach.

### Pedagog amerykański w Polsce.

W dniu 15 b. m. przybył do Warszawy dr. Paweł Monroe, profesor historji wychowania i dyrektor studjum pedagogicznego na Uniwersytecie Columbia w Nowym Jorku, najwybitniejszy pedagog amerykański, autor wielu dzieł naukowych, który od dłuższego już czasu zwiedza Europę i Azję w celu zapoznania się ze szkolnictwem. Prof. Monroe zabawi w Polsce 2 tygodnie i zwiedzi kolejno Warszawę, Łódź, Poznań, Katowice, Kraków, Zakopane, Lwów oraz Wilno.

Gość był przyjęty na posłuchaniu przez p. ministra Głąbińskiego, podczas którego omawiano zasadnicze zagadnienia szkolnictwa w Polsce.

## WARSZAWA.

### Nowy Senat Uniwersytetu Warszawskiego.

W dniu 3 b. m. odbyło się ogólne zebranie profesorów Uniwersytetu Warszawskiego w celu wyboru rektora na nowy rok akadem. 1923 24. Rektorem U. W. został wybrany profesor zwyczajny prawa rzymskiego dr. Ignacy Koschembahr-Łyskowski. Prorektorem będzie dotychczasowy rektor, profesor zwyczajny filozofji Jan Łukasiewicz. — Na zebraniu Rad Wydziałowych, które odbyło się natychmiast po wyborze rektora, wybrany został dziekanem Wydziału Teologji Katolickiej profesor zwycz. prawa kanonicznego ks. dr. Ignacy Grabowski, delegatem do Senatu od tegoż Wydziału profesor zwycz. dogmatyki pozytywnej ks. dr. Alojzy Bukowski. — Dziekanem Wydziału Teologji Ewangelickiej wybrany został profesor nadzwycz. egzegezy Starego Testamentu i języka hebrajskiego ks. lic. Jan Szeruda, delegatem do Senatu od tegoż Wydziału prof. nadzw. teologji historycznej ks. lic. Edmund Bursche. — Dziekanem Wydziału Prawa i Nauk Politycznych został wybrany prof. zwycz. skarbowości dr. Edward Strassburger (dotychczasowy dziekan), delegatem do Senatu od tegoż Wydziału prof. zwycz. filozofji dr. Franciszek Czubalski. — Dziekanem Wydziału Filozoficznego wybrany został prof. zwycz. chemji dr. Wiktor Lampe, delegatem do Senatu od tegoż Wydziału prof. zwycz. systematyki i geografji roślin dr. Bolesław Hryniewiecki i prof. nadzwycz. filozofji dr. Tadeusz Kotarbiński.

### Nowe władze Politechniki Warszawskiej.

Odbyte w Politechnice Warszawskiej wybory dałej wyniki następujące: rektorem na rok akadem. 1923/24 wybrany został prof. Antoni Ponikowski, b. prezes Rady Ministrów, który w chwili obejmowania tego urzędu piastował również godzość rektora Politechniki.

Prorektorem został dr: Leon Staniewicz — Na dziekana Wydziału Inżynierji Lądowej wybrano dra. Andrzeja Pszenickiego, na delegata tegoż Wydziału dra. Aleksandra Wasiutyńskiego. — Dziekanem Wydziału Inżynierji Wodnej i Wydziału Mierniczego wybrano inż. Czesława Skotnickiego, delegatem tegoż wydziału inż. Edwarda Warchałowskiego, dziekanem Wydziału Mechanicznego inż. Henryka Mierzejewskiego, delegatem tegoż Wydziału inż. Czesława Witoszyńskiego. — Dziekanem Wydziału Elektrotechnicznego wybrano inż. Mieczysława Pożaryskiego, delegatem tegoż Wydziału inż. Konstantego Żurawskiego, dziekanem Wydziału Chemji dra Tadeusza Woynę, delegatem tegoż Wydziału L. Szperla. — Dziekanem Wydziału Architektury wybrano arch. Karola Jankowskiego, delegatem tegoż Wydziała arch. Tadeusza Tołwińskiego.

### Wakans w Politechnice Warszawskiej.

Na Wydziale Mechanicznym Politechniki Warszawskiej wakuje od semestru jesiennego roku akad. 1923 24 katedra nadzwyczajna matematyki. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje dziekan Wydziału Mechanicznego do dn. 20 czerwca b. r.

### Nowe władze Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

We wtorek dn. 12 czerwca r. b. w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie odbyły się wybory władz akademickich na rok 1923 24. Wybrani zostali: rektorem — prof. zwycz. zoologji i fizjologji zwierząt — Jan Sosnowski, dziekanem Wydziału Rolniczego — prof. nadzwycz. weterynarji i anatomji zwierząt domowych — Lucjan Dobrzański, dziekanem Wydziału Leśnego — prof. zwycz. komunikacyj leśnych i geodozji — dr. inż. Marceli Marcichowski i Wydziału Ogrodniczego — prof. zwycz. genetyki i hodowli roślin — dr. Edmund Malinowski. Prorektorem zostaje w myśl ustawy tegoroczny ustępujący rektor, prof. zwycz. mikrobiologji i przemysłu rolnego — dr. Wacław Dąbrowski.

### Powrót na katedrę.

Jak słychać, b. minister oświaty p. Mikułowski-Pomorski nie obejmie departamentu szkół wyższych, jak mniemano, lecz powróci na stanowisko profesora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

### Nowe władze Wolnej Wszechnicy Polskiej.

W dniu 26 maja r. b. na zebraniu Rady Nauk. Ogólne Wolnej Wszechnicy Polskiej powołano władze akad. na r. 1923-24 w składzie następującym: rektor — prof. St. Kalinowski, prorektor — prof. L. Petrażycki, sędzia — prof. A. Mogilnicki, sekretarz Senatu — prof. R. Błędowski, podsekretarz Senatu — prof. I. Myślicki — wszysy ponownie.

Rady Wydziałów zaś powołały osoby następujące: na dziekana Wydziału Matematyczno - Przyrodniczego — prof. J. Krassowskiego, na delegata do Senatu — prof. S. Straszewicza; na dziekana Wydziału Humanistycznego prof. W. Trojanowskiego, na delegata do Senatu — prof. A. Rybarskiego; na dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Społecznych — prof. A. Górskiego, na delegata do Senatu — prof. Z. Daszyńską-Golińską; na dziekana Wydziału Pedagogicznego — prof. L. Zarzeckiego, na delegata do Senatu — prof. M. Grotowskiego.

### Uroczysta Akademja ku czci Petőfi'ego na Uniwersytecie Warszawskim.

Dnia 10 b. m. odbyła się w auli Uniwersytetu Warszawskiego uroczysta akademja ku czci Aleksandra Petőfi'ego, najznakomitszego węgierskiego poety w setną rocznicę jego urodzin, urządzona staraniem J. M. Rektora i Senatu Uniw. Warsz.

Akademję rozpoczęło odegranie przez zespół orkiestry operowej hymnów narodowych węgierskiego i polskiego, których zebrani wysłuchali stojąc, poczem na salę wkroczył J. M. Rektor Łukasiewicz w otoczeniu dziekanów Wydziałów i profesorów, obok których niesiono sztandar Uniwersytetu i korp. „Patria".

Akademję zagaił p. Rektor, poczem przemawiał prof. dr. Gubrynowicz, który, nawiązując do analogji, jaką widzimy między Petőfim, a polskimi poetami-żołnierzami, jak Goszczyński, Suchodolski i i., przedstawił w barwnym wykładzie romantyczne życie poety węgierskiego i jego tragiczną śmierć na polu bitwy, podkreślając przytem stanowisko, jakie Petőfi, największy liryk, zajmuje w poezji węgierskiej. — Pięknie oddeklamował kilka utworów Petőfi'ego kol. Janusz Warnecki.

Dłuższy wykład p. t. „Bem a Petőfi" wygłosił prof. dr. A. Divéky. Prelegent zajął się specjalnie stosunkiem głębokiej przyjaźni, jaka łączyła polskiego generała z jego adjutantem Szandorem Petőfi'm.

Odegranie przez orkiestrę marsza Rakoczego zakończyło uroczystość.

Na sali byli obecni przedstawiciele poselstwa i kolonji węgierskiej w Warszawie, przedstawiciele nauki, świata politycznego oraz licznie zebrana młodzież akademicka.

## LWÓW.

### Nowe władze Uniwersytetu Jana Kazimierza.

W dniu 16 b. m. odbyty się wybory rektora U. J. K. na rok akadem. 1923/24. Wybrany został dr. Juljusz Makarewicz, profesor zwyczajny prawa karnego, jeden z pierwszych znawców tej dziedziny nietylko w Polsce, lecz i w całej Europie, przewodniczący oddziału prawa karnego w Komisji Kodyfikacyjnej.

Dziekanem Wydziału Prawnego wybrany został prof. prawa cywilnego dr. Roman Longchamps de Besier.

### Wybór rektora Politechniki.

Rektorem Politechniki Lwowskiej na rok akad. 1923,24 wybrany został ponownie prof. Juljan Fabiański.

### Uroczystości kopernikowskie we Lwowie.

W dniu 26-go maja Uniwersytet Jana Kazimierza, Politechnika Lwowska, Akademja Weterynarji i towarzystwa naukowe lwowskie obchodziły uroczyście 450-lecie urodzin Kopernika. Rano odbyło się w Katedrze uroczyste nabożeństwo z udziałem sfer naukowych, szkolnych, konsulów francuskiego, angielskiego i czechosłowackiego, reprezentantów wojska i rządu oraz licznej publiczności. W południe w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza odbyła się uroczysta akademja, zagajona przez rektora ks. prof. Narajewskiego. Profesor astronomji dr. Marcin Ernst wygłosił wykład p. t. „O pracach naukowych Kopernika".

### Z ruchu wydawniczego.

W tych dniach opuści prasę „Statystyka" ś. p. prof. dr. T. Piłata, wydana przez „Bibljotekę Słuchaczów Prawa, z rękopisów pośmiertnych. Obejmie ona część ogólną statystyki, a więc: historję przedmiotu, metodę badań statystycznych, technikę spisów ludności i ich historję na ziemiach Polski, oraz demologję, a więc: ruch ludności, skupienie, statystykę urodzeń, skonów etc. Ważną zaletą tej pracy jest podanie literatury w granicach przedmiotu, tak polskiej jak i obcej, oraz uwzględnienie w granicach możliwości ostatniego naszego spisu ludności.

Ze względu na jasną i przystępną formę oraz poruszane problemy, dzieło to będzie miało wartość nietylko dla studentów prawa jako podręcznik nauki uniwersyteckiej, ale także zainteresuje każdego, kto zajmuje się życiem publicznem.

Wydanie dzieła znakomitego uczonego poczytać należy „Bibljotece Słuchaczów Prawa" jako poważne „plus" w jej działalności.

## KRAKÓW.

### Nowy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Rektorem Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok akad. 1923/24 wybrany został prof. filologji polskiej dr. Jan Łoś.

### Wybór rektora Akademji Górniczej.

Rektorem Akademji Górniczej na rok akad. 1923/24 wybrano ponownie dra Jana Studniarskiego.

### Obchód 50-lecia Akademji Umiejętności.

Jak już donosiliśmy w zeszłym numerze „Akademika" Krakowska Akademja Umiejętności obchodzi w tym roku 50 lecie swego istnienia. Właściwa uroczystość odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim w dniu 16 czerwca, przyczem połączono ją z dorocznem posiedzeniem Akademji. Uroczystość zaszczycił swą obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski, którego u wejścia do Uniwersytetu witali prezes Akademji Morawski i rektor Uniwersytetu dr. Natanson.

Posiedzenie zagaił prezes Akademji Umiejętności p. Kazimierz Morawski, wskazując na znaczenie jubileuszu i podkreślając działalności Akademji w latach niewoli. Następnie gen. sekretarz Akademji dr. Wróblewski przedstawił sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, a prof. Bobrzyński wygłosił odczyt z działalności Akademji.

Dnia poprzedniego odbyło się walne zgromadzenie czynnych członków Akademji, na którym przyjęto szereg nowych członków i rozdzielono doroczne nagrody.

### Poświęcenie kamienia węgielnego pod gmach Akademji Górniczej.

W dniu 15-go czerwca odbyła się w Krakowie uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Akademji Górniczej i poświęcenia jej fundamentów, połączona z uroczystem nadaniem doktoratów honorowych Akademji przybyłemu specjalnie na tę uroczystość Prezydentowi Rzeczypospolitej Wojciechowskiemu, oraz trzem mężom szczególnie zasłużonym około rozwoju górnictwa polskiego: posłowi Wojciechowi Korfantemu, inż. Skarbińskiemu i L. Syroczyńskiemu. Trybuny zajęli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademji Sztuk Pięknych, całego górnictwa polskiego i liczna publiczność.

Punktualnie o godz. 11-tej przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski i podpisał akt erekcyjny Akademji, poczem zajął miejsce przed trybunami w fotelu, mając obok siebie p. Wojewodę Galeckiego i p. Ministra Kucharskiego. Po odczytaniu i zamurowaniu aktu erekcyjnego ks. biskup Nowak dokonał poświęcenia kamienia węgielnego i fundamentów rozpoczętej budowli — poczem wygłosił podniosłe przemówienie, podkreślając doniosłość zapoczątkowanego ku chwale Ojczyzny dzieła.

Zabrał następnie głos rektor Akademji Górniczej prof. Studniarski, omawiając historję powstania Akademji, która w chwili swego otwarcia nie dysponowała absolutnie niczem, poza dobremi chęciami swych organizatorów — i podkreślając zasługi tych ostatnich z prof. Morozewiczem na czele.

Przemawiał z kolei prezes Związków Górniczych i Hutniczych Polskich p. Songajłło, który, przedstawiwszy rozwój ruchu górniczego w Polsce, wyraził życzenie, by Akademja dostarczała Polsce jaknajliczniej dobrych budowniczych rodzimego przemysłu.

Po odegraniu przez orkiestrę górników z Wieliczki marsza górniczego, zabrał głos prof. Zarański, który zwracając się do p. Prezydenta Rzeczypospolitej Wojciechowskiego, oraz pp. Wojciecha Korfantego, Leona Syroczyńskiego i inż. Skarbińskiego, którym Akademja nadała tytuły doktorów honorowych i wręczając im dyplomy, podkreślił po kolei ich zasługi wobec ruchu górniczego w Polsce.

Nakoniec p. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski złożył życzenia nowym doktorom honorowym. Słuchacze Akademji Górniczej zanieśli p. Prezydenta na ramionach do samochodu.

## POZNAŃ.

### Nowe władze Uniwersytetu Poznańskiego.

Dokonane zostały wybory nowych władz U. P. na rok akadem. 1923/24. Rektorem wybrano po raz szósty prof. Heljodora Święcickiego, prorektorem prof. Zygmunta Lisowskiego. — Na zebraniu Rad Wydziałowych dziekanem Wydziału Prawno-Ekonomicznego wybrano prof. Edwarda Taylora, prodziekanem prof. Jana Rutkowskiego, delegatem do Senatu prof. Alfreda Ohanowicza. — Na Wydziale Lekarskim dziekanem obrano prof. Stefana Horoszkiewicza, prodziekanem prof. Edwarda Niezabitowskiego, delegatem do Senatu prof. Leona Padlewskiego. — Na Wydziale Filozoficznym wybrano dziekanem prof. J. G. Grochmalickiego, prodziekanem prof. Tadeusza Grabowskiego, delegatami do Senatu prof. Witolda Singera i Konstantego Hrynakowskiego. — Na Wydziale Rolniczo-Leśnym wybrano dziekanem prof. Stanisława Glixellego, prodziekanem prof. Bolesława Namysłowskiego, delegatem do Senatu prof. Terlikowskiego.

### Dyplomy i promocje.

Dyplom doktora filozofji otrzymała koleż. Jadwiga Kniatówna z Obornik za pracę: „O modyfikacjach reakcji Sandmeyera i o połączeniach molekularnych związku dwuazotowego z katalizatorem".

Na Wydziale Lekarskim U. P. dyplomy doktorów wszech nauk lekarskich otrzymali: kol. kol. Teodor Drabczyk z Radomia, Fryderyk Teodor Ernst z Poznania, Stanisław Jączyński ze Żnina, Wiktor Szumlański z Warszawy, Bolesław Szymański ze Skierniewic i Aleksander Wasilewski z Chrapanówki.

Na Wydziale Prawno-Ekonomicznym U. P. otrzymali dyplomy nauk prawnych: kol. kol. Antoni Bloch z Inowrocławia, Kazimierz Marjan Hartman z Łodzi, Tadeusz Roch Kazowski ze Strzelna, Wacław Kossow z Witebska, Remigjusz Jan Moszyński z Perma, Bronisław Nowak z Przygłowa (Woj. Łódzkie), Stefan Radajewski z Międzyrzecza, Robert Skapp z Rybnika (Górny Śląsk) i Stanisław Wrzyszczyński ze Śmigla.

Na Wydziale Rolniczo-Leśnym U. P. otrzymał dyplom nauk leśnych kol. Adolf Czaykowski z Krzyżopola (Podole).

### O braterstwo kulturalne narodów słowiańskich.

W ostatnich tygodniach powstały w Poznaniu z inicjatywy sfer uniwersyteckich aż trzy towarzystwa, mające na celu zacieśnienie stosunków kulturalnych Polski z bratnimi narodami słowiańskimi, a mianowicie Tow. Polsko-Jugosłowiańskie z prof. H. Ułaszynem, jako przewodniczącym, Tow. Polsko-Czeskie i Tow. Polsko-Bułgarskie. W skład komisji organizacyjnej tego ostatniego, powstałego z inicjatywy słuch. fil. kol. Kazimierza Hoffmanna, weszli pp.: prof. Dr. J. Kostrzewski, red. D. Królikowski, b. poseł K. Krajna, inż. W. Rzepecki, kol. Kaz. Hoffmann, oraz jeden ze słuchaczy-Bułgarów kol. Hadzijew.

Dodać należy, że oprócz bardzo interesującego odczytu ks. dra Jehliczki o sprawie słowackiej, który odbył się niedawno w Bibljotece Uniwersyteckiej, mieliśmy niedawno (18. b. m.) sposobność wysłuchania nader zajmujących wykładów dwóch wielkich przyjaciół Polski: prof. dr. Bidlo z Pragi, znakomitego historyka czeskiego, który mówił o walkach narodów czeskiego i słowackiego o niepodległość oraz prof. Ileszica z Zagrzebia, wybitnego slawisty, który zaznajomił nas z obecnym stanem Jugosławji i jej życiem kulturalnem.

Jak wiadomo prof. Ileszic wykłada obecnie literaturę jugosłowiańską na Uniw. Warsz., prof. Bidlo zaś miał poza Poznaniem kilka odczytów w Warszawie i we Lwowie.

### Związek Kół Naukowych U. P.

Z początkiem ubiegłego miesiąca na posiedzeniu delegatów Kół Naukowych U. P. postanowiono przyłączyć się do warszawawskiej centrali Związku Kół Naukowych. W tym celu wybrano reprezentację środowiskową w skład której weszli: jako prezes — kol. Winiewicz z Koła Filologów Klas., jako skarbnik kol. Winter z Koła Medyków, jako sekretarz kol. Gajowczyk z Koła Prawników.

Drugie z rzędu zebranie poświęcono wyborowi delegatów na Zjazd lwowski. W głosowaniu przeszli kol. Hozer z Koła Rolników i kol. Winter z Koła Medyków.

Ponieważ wiec akademicki U. P. wybrał delegatów z kół naukowych w osobach kol. Karpińskiego z Koła Rolników i kol. Łączkowskiego z Koła Prawników, przeto na ostatniem zebraniu odbytem, tuż przed ferjami Zielonych Świątek, postanowiono pozostawić zarządom poszczególnych Kół wolną rękę w sprawie przedłożenia swych dezyderatów na ręce dwóch wymienionych kolegów, nadto zaś, uznając słuszność żądania Koła Medyków, zgodzono się na osobny wyjazd kol. Wintera, który będzie we Lwowie bronił postulatów Koła Medyków.

W związku z pismem, otrzymanem z centrali Z. K. N. zwołano, na 18. z. m. posiedzenie Sekcji Humanistycznej na której kierownika wybrano kol. Jul. Willaume. Sekcja ta ma do zrealizowania nader obszerny program działania, nadesłany z Warszawy. Wyczerpujące omówienie jego pozostawiamy sobie na przyszłość.

### Z Kół naukowych U. P.

Otrzymaliśmy obszerne i nader interesujące sprawozdanie z działalności Koła Prawników i Ekonomistów U. P. Niestety, z powodu nawału materjału bieżącego, zmuszeni jesteśmy odłożyć sprawozdanie to do następnego numeru.

Z tego samego powodu zmuszeni też jesteśmy odłożyć otrzymane sprawozdania Koła Rolników U. P. i Koła Pracy Młodych Ziemian.

### O posady dla medyków.

Koło Medyków Stud. Uniw. Pozn. zwraca się do wszystkich lekarzy i zarządów instytucyj sanitarnych z prośbą o przyjmowanie podczas wakacyj uniwersyteckich (od. 1. VII. do 30. IX. r. b.) koleżanek, lub kolegów (głównie w semestrach klinicznych) za pewnem wynagrodzeniem na odpowiednie posady (zastępstwa lekarzy, do pomocy lekarzom, praca w szpitalach, sanatorjach, pracowniach klinicznych lub chemicznych, instytucjach sanitarnych, przedsiębiorstwach farmaceutycznych i t. p.) Znaczna część medyków, będących w trudnych warunkach materjalnych, zmuszona jest do pracy zarobkowej, oderwanej zupełnie od przedmiotu studjów. Wyżej wymienione zajęcia umożliwią studentom medycyny pracę związaną z wykształceniem fachowem i dadzą sposobność nabycia pod doświadczonem kierownictwem niezbędnego dla lekarza wykształcenia praktycznego. Większość koleżanek i kolegów pełniła już służbę we wojsku, lub instytucjach cywilnych i jest z praktyką o tyle obeznana, by módz oddać pewne usługi. W samym Poznaniu koledzy są gotowi objąć pracę nietylko w czasie wakacyj. Adres zgłoszeń: Koło Medyków U. P., Sekcja pomocy materjalnej, Poznań, ul. Fredry 10 (Coll. Medicum.).

## WILNO.

### Nowy rektor Uniwersytetu Stefana Batorego.

Rektorem Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie na rok akadem. 1923/24 wybrano ponownie prof. dra Alfonsa Parczewskiego.

## Sprawy gospodarcze.

### Domy akademickie.

#### Rocznica rozpoczęcia budowy II-go Domu Techników we Lwowie.

Dwa tygodnie temu obchodzili studenci Politechniki lwowskiej pierwszą rocznicę rozpoczęcia budowy II Domu Techników, która ma na celu położenia kresu opłakanym stosunkom mieszkaniowym, uniemożliwiającym studja. Projektowany gmach będzie posiadał pomieszczenia dla przeszło 500 techników, czytelnie, jadalnie, kuchnie, łazienki itd. W maju ub. r. zorganizował się komitet, na którego czele stanął szereg wybitnych obywateli. Wypracowano plany i kosztorysy i przystąpiono natychmiast do budowy gmachu na parceli nabytej przed wojną. Jako kapitał zakładowy posiadano 5 miljonów mkp., grunt i bezpłatną pracę 2400 studentów politechniki. Na skutek wszczętej akcji agitacyjnej uzyskano jeszcze w postaci darowizny część potrzebnych do budowy materjałów budowlanych i nieco gotówki.

Młodzież zabrała się z zapałem do pracy. Wysiłek technickich drużyn robotniczych, do których każdy student Politechniki ma obowiązek należeć, dokonał dzieła, którego wartość przekracza już obecnie półtora miljarda mkp. Dziennie pracuje przy budowie po 60 studentów. Wydajność ich pracy jest stosunkowo bardzo znaczna, co nader dodatnio oddziaływa także na pracę płatnych robotników. Ostatnio wiec ogólno-technicki, który się odbył dnia 30 kwietnia, uchwalił przedłużenie czasu obowiązkowej pracy przy budowie Domu z 60 na 90 godzin i wydał odpowiednie wezwanie do wszystkich kolegów w sprawie odbycia pracy dodatkowej.

Gmach doprowadzony jest już do I-go piętra, do ukończenia budowy potrzeba jednak jeszcze wkładów w wysokości 2 miljardów, których użyczyć może jedynie ofiarność publiczna. Tę właśnie sprawę omawiano głównie na zebraniu techników, zwołanem w pierwszą rocznicę rozpoczęcia pracy nad budową Domu. Zgromadzenie zagaił p. rektor Fabiański, składając podziękowanie wszystkim, kórzy poparli akcję budowy. Po złożeniu sprawozdań poszczególnych sekcyj, zgromadzenie udzieliło przez aklamację absolutorjum i podziękowanie dla Komitetu Wykonawczego. Ze sprawozdań wynika, że jako środki pozyskania odpowiednich funduszów wprowadzono: a) sprzedaż cegiełek, b) zbiórkę na bloczki i c) tytuły fundatorów, przyznawane tym osobom, instytucjom i gminom, które złożą na cel budowy II-go Domu kwotę odpowiadającą 500 fr. szwajc, przez co uzyskują też prawo dysponowania przez lat 10 jednem miejscem w wybudowanym gmachu. Do wykończenia Domu potrzeba też wielu materjałów, jak cegieł, cementu, wapna, dachówek, drutu na wkładki do betonu, drzewa, desek itd. Otwarte jest więc pole dla ofiarności wszystkich, a przedewszystkiem fabryk, instytucyj i gmin.

Należy mieć nadzieję, że społeczeństwo przyjdzie z pomocą dzielnie pracującej młodzieży technickiej. — Wszelkie datki pieniężne należy nadsyłać do Komitetu Budowy II Domu Techników na konto czekowe P. K. O. nr. 143172.

### Pomoc społeczeństwa i rządu.

**Ukonstytuowanie się prezydjum Rady Naczelnej do spraw pomocy młodz. akad.** Prezydjum Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej ukonstytuowało się jak następuje: Dziekan Wydz. Prawn. Uniw. Warsz. prof Edward Strasburger — przewodniczący, pp. Z. Chmielewski, prof. A. Ponikowski, wiceminister G. Simon, wojewoda W. Sołtan, St. Śliwiński, A. Wieniawski, H. Górecki — członkowie i kol. F. Dąbrowski — sekretarz.

Zdziwienie wywołać musi rażąco jednostronny politycznie skład prezydjum Rady, dowodzący, że pewnym odłamom politycznym zależało specjalnie na zmonopolizowaniu w swem ręku akcji pomocy materjalnej starszego społeczeństwa dla młodzieży akademickiej. Z różnych stron podnoszone są poważne objekcje, czy Rada, posiadająca prezydjum o takim składzie, będzie odpowiadała swym zadaniom i nadziejom, jakie w niej pokłada młodzież.

*

Na posiedzeniu „Rady Naczelnej" do spraw pomocy młodzieży akademickiej powstała Komisja Finansowa i Komisja Dochodów Niestałych, w których współudział przyjęli: pp. Henneberg, Jastrzębski, Laurysiewicz, Romaszewski, Surzycki i Ziemiński. Zadaniem komisyj będzie opracowanie projektów i prowadzenie akcji w celu uzyskania środków na pomoc młodzieży akademickiej, jak to: zorganizowanie „Tygodnia Akademika" itp. Komisje te wejdą w kontakt z organizacjami handlowemi, przemysłowemi itd. i nawiążą stosunki z prowincją w celu zrealizowania tych zadań na prowincji. Wszelkich informacyj udziela Biuro Rady, Warszawa, Kopernika 41.

W przyszłym numerze „Akademika" podamy program działalności „Rady Naczelnej" i uchwalony projekt organizacji pomocy starszego społeczeństwa dla młodzieży.

---

Il est du devoir d'un individu de cultiver sa personnalité, de la développer dans tous les sens qui ne sont pas anti-sociaux, de la pousser à bout. C'est aussi le devoir d'une nation de cultiver sa nationalité. Il faut être durement et cruellement nationaliste.

Plus un peuple est nationaliste, plus il est apte à sentir ce, qu' il y a d' original dans les actes ou dans les oeuvres d'une autre nation.

*Rémy de Gourmont* („Epilogue").

# KRONIKA.

**Osobiste.** Jak się dowiadujemy, dwaj szczególnie zasłużeni około powstania i rozwoju naszego pisma koledzy, a mianowicie kol. Mieczysław Jakubowski — założyciel „Akademika“ i kol. Zygmunt Szwedowski — jeden z pierwszych redaktorów „Akademika“ i późniejszy bliski jego współpracownik, ukończywszy studja prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim opuszczają na stałe już środowisko akademickie, w którego życiu tak czynny i wydatny brali udział.

Wiadomość ta wywoła niewątpliwie szczery żal zwłaszcza w środowisku poznańskiem, gdzie obaj wspomniani koledzy położyli wielkie zasługi w zakresie pracy narodowej wśród młodzieży i gdzie, zajmując kierownicze stanowiska w różnych organizacjach ideowych i samopomocowych, pozyskali sobie powszechną sympatję i szacunek. Z drugiej strony niepodobno oprzeć się uczuciu zadowolenia, że dwaj tak dzielni i pełni zapału pracownicy wkraczają już teraz na arenę czynnej pracy społecznej i obywatelskiej.

Jako redakcja pisma, które im tyle zawdzięcza, i którego — jak mamy nadzieję — pozostaną i nadal blizkimi przyjaciółmi i współpracownikami, poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia im — u progu nowego etapu ich pracy i ich zamierzeń — szczerych i serdecznych życzeń.

*Redakcja „Akademika“.*

## Naczelny Komitet Akademicki.

**Zebranie konstytucyjne N. K. A.** Wybrany na III. O. Z. P. M. A. Naczelny Komitet Akademicki, w skład którego wchodzą kol. kol. Jaxa-Bąkowski (prezes), Lewandowicz, Baliński, Łazarowicz, Chwalewik, Koczorowski i Rabski, oraz jako wiryliści kol. kol. Dąbrowski (prezes Zw. Br. Pom.), Wejtko (prezes Zw. Korp. Akad.), Sławiński (prezes Zw. Kół Naukowych) i Grodzki (prezes centrali A. Z. S-ów) odbył swe zebranie konstytucyjne. Na wiceprezesów wybrano kol. kol. Lewandowicza i Balińskiego, na sekretarzy kol. kol. Kaczorowskiego (sprawy zewnętrzne) i Rabskiego (sprawy wewnętrzne). Prezesem komisji zagranicznej wybrano kol. Balińskiego. Do komisji tej wszedł również kol. Chwalewik. Nominacja trzech pozostałych członków komisji (z poza N. K. A.) nastąpi w najbliższych dniach.

**Sprawa kolonij wakacyjnych.** W sprawie kolonij wakacyjnych nad morzem, powziął N. K. A. uchwałę, iż nie należy dopuszczać do nich żydów, co się działo dotychczas. Realizację tej uchwały powierzono kol. kol. Dąbrowskiemu i Lewandowiczowi.

## Młodzież Wszechpolska.

**Wizytacja Sekretarza Generalnego.** Sekretarz Generalny Młodzieży Wszechpolskiej kol. Antoni Deryng ze Lwowa, odbył podróż wizytacyjną, podczas której odwiedził koła w Warszawie, Poznaniu i Krakowie.

**Koło warszawskie.** Dnia 8. VI. odbyło się pod przewodnictwem kol. Chwalewika zebranie ogólne, na którem wysłuchano sprawozdania delegatów o przebiegu Zjazdu lwowskiego.

**Koło lwowskie.** Odbyło się dn. 9. VI. zebranie sprawozdawcze, na którem delegaci na III. O. Z. P. M. A. referowali przebieg Zjazdu i jego uchwały.

**Koło krakowskie.** Dnia 15. VI. odbyło się zebranie sprawozdawcze z III Zjazdu ogólno-akademickiego. Kol. Hrabyk omawiał statut Związku Narodowego P. M. A. i ogólne wrażenia — kol. Bielecki referował sprawę „numerus clausus“ i inne wnioski w kwestji żydowskiej.

**Koło poznańskie.** Komunikat sprawozdawczy za czas od 6. V. do 12. VI. 1923 r. W okresie omawianym dało się zauważyć pewne osłabienie zainteresowania się członków życiem organizacji, spowodowane przygotowaniami do egzaminów, — mimo to jednak odbyły się dwa większe zebrania dyskusyjne z referatami. Pierwsze urządziła (dnia 26. V.) sekcja żydoznawcza; kol. Howorka wygłosił na niem referat p. t. „Żydzi a kultura narodowa“. W dyskusji zabrał głos p. red. Kobyliński, jeden z najwybitniejszych, znawców kwestji żydowskiej w Polsce, dorzucając wiele cennych uwag. Na drugiem zebraniu dyskusyjnem (dnia 17. VI.), zorganizowanem przez sekcję ideową, kol. Staniszewski wygłosił referat o „Romanie Dmowskim jako działaczu narodowym“. Referent wplótł w ten temat historję kierunku wszechpolskiego, szkicując na tem tle sylwetkę największego naszego współczesnego męża stanu.

Zanotować należy liczny napływ nowych członków do organizacji.

Komunikaty Zarządu Koła Poznańskiego. Zarząd Koła Poznańskiego M. W. podaje członkom Koła do wiadomości, co następuje:

1) Wszystkie książki, wypożyczone z Bibljoteki Koła, winny być zwrócone przed dniem 1. lipca w lokalu Koła w godzinach urzędowych. Członkowie, mający zamiar korzystać z książek wypożyczonych podczas wakacyj, winni złożyć na ręce bibljotekarza kaucję, a mianowicie: członkowie zamieszkali w Poznaniu po 5000 mkp. od każdej książki, członkowie z poza Poznania po 10000 mkp. od każdej książki.

2) Członkowie sekcji pracy społecznej winni, celem uregulowania planu swej działalności podczas wakacyj, zgłosić się u kierownika sekcji kol. Kowalskiego, który udzieli im odpowiednich dyrektyw.

3) Ustanawia się na czas wakacyj komisję wakacyjną, w której skład wchodzą członkowie Zarządu i która podczas wakacyj załatwiać będzie wszelkie sprawy bieżące. W skład komisji wakacyjnej wchodzą kol. kol. 1. Kazimierz Garszyński, 2. Marjan Grzelachowski, 3. Kowalski. Wszelkie sprawy dotyczące Mł. Wszechp. należy skierowywać pod adresem kol. Grzelachowskiego (Poznań, ul. Matejki 1,) który będzie pełnił funkcje sekretarza tejże komisji.

4) Wzywa się wszystkich członków Mł. Wszechp. Koła Poznańskiego, by podczas wakacyj brali czynny udział w pracy kulturalno-oświatowej i społecznej na prowincji i w swych miejscach zamieszkania.

5) Wzywa się członków Mł. Wszechp. do brania udziału w wycieczkach krajoznawczych, celem zapoznania się z ziemiami i mieszkańcami Rzeczypospolitej.

Za Zarząd KołaPoznańskiego M. W.: Tadeusz Pietrykowski - prezes, Marjan Grzelachowski - w z. sekr.

## Środowisko Warszawskie.

**O uczczenie pamięci poległych studentów Uniw. Warszawskiego.** W lokalu Twa „Bratnia Pomoc“ Studentów Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się zebranie przedstawicieli organizacyj akademickich, na którem ukonstytuował się Komitet Uczczenia Pamięci Poległych Studentów Uniw. Warszawskiego.

Zgodnie z uchwałą Komitetu, dnia 2-go listopada r. b. jako w dzień Zaduszny odbędzie się odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci poległych studentów w walkach 1918—1920 r.

Komitet uprasza wszystkich, posiadających informacje o zmarłych w wymienionym czasie na wojnie akademikach, by nadsyłali pod adresem Komitetu następujące dane: 1) imię i nazwisko zmarłego na wojnie, 2) data urodzenia, 3) liczba albumu uniwersyteckiego i wydział, 4) szarża i przydział zmarłego, 5) okoliczności i data śmierci, 6) na czem opierają się dane ad p. 5.

Termin prekluzyjny dla zgłoszeń — 25 czerwca 1923 roku.

Adres Komitetu: Warszawa, Uniwersytet, „Bratnia Pomoc“ Stud. Uniw. Warsz., Komitet Uczczenia Pamięci Poległych Studentów Uniwersytetu Warszawskiego; (godziny urzędowania Komitetu: poniedziałki, środy i piątki, 18—19).

**Echa zamachu na wszechnicę warszawską. — Pogrzeb ś. p. prof. Orzęckiego.** Śledztwo w sprawie zbrodniczego zamachu na Uniwersytet Warszawski ciągnie się dalej, nie dało jednak jak dotychczas pozytywnych wyników. — Do opisu podanego w zeszłym numerze „Akademika“ dodać należy, że dnia następnego po zamachu (25-go z m.) wybuchła w lokalu żydowskiej organizacji samopomocowej „Strzechy Akademickiej“ zwykła petarda, która oczywiście nie wyrządziła żadnych szkód. Ze względu na zgoła niewinny charakter owej nowej „bomby“ nasunęło się odrazu podejrzenie, że ma się tu do czynienia z chęcią odwrócenia uwagi od czynników, winnych dokonanej zbrodni przy pomocy zaaranżowania sztucznego „zamachu“ na instytucję żydowską.

Wybuch w pawilonie Uniwersytetu wyrządził szkody bardzo poważne. Poza licznemi szkodami w pracowniach seminaryjnych Uniw. Warsz. zrujnował on zupełnie lokal sekcji wydawniczej Tow. „Bratnia Pomoc“, niszcząc urządzenie i wydawnictwa, przygotowane do podziału między studentów. Szkody wynoszą kilkadziesiąt miljonów mkp.

Nadto wybuch spowodował zniszczenie lokalu biurowego „Bratniej Pomocy“, tak, iż ta ostatnia znalazła się w obliczu niezwykłych trudności i to w dodatku w okresie gorączkowej zwykle pracy i działalności samopomocowej przy końcu roku akademickiego.

Dla możliwie szybkiego naprawienia szkód, zainicjowano na łamach dzienników zbiórkę funduszów na odbudowę zniszczonego lokalu „Bratniej Pomocy“. Należy mieć nadzieję, że społeczeństwo pospieszy z pomocą materjalną dla realizacji tego celu.

Od dnia 29 z. m. dozwolony jest ponownie akademikom wstęp do gmachów Uniwersytetu; podjęto również na nowo wykłady.

*

W dniu 28 maja o godz. 11-ej rano odbyło się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prof. Orzęckiego, odprawione przez ks. prof. Michalskiego w asyście księży studentów. W prezbiterjum zajęli miejsca przedstawiciele wyższych uczelni, Rządu, Senatu, Sejmu i wojskowości. Przy trumnie, spoczywającej na katafalku, ustawiły się korporacje akademickie ze sztandarami; cały kościół zapełniała młodzież akademicka. Na chórze śpiewali artyści opery i akademickie koło śpiewackie „Pieśń“, które wykonało *Requiem* i *Agnus Dei*. — Kazanie wygłosił ks. kan. Szlagowski.

Następnie wyruszył z kościoła przy dźwiękach marsza żałobnego kondukt pogrzebowy, który skierował się na dziedziniec Uniwersytetu. Gdy trumna otoczona korporantami z obnażonymi rapierami stanęła przed portykiem, z balkonu, gdzie zebrał się Senat akademicki z dziekanami w togach, J. M. Rektor prof. Łukasiewicz pożegnał Zmarłego Profesora, wspominając Jego życie, zasługi naukowe i tragedję Jego zgonu. Po mowie rektora pochyliły się zwyczajem akademickim berła akademickie przed trumną, poczem kondukt żałobny wyruszył na cmentarz Powązkowski.

Na czele pochodu szedł Komitet Wykonawczy Zjednoczenia Polskich Stowarzyszeń, dalej mnóstwo organizacyj społecznych i zawodowych, profesorowie i młodzież wyższych uczelni stołecznych, delegacje z wieńcami — za trumną rodzina i niezliczone tłumy publiczności. Po przybyciu na cmentarz nad mogiłą przemawiali: dziekan Wydziału Prawa i Nauk Politycznych prof. Strasburger, dziekan Wydziału Prawnego Uniwersytetu Lubelskiego prof. dr. Stefan Glaser (przybyły specjalnie jako delegat wszechnicy lubelskiej na pogrzeb), oraz imieniem młodzieży akademickiej prezes „Bratniej Pomocy“ S. U. W. kol. Janusz Rabski, który wygłosił następujące przemówienie:

Żałobni słuchacze!

W imieniu młodzieży uniwersyteckiej i w imieniu młodzieży polskiej wszystkich wyższych uczelni Rzeczypospolitej staję nad otwartą mogiłą ś. p. profesora Orzęckiego, by przynieść Mu słowa pożegnania od tych, którym poświęcić pragnął swą pracę po powrocie do wolnej Ojczyzny.

Gdy przybył w mury naszej stołecznej Almae Matris powitaliśmy Go uśmiechem, który się widzieć daje wówczas tylko, gdy przybywa „ktoś nam znany, ktoś kochany“. Poznaliśmy w Nim człowieka, który przynosił nam z sobą głęboką wiedzę i serdeczne umiłowanie naszych młodych dusz.

I stał się nam odrazu blizkim, bo przybycie Jego poprzedzili gońce, którzy o nim mówili:

„Tyle lat swego życia przepędził wśród obcych, wśród gnębicieli naszej Ojczyzny, którzy mieli odwagę tylko jeden zarzut Mu stawiać, że gdziekolwiek się znajdował był zawsze dobrym chorążym „tej Polski, która nie zginęła“, że gdziekolwiek zwrócił swoją myśl, to zawsze w jej głębinie znajdowała swoje wierne odbicie Jego tęskniąca za krajem dusza polska“.

Przetrwał katusze bolszewickie, był już pomiędzy nami..... Praca na niwie polskiej: marzenie Jego życia się ziszczało:.....

Dla nas, dla swych słuchaczy miał zawsze oblicze pogodne i przychodził jak dobry siewca, bacząc tylko, by z tego ziarna, które tak obficie dawał młodej glebie polskiej, był plon jaknajobfitszy. Los Mu nie pozwolił tych plonów za życia oglądać.....

Odchodzi od nas nagle, niespodzianie, jako tragiczna ofiara skrytobójczego zamachu na świątynię wiedzy polskiej.

Czcigodny Panie Profesorze! Już nie ujrzymy nigdy więcej Ciebie wśród murów naszej ukochanej wszechnicy, nie usłyszymy nigdy Twoich cennych rad.....

Wczoraj, zda się, Ciebie witaliśmy; dziś nas już na wieki opuszczasz.

U trumny Twojej są myślą teraz Twoi wszyscy słuchacze; i nie tylko oni: cały polski ogół akademicki spowił się w kir żałobny na pożegnanie Ciebie, pierwszy krwawy Ofiarniku Nauki Polskiej. Przez usta moje przynosi Ci słowa pożegnania młodzież polska ze wszystkich uczelni Rzeczypospolitej i ślubowanie Ci składa, że się terroru nie ulęknie i zwycięska pójdzie naprzód przez życie, biorąc wzór z wielkiej pracy Twego jasnego żywota.

A teraz w hołdzie pozgonnym niech się pochylą akademickie sztandary.

Niech każde młode polskie serce wydzwoni Zmarłemu Profesorowi: pieśń Pożegnania, pieśń Wytrwania i pieśń Miłości Ojczyzny.

Cześć i chwała Twojej pamięci Profesorze!

*

Ogólnopolski Związek Bratnich Pomocy, Związek Kół Naukowych P. M. A. i Związek Polskich Korporacyj Akademickich wystosowały do J. M. Rektora Uniw. Warszawskiego pismo, wyrażające najgłębsze oburzenie z powodu nikczemnego zamachu na świątynię nauki — Uniwersytet Stolicy i stwierdzające, że „cała młodzież, przejęta głębokiem bólem, tym większym, że ofiarą nieszczęścia padł ceniony i kochany przez młodzież prof. Roman Orzęcki, składa na ręce Jego Magnificencji wyrazy prawdziwego współczucia, wyrażając jednocześnie nadzieję, że ścisła łączność między władzami uniwersyteckiemi a młodzieżą w tych chwilach ciężkich dla uniwersytetu jeszcze bardziej skrzepnie, przyczyniając się do pokonania wszelkich trudności, jakie zbrodnicze ręce stawiają na drodze rozwoju polskiej nauki i kultury“.

**Zwycięstwo narodowe na Wolnej Wszechnicy.** Jak już donosiliśmy, w dniu 4 maja, na zebraniu ogólnem członków „Bratniej Pomocy“ słuchaczy Wolnej Wszechnicy Polskiej uchwalono, mimo rozpaczliwego oporu przedstawicieli Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, (która dotychczas była ugrupowaniem rządzącem na tej uczelni), nowy statut, postanawiający, że członkiem organizacji mogą być tylko Polacy i wykluczający z niej temsamem żydów (niestety jeszcze nie t. zw. „Polaków wyznania mojżeszowego“). Na czele akcji, której wynikiem było przeprowadzenie powyższego postulatu, stała zorganizowana i karna korporacja „Concordia“. Wystąpienie jej znalazło szeroki oddźwięk pośród koleżanek i kolegów, to też zorganizowane w parę tygodni później nowe wybory do Zarządu „Bratniaka“ przyniosły zwycięstwo ugrupowaniom narodowym. A mianowicie lista nr. 1 „Porozumienia polskich stowarzyszeń akademickich W. W. P.“ uzyskała 8 mandatów w Zarządzie, na ogólną liczbę 13, nie mówiąc już o tem, że w komisjach uzyskała przeważającą większość (Sąd koleżeński, komisja rewizyjna, delegaci do Centrali Bratn. Pom.). — Wykluczenie z głosowania „mniejszości narodowej“ odbiło się natomiast fatalnie na liście nr. 2 (Niez. Mł. Socjal.), gdyż otrzymała ona tylko 3 mandaty w Zarządzie. Lista nr. 3 „Młodzieży Postępowej“ uzyskała 2 mandaty.

Prezesem „Bratniej Pomocy“ zostanie prawdopodobnie kol. Janusz Korycki („Concordia“).

Dla uprzytomnienia sobie doniosłości tych faktów wystarczy stwierdzić, że Wolna Wszechnica była dotychczas wyłączną domeną Niez. Mł. Socjal., popieranej przez komunistów i żydów, że na uczelni tej uslali sobie swego czasu gniazdko ajenci bolszewji Toeplitz et cons. i że niedawno jeszcze aresztowano jednego z profesorów W. W. P. za agitację komunistyczną.

**Profesor Wolnej Wszechnicy agitatorem komunistycznym.** Niedawno temu aresztowała policja warszawska urzędników Wydziału Statystycznego Stanisława Tołwińskiego, profesora Wolnej Wszechnicy Polskiej i Marję Lewińską. Podczas rewizji w ich biurkach znaleziono wielką ilość przygotowanej do kolportażu „bibuły“ komunistycznej.

**Zebranie organizacyjne Stow. Harcerzy S. U. W.** Dnia 30. IV. odbyło się w auli Uniw. Warsz. zebranie organizacyjne Stowarzyszenia Harcerzy S. U. W. Obecni byli liczni instruktorowie harcerscy i przedstawiciele Koła Starszych Harcerzy. Przemawiał m. i. ks, Mauersberger. Przyjęto en bloc projekt deklaracji ideowej Stowarzyszenia, oraz dokonano wyborów do Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Cclem Stow. jest: a) zrzeszenie na podstawie wspólnych dążeń ideowo-etycznych wszystkich harcerzy, b. harcerzy i sympatyków harcerstwa na terenie Uniw. Warsz.; b) wpływanie na bieg życia akudemickiego w kierunku etyki i ideologji harcerskiej.

# Środowisko Lwowskie.

**Uczczenie uczestników powstania w r. 1863.** W dniu 30-go maja odbyła się w auli Uniwersytetu Jana Kazimierza uroczystość nadania doktoratów honorowych siedmiu wybitnym uczestnikom powstania w r. 1863. Doktorat teologji otrzymał ks. dr. Władysław Chodkowski, doktoraty prawa — Wojciech Biechoński (członek Rządu Narodowego, w r. 1863), oraz Dr. Bolesław Limanowski, doktorat medycyny — dr. August Kwaśniewski, doktoraty filozofji — dr. Marjan Dubiecki, prof. Benedykt Dybowski i inż. Zygmunt Mineyko. Tego samego dnia wieczorem wydał J. M. Rektor i Senat Akademicki z okazji tej uroczystości raut w salach reprezentacyjnych Uniwersytetu.

**Z pobytu Marsz. Focha we Lwowie.** W dniu 10. z. m. w czasie uroczystości na cześć Marsz. Focha w murach Uniwersytetu Jana Kazimierza, którą opisywaliśmy już w zeszłym numerze naszego pisma, prezes Czytelni Akademickiej, kol. Antoni Deryng wygłosił imieniem ogółu lwowskiej młodzieży akademickiej następujące przemówienie powitalne:

„Wielki Marszałku! — Tu cisza dookoła, a gdzież huk armat i jęki ranionych, gdzie armje z miljonów ludzi złożone, gdzie szczęk oręża? Gdzie owa buta niemiecka i straszliwe gwałty żołdaka pruskiego na ziemi francuskiej wojną wyniszczonej? Gdzie są austrjaccy szpiedzy i ajenci, Moskwy żandarmi, gubernatorowie i ministrowie państw, Polskę gnębiących? Gdzie lud za mowę dziadów katowany i kędy szukać niemieckiej hakaty? Gdzie mapa dawna całej Europy? Gdzie krzyk narodów, jęczących w niewoli?

„Sen li to? — czy prawda?

„Odpowiedź jasna. Twa postać potężna nie złudą jest tylko, lecz prawdą dziejową. Twój genjusz sprawił, że dziś zamiast jęków brzmią w Polsce całej dzwony uroczyście, że huki armat zwiastują wesele, a nie śmierć, zgliszcza, pożary, zniszczenie, — że zamiast błysku bagnetów niemieckich kwiaty się sypią pod stopy.

„A skoroś zjawił się tu u nas w Polsce, Dusza Narodu wyszła Ciebie witać, — Dusza zgnębiona wiekową niewolą, poznała tego, co skruszył Narodu kajdany.

„A skoro wszedłeś w progi tej uczelni, młodzież Cię wita, witają żołnierze, gdyż niema chyba jednego wśród nas, któryby z bronią w dłoni nie walczył o wolność Ojczyzny.

„Młodzież Cię wita z całym tym zapałem, z jakim się biła i tu Ci ślubuje, że hasłem jej praca — a w wojennej potrzebie walka orężna za Polskę i Francję“.

W Politechnice witał dostojnego gościa imieniem młodzieży akadem. kol. Nawrocki. (—)

**Do byłych członków „Czytelni Akademickiej“ we Lwowie.** Otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o zamieszczenie:

Komitet Zjazdu b. członków „Czytelni Akademickiej“, który się odbędzie we Lwowie dnia 1. VII. b. r., zwraca się do wszystkich b. członków tej instytucji z lat 1867-1922 z prośbą o łaskawe podanie natychmiast danych następujących: 1) imię i nazwisko, 2) obecne stanowisko i adres, 3) w jakich latach był członkiem „Czytelni Akademickiej“ i w jakim charakterze w niej pracował, 4) czy weźmie udział w Zjeździe. Odpowiedzi, potrzebne do księgi pamiątkowej, należy nadsyłać pod adresem: Lwów, ul. Łozińskiego 7, „Czytelnia Akademicka“ — Komitet Zjazdu.

Za Komitet Zjazdu: *Antoni Deryng* m. p. — przewodniczący, *Tadeusz Piszczkowski* m. p. — sekretarz.

**Zjazd b. członków Czytelni Akademickiej** odbędzie się dnia 1 lipca i zapowiada się doskonale. Jeden z b. prezesów Czytelni prof. St. Stroński przyrzekł wygłosić referat na temat „Przeszłe idee Czytelni Akademickiej“. Na zjazd zapowiedzieli m. i. swe przybycie p. p. min. Głąbiński, prof. Adam Skałkowski, pos. prof Stefan Dąbrowski, pos. Dubanowicz, Tad. Gluziński i wielu innych.

**Wielkie zwycięstwo młodzieży narodowej na Politechnice.** W dniu 29 maja odbyło się nadzwyczajne walne zebranie „Bratniej Pomocy“ Słuch. Politechniki Lwowskiej w sprawie zmiany statutu w kierunku usunięcia żydów z tej organizacji. Odnośny wniosek uchwalony został ogromną większością; postanawia on, że członkiem „Bratniej Pomocy“ może być każdy student z wyjątkiem studentów wyznania mojżeszowego. —

Wobec tego, że dotychczasowy Zarząd „Bratniej Pomocy“ zgłosił po uchwaleniu tegoż wniosku swą rezygnację, odbyły się w parę dni po wspomnianem zebraniu (5. b. m) wybory nowego Zarządu, które się zakończyły olbrzymiem zwycięstwem listy narodowej. Uzyskała ona 300 głosów, podczas gdy lewica skupiła zaledwie 29. W ten sposób zarząd Towarzystwa, który pozostawał od lat 50 w ręku lewicy i radykałów, przeszedł w ręce młodzieży narodowej. Warto przypomnieć, że na czele „Bratniej Pomocy“ stali swego czasu za swych młodych lat pp. expremjer Wład. Sikorski, tow. Hartleb (b. komisarz nadzwycz. do walki z drożyzną) i p. Downarowicz. Tempora mutantur....

**Wiec sprawozdawczy** delegatów na III-ci Ogólny Zjazd P. M. A. odbędzie się dopiero w jesieni.

**Prowokacja żydowska.** Młodzież technicka oddała do Senatu sprawę pewnego technika-żyda, który pracując w drużynie technickiej przy budowie II-go Domu Techników wobec licznych świadków wypowiedział pogląd, że Polska niema właściwie żadnej wartości i ma tylko znaczenie jako teren eksploatacyjny dla żydów. Na skutek wzburzenia, wywołanego tą niesłychaną prowokacją zuchwałego żydłaka, przekazano sprawę Senatowi Politechniki.

**Woniejące pozostałości po żydo-lewicy.** Jak wiadomo, na wiecu ogólnoakademickim, który odbył się w dniu 23. z. m. w sprawie wyboru delegatów na Zjazd Lwowski, żydo-lewica, widząc się w znikomej mniejszości, swoim zwyczajem „zaprotestowała“ i opuściła salę (ogółem 30 osób). Atmosfera chwilowo się oczyściła, — wkrótce jednak dała się czuć przykra woń.... gazu trującego. Po przeszukaniu sali okazało się, że mili żydkowie i ich opiekunowie pseudo-Polacy podrzucili karbid, owinięty w mokre szmaty i wydzielający trujący acetylen. Fakt ten jest przejawem tak wstrętnego zdziczenia, że komentarze tu chyba zbyteczne.

(—)

# Środowisko Krakowskie.

**P. Prezydent Rzeczypospolitej na Uniwersytecie Jagiellońskim.** W czasie pobytu swego w Krakowie, w dniu 15 b. m. przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej do gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przed gmachem witała go entuzjastycznie młodzież akademicka, mając na czele delegację Młodzieży Wszechpolskiej, w skład której weszli kol. kol. Korfantówna, Bielecki i Hrabyk. Kol. Korfantówna wręczyła p. Prezydentowi kwiaty, poczem młodzież wniosła go na ramieniach do Auli

W Auli przywitał p. Prezydenta rektor dr. Natanson. P. Prezydent odpowiedział przemową następującą:

„Panie Rektorze, Panowie Profesorowie, młodzieży! Gdy stanąłem w murach tej najstarszej Almae Matris, przypomniałem sobie lata młode, kiedy wstępowałem w Warszawie również w mury świątyni wiedzy, jak się spodziewałem, ale gorące pragnienie wzbogacenia swego umysłu było zmącone cierpieniem Narodu. Pomimo najgorętszych pragnień objęcia jaknajwięcej wiedzy doszliśmy jednak do przekonania, że duszę swoją musimy przedewszystkiem karmić buntem. Gdy Naród cierpiał w niewoli, my, ówczesne młode pokolenie, wzrastając w tradycjach powstańczych 63 r., nie mogliśmy spokojnie zająć się nauką. I ja wówczas, a było nas wielu takich, podjęliśmy ideę walki o niepodległość i nie w sercach, nie w ciszy duszy, lecz w walce, która musi się zakończyć orężnem starciem, przeżywaliśmy okres tego, co jabym dziś nazwał romantyzmem politycznym. I dziś, gdy zestawiam tę chwilę z tym radosnym okresem, kiedy najświętsze nasze marzenia znalazły urzeczywistnienie, mimowoli zadaję sobie pytanie, jakie hasło należy dziś rzucić w młodzież polską. Po zwycięskiej wojnie z nawałą ze Wschodu, po triumfie i urzeczywistnieniu niepodległej i zjednoczonej Polski, trzeba sobie teraz jasno i twardo powiedzieć, — i to jest moim obowiązkiem — że dziś dla tej walki mieczem nastał koniec, że nastał koniec romantyzmu politycznego. Dziś wzywam Was do nowej pracy, do nowej walki, którąbym nazwał romantyzmem gospodarczym. W tej walce Polska będzie musiała jąć się najgorętszej pracy. Praca, uzbrojona w doskonałą wiedzę, to jest oręż, który wszyscy obywatele polscy muszą podnieść, aby wykuć najświetniejszą przyszłość dla Rzeczypospolitej.

Wiem, i widziałem to, że wielu patrzy na ten przybytek wiedzy w oczekiwaniu dyplomu, który traktują jak akcję, od której będzie się odcinało kupony. Dyplom, który zdobywa się tutaj, jest tylko zadatkiem, rzeczywisty dyplom zdobywa się dopiero w życiu stałym wysiłkiem i pracą. Gdy stoję tutaj wśród Was, Panowie Profesorowie, to życzę Wam, ażebyście z pośród tej młodzieży wychowali jaknajwięcej pracowników, tęgich obywateli Polski, którzy będą rozumieli, że przyszłość Polski wymaga jak największego wzrostu jej bogactw. Niema miejsca na Polskę małą, słabą i ubogą. W tych warunkach geograficznych, w jakich się znajdujemy, możemy ostać się jedynie, jako wielkie mocarstwo, a wielkie mocarstwo w naszych czasach może istnieć nie siłą miecza, lecz siłą swego życia gospodarczego i swojem bogactwem. Ludzi, którzy to zrozumieją i w życiu będą okazywać zrozumienie pracy, takiej młodzieży życzę Wam, Panie Rektorze i Panowie Profesorowie, abyście jaknajwięcej wśród swoich wychowanków znaleźli“.

**„Wybory“ żydowsko-lewicowe. — Barbarzyński napad bojówki P. P. S.** Jak wiadomo, drobne grupki młodzieży lewicowej wraz z żydami, poniósłszy zupełną klęskę na wiecu ogólno-akademickim w sprawie wyborów delegatów na Zjazd lwowski, urządziły secesję z wiecu i postanowiły samozwańczo zorganizować wybory „pięcioprzymiotnikowe“ delegatów na Zjazd. Dla charakterystyki tego niebywałego w dziejach życia akademickiego warcholstwa wystarczy stwierdzić, że wiec ogólno-akademicki uznawany był zawsze za jedyną władzę, mającą prawo decydować o wszystkich zagadnieniach życia akademickiego. W tym też duchu Blok Polskich Organizacyj Akademickich wydał do ogółu młodzieży odezwę (podpisaną imieniem Młodzieży Wszechpolskiej przez kol. Tabaczyńskiego, im. „Odrodzenia“ przez kol. Bilika i imieniem Młodzieży Ludowej przez kol. Jarosza), stwierdzającą prawomocność wyborów, dokonanych na podstawie ordynacji, uchwalonej przez wiec ogólno-akademicki, oraz nawołującą do zignorowania samozwańczych „wyborów“ żydolewicy.

„Wybory“ te, poprzedzone wrzaskliwą reklamą pepeesowej listy nr. 2 na łamach „Naprzodu“, odbyły się w dniu 28 z. m. w lokalu redakcji tegoż dziennika pod ochroną zawezwanych oddziałów policji i specjalnie zmobilizowanych bojówek partyjnych P. P. S. Oczywiście cała ta warcholska impreza, jak było do przewidzenia, zrobiła generalne fiasko, w „wyborach“ bowiem, mimo całodziennego „ściągania“ i agitacji wzięło udział obok kilkuset żydów zaledwie kilkudziesięciu Polaków. Bądźcobądź warto tu na wieczną rzeczy pamiątkę zanotować, które to organizacje „polskiej“ młodzieży akademickiej wzięły w tem przedsięwzięciu udział wespół z sjonistycznym „Haszaharem“, komunistycznym żydowskim „Bundem“ i komunistami polskimi. Są to: pepeesowe „Życie“, Akadem. Sekcja P. P. S. (kierownik osławiony tow. Ciołkosz), Zw. Pol. (?) Młodz. Akad. „Żagiew“ (prezes p. Oberlender, sekretarz p. Zajdeman), Zw. Młodz. Akad. „Kuźnica“ (do Zarządu należą p. Langrod i kol. Daszyński, syn posła), akademicki oddział P. O. W.

Podczas „wyborów“ zaszedł fakt, rzucający jaskrawe światło na barbarzyńskie metody i zdziczenie socjalistów krakowskich. Gdy mianowicie do lokalu „wyborczego“ wszedł z ciekawości słuchacz filozofji kol. Jan Kucza, członek Młodzieży Wszechpolskiej, rzuciła się nań nagle bojówka socjalistyczna, wywlokła na ulicę i zaczęła go tłuc laskami i kopać. Kiedy napadniętemu udało się powstać z ziemi, rozwydrzeni bojowcy rzucili się nań powtórnie z nieopisaną wściekłością, bijąc go laskami po głowie. Policjanta trudno było się dowołać i dopiero po pół godzinie zjawił się na miejscu napadu. Pobitego zaprowadzono do Kasy Chorych, gdzie przy opatrywaniu okazało się, że Kucza ma jeszcze pod sińcami i ranami tłuczonemi 5 cm. głęboką, a 7 cm. szeroką ranę na udzie, zadaną mu w czasie masakry nożem.

Pod Kasą Chorych zebrały się chmary ludzi, którzy nie mieli słów oburzenia dla sprawców tego bestjalstwa. W związku z zajściem ukazała się następująca odezwa Koła Krakowskiego Młodzieży Wszechpolskiej:

„Prezydjum Młodzieży Wszechpolskiej w Krakowie na wiadomość o bestjalskim napadzie na kolegę Jana Kuczę, członka Młodzieży Wszechpolskiej, dokonanym wczoraj przez bojówki P. P. S. przed lokalem redakcji „Naprzodu“, podczas tzw. wyborów akademickich, odbywanych pod osłoną tychże bojówek, wyraża najgłębsze oburzenie dla sprawców ohydnej napaści na polskiego akademika. Młodzież Wszechpolska piętnuje wobec całego społeczeństwa metody walki przywódców P. P. S. z młodzieżą polską i wyraża pogardę tej zaprzedanej obcym interesom garstce młodzieży lewicowej, która ma czelność przeciwstawiać młodzieży polskiej bojówki, uzbrojone w kije i noże. Krew zaś polskiego akademika zagrzeje ogół młodzieży do stanowczej i bezwzględnej walki o słuszne prawa młodzieży polskiej“.

Pod takimi to auspicjami wyjechała do Lwowa „delegacja“ żydolewicy krakowskiej, wybierając swym przewodniczącym tow. Ciołkosza. Dalsze losy „delegacji“ opisane są w sprawozdaniu ze Zjazdu.

**Młodzież w obronie Almae Matris.** Sekretarjat Uniwersytetu Jagiellońskiego rozesłał do redakcyj pism krakowskich oświadczenie, które zaznacza, że „młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego, powodując się uczuciem głębokiego przywiązania do „Alma Mater“, nie dopuści do żadnych zamachów na nietykalność i bezpieczeństwo swego Uniwersytetu. W tym celu w porozumieniu z władzami akademickiemi otoczy należytą opieką wszystkie gmachy uniwersyteckie i jest zdecydowana odeprzeć wszelkie zbrodnicze zamachy“.

Dyżury młodzieży rozpoczęły się 28 z. m. i trwają od 8-ej rano do 9-ej wiecz.

# Środowisko Poznańskie.

**W przyjęciu p. Prezydenta Rzeczypospolitej** Stanisława Wojciechowskiego w grodzie Przemysława brała żywy udział młodzież akademicka naszej wszechnicy, zarówno podczas przywitania przed dworcem, jak i w późniejszyoh uroczystościach. Pan Prezydent zaszczycił m. i. swą obecnością Akademję Szermierczą w auli Uniwersytetu, o której piszemy na innem miejscu.

**Komunikat delegacji poznańskiej na III. Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej we Lwowie.** III. Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej we Lwowie, który miał poważne zadanie uchwalenia Konstytucji Akademickiej, t. j. Statutu Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, opóźnił się z powodu nawału pracy o jeden dzień i trwał od 31. 5. do 4. 6. 1923 r. Z powodu niewykończenia protokółów Zjazdu przez prezydjum, oraz nieprzedstawienia nam dotąd wniosków, uchwalonych na Zjeździe, komunikujemy, że wiec sprawozdawczy w sprawie Zjazdu Lwowskiego będzie się mógł odbyć dopiero na początku przyszłego roku uniwersyteckiego. (—) Tadeusz Pietrykowski, przewodniczący delegacji pozn. (—) Michał Jankiewicz, sekretarz delegacji pozn.

**Echa notatki p. t. „Przykry zgrzyt“.** W związku z notatką p. t. „Przykry zgrzyt“, zamieszczoną w nrze 8—9 „Akademika“, otrzymaliśmy od p. dr. Salkowskiego, Sekretarza Generalnego Uniw. Pozn. list o charakterze prywatnego wyjaśnienia, w którym czytamy:

— „W ostatnim numerze „Akademika“ podali Szanowni Panowie swoje uwagi o Akademji Focha w naszej Auli. Między innemi ilość rozdanych biletów cenili Panowie na 2500. Zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy podaję, że wydrukowanych biletów było 1200, a miejsc w Auli wogóle jest nie 2500 lecz 1075, na Akademję Fochowską jednak usunięto drugi i trzeci rząd na balkonie t. j. 50 miejsc, tak, że siedzących miejsc było koło 1000. Na poprzednich Akademjach Panowie Studenci mieli zarezerwowany dla siebie balkon, t. j. 347 miejsc, czyli mniej więcej ⅓ część miejsc w Auli, na Akademję Fochowską otrzymali Panowie Studenci 30 miejsc łącznie ze stojącemi, tak że różnica około 50 miejsc pokrywałaby się z miejscami usuniętemi na balkonie z powodu umieszczenia tam orkiestry Teatru Wielkiego w liczbie 50 muzyków, wraz z pulpitami i krzesłami. Zasada, którą Panowie stawiają w „Akademiku“, żeby każdy student miał prawo wstępu na Akademję Uniwersytecką, a reszta tylko miejsc była do dyspozycji innych osób, w praktyce jest nie do przeprowadzenia choćby z tego względu, że liczba studentów obecnie dochodzi do 3700, t. j. wynosi trzykrotnie tyle, ile Aula pomieścić może nawet z miejscami stojącemi. Zresztą na żadnym Uniwersytecie, przynajmniej polskim, takiej zasady niema i studenci dostają bilety z ograniczeniami i w miarę miejsc, n. p. Aula Uniwersytetu Jagiellońskiego ma wszystkiego 100 miejsc siedzących, do czego może być jeszcze kilkadziesiąt stojących, nie może więc pomieścić kilku tysięcy swoich studentów“.

Zamieszczając powyższe uwagi, zaznaczamy, że jakkolwiek prostują one istotnie pewne nieścisłości co do ilości miejsc w Auli, nie wpływają jednak w niczem na osłabienie twierdzenia, że na uroczystościach akademickich miejsca w auli powinny być przedewszystkiem zarezerwowane dla przedstawicieli społeczności akademickiej t. j. dla władz uczelni i studentów. Oczywiście ilość tych ostatnich, ze względu na ograniczoną ilość miejsc w Auli musi być również ograniczona, ale w sprawie tej chodzi o rażący stosunek ilości miejsc oddanych studentom do ilości miejsc oddanych publiczności pozauniwersyteckiej. Z listu p. dr. Salkowskiego wynika, że na Akademję Fochowską studentom przyznano zaledwie ok. ¼ ogółu miejsc, co stanowi chya odsetek rażąco nizki. Podobnie było na uroczystości doktoryzacji p. R. Dmowskiego.

W związku z omawianą notatką otrzymaliśmy również list od Koła Medyków U. P., biorący w obronę prof. Wrzoska przed podniesionymi przeciw niemu zarzutami oraz stwierdzający, że inkryminowane 65 biletów otrzymało Koło Medyków na skutek starań u J. M. Rektora wprost z Sekretarjatu Generalnego, a nie od prof. Wrzoska, który żadnych zaproszeń do swej dyspozycji nie posiadał. Zamieszczając powyższe wyjaśnienie, zaznaczamy na podstawie zasięgniętych informacyj, że mylna, jak się okazało, wiadomość o losie owych 65 biletów, pochodziła ze źródła, które należało uważać za miarodajne w tym wypadku.

Przy końcu listu Zarząd Koła Medyków zaznacza, że Koło stoi również na stanowisku, że na uroczystościach uniwersyteckich na pierwszym miejscu winna być uwzględniana młodzież akademicka.

# Środowisko Wileńskie.

**Po zamachu warszawskim.** Wiadomość o zbrodniczym zamachu na wszechnicę warszawską i o tragicznej śmierci ś. p. prof. Orzęckiego wywołała w kołach akademickich w Wilnie wstrząsające wrażenie. W poniedziałek dnia 28 z. m. jako w dzień pogrzebu ofiary straszliwej zbrodni wykłady na U. S. B. zostały na znak żałoby zawieszone, a w kościele św. Anny odbyło się o godz 10½ nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. prof. Orzęckiego.

Szereg organizacyj akademickich wysłało depesze kondolencyjne do Senatu Uniw. Warszawskiego i „Bratniej Pomocy“ S. U. W. z wyrazami współczucia oraz oburzenia z powodu ohydnej zbrodni, która okryła żałobą społeczeństwo akademickie. M. i. telegramy wysłała Rada Młodzieży Akademickiej U. S. B., Koło Wileńskie Młodzieży Wszechpolskiej i Koło Wileńskie „Odrodzenia“.

**Z powodu brylantowych godów Władysławowstwa Mickiewiczów** Wydział Humanistyczny U. S. B. przesłał Dostojnym Jubilatom uroczysty adres, nadto zaś z Rektoratu wysłane zostały życzenia w imieniu J. M. Rektora i Senatu.

W ten sposób Wszechnica Wileńska złożyła hołd czcigodnemu Synowi największego ze swych wychowanków.

**Statystyka słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego.** Przeprowadzona ostatnio statystyka słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie wykazuje ogółem w roku akademickim 1922/23 2202 słuchaczy, w tem mężczyzn 1413 (64.2 %), kobiet 789 (35.8 %). Na cyfrę powyższą składa się 1497 studentów i 805 wolnych słuchaczy. Wolnych słuchaczy najwięcej było na Wydziale Filozoficzno-Humanistycznym, bo 333 z ogólnej liczby 527, najmniej stosunkowo na Wyddziale Prawnym, bo 66 z ogólnej liczby 530.

Skład narodowościowy przedstawia się następująco: Polaków 1777 (80.8 %), Żydów 317 (14.4 %), Białorusinów 48 (2 %), Rosjan 24 (1 %), Litwinów 16 (0.7 %), Tatarów 10 (0.5 %), Karaimów 5, Niemców 4, Francuzów 1.

Statystyka ta nie daje nam jednak właściwego wyobrażenia o ilości żydów na Uniwersytecie, gdyż pewna ilość (106) studentów wyznania mojżeszowego podała się — za Polaków. Według statystyki wyznaniowej, jedynie w tym wypadku miarodajnej, studjuje na Uniwersytecie Stefana Batorego w b. r. akad. 423 słuchaczy żydów, t. j. 19.2 % ogółu słuchaczy; rzeczywista więc ilość Polaków wynosi temsamem nieco mniej, niż wyżej podano, bo 1671, t. j. 76 %. Odsetek żydów jest mniejwięcej taki sam, co w ubiegłym roku akad., kiedy wynosił 19.9 %.

Na poszczególnych Wydziałach odsetek żydów przedstawia się jak następuje: 1) Wydział Lekarski na 551 słuchaczy 141 żydów, t. j. 25.6 % (w r. akad. 1921/22 na 398 słuch. 87 żydów, t. j. 24.3 %), w tem na Farmacji na 138 słuch. 38 żyd., t. j. 27.3 %. 2) Wydział Prawa i Nauk Społecznych na 530 słuch. 49 żyd., t. j. 9.2 % (w r. akad. 1921 22 na 422 słuch. 47 żydow, t. j. 11.1 %). 3) Wydział Filozoficzno-Humanistyczny na 527 słuch. 118 żyd., t. j. 22.3 % (w r. akad. 1921/22 na 470 słuch. 116 żyd., t. j. 24.7 %). 4) Wydział Przyrodniczo-Matematyczny na 401 słuch. 108 żyd., t. j. 26.9 % (w r. akad. 1921/22 na 330 słuch. 87 żyd., t. j. 26.3 %). 5) Wydział Sztuk Pięknych na 125 słuch. 23 żyd., t. j. 5.4 % (w r. akad. 1921/22 na 82 słuch. 7 żyd., t. j. 8.5 %).

Do cyfr podających ilość słuchaczy na poszczególnych wydziałach dodać należy: 6) Wydział Teologiczny, na którym studjuje 68 słuchaczy.

Pod względem pochodzenia terytorjalnego 1878 słuchaczy (85 %) przypada na b. zabór rosyjski, 71 (3.2 %) na austrjacki, 2 na pruski, 210 (9.8 %) na Rosję, 2 na Francję, 2 na Niemcy, 1 na Szwajcarję, 1 na Rumunję, 1 na Azję, 4 innych.

Sprawozdanie powyższe stwierdza stały i to znaczny rozrost liczebny U. S. B. Podczas gdy w r. akad. 1920/21 studjowało na nim zaledwie 788 osób, to już w roku następnym cyfra ta wzrosła do 1739, obecnie zaś wynosi 2202. Ilość słuchaczy w przeciągu dwóch lat prawie się potroiła.

## MIGAWKI WILEŃSKIE.

### Apetyt.

„Kolego, więcej dać na kredyt kolacji nie mogę — muszę oddać jutro kasę, a tymczasem brak mi czternastu tysięcy. Stanowczo nie mogę“ — stwierdzając to ruchem rozpaczliwym, dowodził kasjer „Ogniska“ stojącej przed jego kontuarem ofierze dobrego apetytu.

Z kasjerem niema żartów: pośle nazwisko do Bratniaka i do mensy cię nie wpuszczą, co gorsza — wydrukują ci nazwisko na łachmanie papieru i ogłoszą na wszystkich rogatkach akademickich wszem wobec i każdemu z osobna. Gotów jeszcze dowiedzieć się o tem krawiec na Skopówce, co na raty garnitury robi — i plajta z „wizytką“ i spodniami w białe paski, a to teraz takie modne i aligauckie. . . .

Ale właściciel dobrego apetytu był również posiadaczem najgorszego humoru: — nucąc „wszystko mi jedno.....“, skierował swe naczynie do rozmazurzonej sali.

Tarcie dusz trwało tu już zapewne nie od godziny; — zdradzała to zarówno konsystencja powietrza, jak i lica tancerzy, które miały wyraz człowieka, co wyjrzał poza krawędź świata.....

Kolega z urojonego wydziału tak namiętnie ściskał koleżankę od robienia zabawek, „dygnitarz“ wił się boleśnie z koleżanką, co głośno marzy o maturze, ówdzie znów międzywydziałowiec sztywnie kręcił się obok koleżanki o buraczkowej cerze..... Złota młodzież, co trzeci w wizytce, tłoczyła się we drzwiach, upatrując ofiary kwadransu duszy. W kącie kilku od związku maglowania powietrza (Przyp. red. Z. M. P.) i organizacji mówienia nadaremnie (Przyp. red. O. M. N.) coś knuło zawzięcie; zapewne omawiali projekt 20-to przymiotnikowego głosowania do Rady Młodzieży Akademickiej.... A wszystko to wesołe, bo syte.... Taka atmosfera nie wpływa nasycająco — to też w myśl zasady natura vacuum horret nasz pacjent (Przyp. red. od patior - cierpię) skierował się do swego wigwamu.

— — — Sen miał niespokojny, a wielce kuszący: śnił mu się bochen chleba rozmiarów nieprawdopodobnych i szynka o wadze najchudszej koleżanki z medycyny (Przyp. red. ogólnej wagi 6 pudów), a niewidzialny jakiś chór mruczał: „Sic itur hodie ad Scientiam“.

Wilno, 1923. Bar Jona Zalesk .

**„Zamiary“ p. Piłsudskiego.** Dsienniki donoszą, że b. szef sztabu generalnego p. Józef Piłsudski zamierza (?) objąć katedrę historji wojskowości na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Jak się na „zamiary“ te zapatrują miarodajne władze akademickie, dotychczas nie wiadomo.

# Środowisko Lubelskie.

**Akademja Harcerska w Uniwersytecie.** W środę, dnia 6 b. m. odbyła się w II Auli Uniwersytetu Lub uroczysta Akademja Harcerska. W sali przybranej kwieciem zebrała się licznie miejscowa inteligencja, Senat Uniwersytecki, duchowieństwo z J. E. ks. biskupem Fulmanem, przedstawiciele władz i organizacyj. Słowo wstępne wygłosił J. M. rektor dr. O. Jacek Woroniecki, podkreślając konieczność bliższego kontaktu starszego społeczeństwa z ruchem harcerskim. Nastąpiła druga część programu — koncertowa z szeregiem udatnych produkcyj wokalnych i muzycznych.

**Nowe czapki studenckie** pojawiły się w mieście naszem — małe, zgrabne, popielatej barwy. Są to czapki korporacyjne „Concordii“, Stow. Studentów Uniw. Lubelskiego.

# Środowisko Gdańskie.

**Dodatek Akademicki „Gazety Gdańskiej“.** „Gazeta Gdańska“ wydała w dniu 20 maja (nr. 112) specjalny „Dodatek Akademicki „Bratniej Pomocy“ w Gdańsku“, w którym na wstępie, w komunikacie referatu prasowego „Bratniej Pomocy“ gdańskiej, czytamy, że odtąd organizacja ta, korzystając z gościnności gdańskich pism polskich, stale poruszać będzie na ich łamach wszelkie zagadnieniai tematy, interesujące młodzież akademicką na Politechnice i jej się tyczące. Poza historją „Bratniej Pomocy“ znajdujemy w „Dodatku“ szereg ciekawych uwag natury ogólnej o korporacjach akademickich i obrazek satyryczno-rodzajowy p. t. „Walne Zebranie“.

# Z ruchu korporacyjnego

## Powstanie korporacyj w Krakowie.

Dnia 6 czerwca powstały w Krakowie pierwsze korporacje akademickie. Założono je dzięki inicjatywie kom. Kleina i Schrödera z poznańskiej „Lechji“, przy współudziale kom. Pietrykowskiego („Polonja“) Szayny („Baltia“), Ciesielskiego („Baltia“) i Jankiewicza („Chrobria“).

Powstały więc następujące korporacje: 1) „Akropolia“, której prezesem został kom. Tabaczyński, jako korporacja kandydująca u poznańskiej „Baltji“, 2) „Gnomja“, grupująca studentów Akademji Górniczej, z prezesem kom. Paszyńskim, kandydująca u poznańskiej „Lechji“ 3) „Lauda“, z prezesem kom. Piazza, kandydująca u poznańskiej „Chrobrji“ i 4) „Wawelja“, z prezesem kom. Nartowskim, kandydująca u poznańskiej „Polonji“.

W kilka dni potem powstała jeszcze korporacja „Virtus“ (prezes kom. Łobodycz), która kandyduje u warszawskiej „Patrji“. Ponadto założono korporację „Fraternitas Jagiellonica“ (prezes Chorzelski), która narazie nie zgłosiła się jeszcze po opiekuństwo do żadnej z korporacyj, oraz korporację „Cracovia“, narazie nie ukonstytuowaną, która ma zamiar kandydować u poznańskiej „Corony“.

Żywiołowy pęd, z jakim powstały te nowe korporacje w środowisku krakowskiem, każe się spodziewać, że życie korporacyjne będzie się tu bujnie rozwijać.

**Otwarcie Korp. „Helania“ w Gdańsku.** W dniu 30 maja w udekorowanej barwami korporacyjnemi (stalowa, złota, fioletowa), sali hotelu Central w Sopocie odbyła się uroczystość otwarcia korporacji „Helania“, *) drugiej już obok „Z. A. G. Wisła“ korporacji polskiej na Politechnice gdańskiej. Uroczystość tę zaszczycili swą obecnością p. Komisarz Generalny Rzpltej Polskiej w Gdańsku min. Pluciński, jego zastępca p. Dzierżykraj Morawski, wicekonsul francuski p. Arnauld oraz przedstawiciele społeczeństwa polskiego w Gdańsku. Nadto byli na niej obecni delegaci związku studentów-Rumunów na Politechnice gdańskiej, delegaci Z. A. G. „Wisła“ i korporacyj polskich z innych środowisk, oraz delegaci innych organizacyj akademickich.

Uroczystość zagaił prezes korporacji kol. Walery Starczewski, który w przemówieniu swem zobrazował m. i. szykany na jakie wystawione są polskie korporacje w Gdańsku z powodu prowokacyjnego zachowania się studentów niemieckich i nieprzychylnego dla studentów-Polaków odnoszenia się władz akademickich. Mimo to organizacje te, nie zrażając się żadnemi trudnościami, kroczyć będą dalej drogą obowiązku narodowego.

Serdecznie przemówił p. minister Pluciński, podkreślając w pięknych słowach znaczenie symboliczne godła korp. „Helania“, na którem obok herba najdalej wysuniętej w morze ziemi polskiej — Helu, umieszczony jest herb Gdańska. Mowę swą zakończył p. minister toastem za pomyślność „Helanii“, poczem nastąpił szereg innych przemówień. Zakończono uroczystość odśpiewaniem „Gaudeamus“.

Korp. Helania posiada krótką lecz dużo mówiącą dewizę: „In necessariis unitas“.

*) Nazwa ta pochodzi od przylądka Hel.

# Z życia młodzieży ruskiej.

## „Uniwersytety“ ukraińskie w Pradze i we Lwowie.

Jak wiadomo, dzięki staraniom działaczy ukraińskich z pod znaku p. Petruszewycza oraz dzięki poparciu pewnych czynników zagranicznych, istnieje od lat dwóch w Pradze Czeskiej t. zw. „Wolny Uniwersytet Ukraiński“, posiadający swe odgałęzienie na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w postaci „uniwersytetu“ tajnego we Lwowie. Rola obu tych „uniwersytetów“, których poziom naukowy z powodu braku odpowiednich sił profesorskich jest oczywiście śmiesznie niski, ogranicza się do zaciekłej propagandy antypolskiej, w atmosferze której garstka zbankrutowanych przywódców austrjacko-habsburskiego „ukrainizmu“ usiłuje wychowywać tumanioną przez siebie, szczutą ustawicznie przeciwko wszystkiemu, co polskie, młodzież.

Obecnie dzięki sprawozdaniom, jakie pojawiły się na łamach pism ruskich, mamy możność podać garść bliższych informacyj o obu tych uczelniach, szumnie zwanych „wszechnicami“. Najpierw więc słów parę o „Wolnym Uniwersytecie Ukraińskim“ w Pradze Czeskiej, przeniesionym do tego miasta z początkiem r. akad. 1921/22 z Wiednia, gdzie uczelnia ta powstała i gdzie początkowo była czynna. Przeniesienie jej do Pragi i podjęcie na niej wykładów dokonane zostało na podstawie zezwolenia Ministerjum Spraw Zagranicznych i Oświaty Republiki Czesko-Słowackiej. Uniwersytet, którym opiekują się emigranci ruscy z Ziemi Czerwieńskiej, zamieszkali obecnie w granicach Czechosłowacji*) (przeważnie w samej Pradze), posiada dwa wydziały: 1) filozoficzny z sekcjami historyczno-filozoficzną i matematyczno-przyrodniczą, oraz 2) prawa i nauk społecznych. Językiem wykładowym jest język ruski.

Według cyfr, przytoczonych przez „*Hromadskij Wistnyk*“, wydział filozoficzny liczył w bież. roku akad. 542 słuchaczy, w tem 51 kobiet, wydział prawny 332 słuchaczy. Pismo chwali się, że liczba słuchaczy na wydziale filozoficznym wzrosła od roku ubiegłego o 18, na prawniczym o 74 słuchaczy.

Z pośród profesorów, odgrywających większą rolę, wymienić należy dra Aleksandra Kolessę (pierwszego rektora Uniwersytetu), dra Stanisława Dnistriańskiego, Romana Smal-Stockiego, Aleksandra Szulgina i Grzegorza Hankiewicza.

Uniwersytet korzysta z wszelkich możliwych udogodnień ze strony rządu czesko-słowackiego. Na mocy rozporządzenia Ministra Oświaty słuchacze Uniwersytetu uczęszczać mogą równolegle do czeskiego Uniwersytetu Narodowego w Pradze. — Nauka na uniwersytecie ukraińskim jest aż do odwołania bezpłatną. Przyznać trzeba, iż jest rzeczą wysoce interesującą, kto łoży tak wielkie sumy na uniwersytet ukraiński, aby aż naukę można na nim było pobierać bezpłatnie? Czyżby rząd czesko-słowacki to czynił, mając u siebie w kraju tyle płatnych szkół własnych? Wiadomem jest tylko tyle, że — według doniesienia tegoż „Hromadskiego Wistnyka“ — rząd ten udziela w r. b. zapomóg pieniężnych 1450 studentom ukraińskim. Po odliczeniu wszystkich słuchaczy uniwersytetu ukraińskiego pozostałoby tedy jeszcze ponad 500 studentów pobierających zapomogi, a uczęszczających widocznie na wyższe uczelnie czeskie.

Poza „uniwersytetem“ istnieje nadto w Pradze Czeska ukraińska Akademja Gospodarcza i Instytut Pedagogiczny.

Z kolei należy słów kilka poświęcić istniejącemu od lat trzech we Lwowie tajnemu „uniwersytetowi“ ukraińskiemu, który uważa się za filję „Uniwersytetu“ praskiego i pozostaje z tym ostatnim w ścisłych stosunkach. Niedawno właśnie lwowskie „*Diło*“, jakby na urągowisko władzom polskim, ogłosiło w sposób jawny sprawozdanie tegoż „uniwersytetu“, zawierające cyfry za ubiegły i częściowo także za bieżący rok „akademicki“. Tak więc według „Diła“ w r. 1922 posiadał wspomniany „uniwersytet“ 58 katedr, w tem na wydziale filozoficznym 26, na prawniczym 22, na medycznym 10. Studentów było 1258, z tego na wydziale filozoficznym 227, na prawniczym 608, na medycznym 185 i na technicznym 230. — W październiku 1922 r. rozpoczął „uniwersytet“ trzeci rok swego istnienia. Obecnie posiada on 65 (!) katedr, w tem na wydziale filozoficznym 31, na prawnym 24, na medycznym 10. Wydział techniczny wyodrębnił się w osobną szkołę z trzema fakultetami.

Dane podane przez „Diło“, zwłaszcza zaś ilość 65 katedr, wywołują zupełnie humorystyczne wrażenie, gdy się zważy, że Rusini we Lwowie nie mają nawet tylu nauczycieli gimnazjalnych, ażeby obsadzić nimi swoje t. zw. „katedry“. Prawdopodobnie więc wykładają nauczyciele szkół powszechnych.

Mimo to „uniwersytet“ posiada swe własne „dziekanaty“ i „kwesturę“, wydaje z całą powagą wszelkie „dyplomy“ (nieuznawane oczywiście przez żadne wyższe uczelnie) itd.

T. zw. „rektorem“ był w r. b. dr. Wasyl Szczurat.

Zaznaczyć należy, że na Uniwersytet Jana Kazimierza uczęszczało w ub. roku akadem. (1921/22) zaledwie 110 studentów (2,4 % ogółu słuchaczy) narodowości ruskiej. Mała ta ilość jest wynikiem bojkotu uniwersytetu polskiego, ogłoszonego przez obóz ukraiński, który w tym celu posługuje się terrorem, nie cofającym się przed żadnymi środkami.

Wogóle, podobnie jak uczelnia praska, tak i „uniwersytet“ ukraiński we Lwowie, stanowi kuźnię gwałtownej agitacji antypolskiej, której niestety, jak dotychczas, ulegała znaczna część młodzieży ruskiej. W ostatnich dopiero czasach, z powodu zmienionych warunków politycznych i ustalenia się stosunków, dają się zauważyć wśród młodzieży ruskiej, podobnie jak i zresztą i wśród starszego pokolenia, pewne przesunięcia w nastrojach w kierunku pojednania się z Polską. Od postępowania władz i społeczeństwa polskiego zależy utrwalenie i wzmocnienie tych nastrojów.

Dodać należy, że sprawa „uniwersytetu“ tajnego we Lwowie wypłynęła w r. b, jak dotychczas, dwukrotnie na arenę polityczną i na łamy prasy. Pierwszy raz stało się to w lutym b. r., kiedy pisma ukraińskie ogłosiły list ks. Mikołaja Ilkowa, przewodniczącego

*) Emigracja ruska w Czechosłowacji liczy około 3 000 osób, prawie wyłącznie inteligentów, pochodzących z Małopolski Wschodniej. W przeciwieństwie do niej, emigracja ukraińska w Polsce, datująca się od r. 1920, kiedy to armja Petlury wraz ze wszystkiemi organizacjami politycznemi i społecznemi krótkotrwałej republiki, opuściła Ukrainę, — emigracja, licząca około 30 000 osób i zamieszkała przeważnie w Polsce zachodniej, składa się wyłącznie z elementów naddnieprzańskich — inteligentów i półinteligentów różnych stanów i zawodów. Mniejsze skupienia emigranckie istnieją nadto we Wiedniu i w Niemczech (głównie w Berlinie).

klubu „chliboroböw“ w Sejmie do dra Wasylego Szczurata, t. zw. rektora „uniwersytetu“ tajnego. W liście tym ks. Ilkow, stwierdzając, że jednym z najgłówniejszych postulatów, przedstawionych przez klub chliboroböw w Sejmie w dniu 23-go stycznia b. r., jest założenie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, prosi „rektora“ o współdziałanie w akcji, mającej za celu realizację tego postulatu i zaznacza, że we Lwowie bawi obecnie hr. Łoś, rzekomy upełnomocniony przedstawiciel Rządu Polskiego do rokowań w tej sprawie (?).

Pismo to — jak donoszą dzienniki ukraińskie — dr. Szczurat pozostawił bez odpowiedzi, jako pochodzące od „zdradzieckiego“ klubu chliboroböw, i podał je tylko wiadomości partyj ukraińskich. — Równocześnie hr. Łoś, na zapytanie sprawozdawcy „*Rzeczypospolitej*“, zaprzeczył, jakoby bawił we Lwowie w sprawie uniwersytetu ukraińskiego. — Na tem sprawa cała umilkła.

Po raz drugi wypłynęło zagadnienie uniwersytetu ukraińskiego na zjeździe ruskiej partji narodowo - demokratycznej, zwącej się obecnie „trudową“ (robotniczą), który odbył się we Lwowie w dniach 20 i 21 maja b. r. Na zjeździe tym, jak wiadomo, postanowiono narazie zmienić taktykę polityczną, i zaniechawszy jawnej propagandy za oderwaniem Małopolski Wschodniej od państwa, skierować swą energję na wzmacnianie sił wewnątrz kraju. W związku z tem uchwalono szereg postulatów do rządu na temat autonomji wszystkich ziem, zamieszkałych przez Rusinów, włącznie z Podlasiem i Chełmszczyzną (!) etc. Na jednem z pierwszych miejsc znajduje się żądanie, by nastąpiło przekształcenie „uniwersytetu“ tajnego we Lwowie na państwowy uniwersytet ukraiński i by rząd polski oddał tej przyszłej uczelni połowę majątku (!) Uniwersytetu polskiego Jana Kazimierza, który Ukraińcy uważają dotychczas za „utrakwistyczny“. O ile Rząd polski na te żądania się zgodzi (!), przyjedzie osobna delegacja ze Lwowa dla ustalenia szczegółów.

Uchwały te oczywiście komentarzy nie wymagają. Niema o tem najmniejszej mowy, by społeczeństwo polskie zgodziło się na to, by w mieście czysto polskiem, jakiem jest Lwów, powstała kiedykolwiek wyższa uczelnia obca, o tendencjach wrogich Polsce.

*

Do powyższej charakterystyki t. zw. „wyższego“ szkolnictwa ukraińskiego, dodać należy jeszcze, że Ukraiński Centralny Komitet w Warszawie, który opiekuje się emigrantami ruskimi z Ukrainy naddnieprzańskiej, zorganizował w ostatnich czasach w stolicy wyższe kursy ukrainoznawstwa, na które uczęszcza około 200 słuchaczy.

Lwów. *(X.)*

### Echa agitacji Petruszewyczowskiej.

We Lwowie odpowiadali przed ławą przysięgłych w sądzie karnym dwaj uczniowie gimnazjum: 21-letni Jan Truska i 19-letni Bohdan Zańko za rozszerzanie odezw tajnej organizacji ruskiej „Kobus“, ogłaszającej wyroki śmierci na tych Rusinów, którzy uczęszczali na polski Uniwersytet. Odezwy te były w żałobnych ramkach, zaopatrzone krzyżem i zapowiadały „zdrajcom“ w najlepszym razie „śmierć moralną“ wśród całego społeczeństwa.

Odezwy te, świadczące o zbrodniczej, podburzającej robocie agentów bolszewicko - petruszewyczowskich wśród młodzieży ruskiej, przyłapała policja; za kolportowanie ich skazano Truskę na trzy miesiące więzienia. Drugiego oskarżonego uwolniono.

### Aresztowania bojówkarzy ukraińskich.

W ostatnich tygodniach policja lwowska aresztowała 25 osób, przeważnie akademików ukraińskich, członków bojówek hajdamackich, które prowadziły zbrodniczą akcji sabotażową na terenie Małopolski Wschodniej w lecie i jesieni z. r.

Sfery ukraińskie utrzymują, że wielu akademików ukraińskich, studjujących w Pradze, wskutek krachu Petruszewicza, wstąpiło do partji komunistycznej.

## Judaica.

### Zanik ruchu sjonistycznego wśród młodzieży żydowskiej.

Miesięcznik sjonistyczny „Tel-Chaj“ zamieszcza dłuższy artykuł, poświęcony przeglądowi akademickiego ruchu sjonistycznego. Konstatuje on, że po dwóch latach rozkwitu sjonistyczny ruch wśród młodzieży „poczyna słabnąć, organizacje wegetują, aż wreszcie zupełnie rozpadają się“. „Wszyscy czujemy — pisze „Tel-Chaj“ — że starsze pokolenie nie będzie miało komu przekazać w przyszłości pracy sjonistycznej“.

.....„Rzesz akademickich, niestety teraz nie widzimy, nie odczuwamy ich istnienia w ogólnem życiu sjonistycznem“. Przyczyny kryzysu, jaki przeżywa myśl sjonistyczna wśród żydowskiej młodzieży, widzi „Tel-Chaj“: 1) w deklaracji Balfoura, która uświadomiła jej przepaść, jaka istnieje między sjonistycznym ideałem a rzeczywistością; 2) w zróżniczkowaniu ruchu sjonistycznego, który napełnił młodzież żydowską nieufnością do niego i pesymizmem co do powodzenia sprawy.

## Od Redakcji.

Numer następny „Akademika“, który ukaże się w połowie lipca jako ostatni przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego, poświęcony będzie ruchowi faszystowskiemu we Włoszech i zawierać będzie szereg artykułów na ten temat pióra wybitnych polityków i publicystów. M. i. zwróciliśmy się z prośbą o napisanie artykułów do sen. Władysława Jabłonowskiego oraz posłów Stanisława Kozickiego i Jana Zamorskiego. W numerze tym ukaże się również tekst polski i włoski wraz z melodją pieśni faszystów „Giovinezza, Giovinezza....“.

## Sport i Wychowanie fizyczne.

### Z A. Z. S.-u poznańskiego.

Co robi A. Z. S. niewątpliwie interesuje cały ogół akademicki, który wszak chętnie widziałby polską młodzież akademicką przodującą całemu życiu sportowemu. A jednak... Choć z szacunkiem wymawiamy nazwiska akademików-zwycięzców z uniwersytetów angielskich w Cambridge i Oxford, którzy przodują rodzimemu brytyjskiemu sportowi, to czy my sami naprawdę pragniemy kroczyć ich śladem drogą żmudnej pracy i ciągłego, systematycznego wysiłku? Ośmielam się w to wątpić, sądząc po przejawach czynnego zainteresowania się sportem ze strony słuchaczy Uniwersytetu Poznańskiego. Jakież to zainteresowanie słabe liczebnie, wątłe i dorywcze....

A przecież, pamiętając o nauce i egzaminach, nie można zapominać o ważności wychowania fizycznego. Nie można zapominać o tem, że właśnie teraz, gdy jesteśmy młodzi, jest czas na to wychowanie — później już na sporty może być zapóźno. Dają się słyszeć niekiedy nierozsądne głosy, jakoby z tych, czy innych powodów student nie mógł poświęcić kilku godzin tygodniowo na ćwiczenia. Doprawdy trudno w to uwierzyć — wystarczy systematycznie i planowo pracować, wystarczy wyrzec się niektórych mniej pożytecznych przyjemności, a niezawodnie czasu na ćwiczenia sportowe znajdzie się dosyć.

Nie będę tu przytaczał cyfr statystycznych, świadczących o stopniu zainteresowania się sportem u społeczeństw zachodnich, a nawet u żydów, którzy obecnie bardzo gorliwie zajmją się wszelkiemi ćwiczeniami cielesnemi, pracując — i to z powodzeniem — nad wyleczeniem się ze swego cherlactwa fizycznego i ze swej wrodzonej bojaźliwości. — Cyfry te wywołaćby musiały na twarzach naszych rumieńce wstydu — chociaż chyba każdy z nas zdaje sobie sprawę, jak wiele nam brakuje do tego, by choć ze słabą nadzieją w zwycięstwo jechać w r. 1924 na Igrzyska Olimpijskie do Paryża. Starsze społeczeństwo jak dotychczas bardzo mało zdziałało w dziedzinie sportowej, ale czyż przyczyną tego nie jest fakt, iż widząc tak słabe zainteresowanie się sportem wśród samej młodzieży, uważa ono, że nie warto się tą sprawą zajmować?

Czas najwyższy, koledzy, byście zabrali się do roboty w tej tak zaniedbanej dziedzinie, poświęcając wolne chwile praktycznym zagadnieniom wychowania fizycznego! O stworzeniu odpowiednich warunków myśli A. Z. S, który powinienby cieszyć się jaknajżywszem poparciem ze strony szerokiego ogółu akademickiego. A teraz słów kilka o poszczególnych dziedzinach jego pracy.

Sekcja piłki nożnej, przystępna dla każdego, jak zresztą i inne sekcje, zdobyła, dzięki pracy poszczególnych jednostek, szacunek u swych rywali sportowych, — stała się wogóle drużyną, z którą się zaczęto liczyć. Lecz to mało, — my musimy dążyć do zwycięstw pierwszorzędnych, musimy tedy jeszcze więcej pracować.

Sekcja tenisowa ma już swe własne place. Znając sprężyste kierownictwo jej prezesa i zapał zapisanych do niej członków, można przypuszczać, że wysiłki zarządu sekcji nie pójdą na marne.

Sekcja szermiercza, która ma już za sobą dzięki usilnej pracy wcale dobre wyniki zorganizowała w dniu 2 czerwca doskonale udaną Akademję Szermierczą, o której piszemy wa innem miejscu.

Chciałbym wspomnieć również coś niecoś o sekcji lekkoatletycznej, przychodzi mi to jednak z trudnością. Lekkoatletyka, ta królowa sportów jest prawdziwie zaniedbana. Wstyd! Koledzy — zainteresujcie się nią!

Dla dopełnienia charakterystyki pracy A. Z. S.-u trzeba wspomnieć o „Kursie konnej jazdy“, na którym kilkanastu kolegów pracuje usilnie nad tem, by typ mistrzowskiego kawalerzysty polskiego nie stał się jeno... legendą zamierzchłych dziejów.

Aktualną sprawą jest obecnie kurs kierowców samochodowych. Ma on trwać 2 miesiące. W czerwcu teorja, a od 15 października praktyczne jazdy. Prace uczestników uwieńczy dyplom państwowy. Warto się zapisać.

Wszelkich bliższych informacji w zakresie spraw poruszonych udziela Zarząd A. Z. S.-u w Zamku — nadto zawiadomienia wywieszane są na tablicy A. Z. S.-u w Coll. Minus.

Mamy nadzieję, że apel nasz nie pozostanie bez skutku.

*L. P.*

### Akademja Szermiercza A. Z. S-u w Poznaniu.

Poznański Akademicki Związek Sportowy (A. Z. S), mający w swem łonie bardzo czynną sekcję szermierczą, urządził w sobotę dnia 2 czerwca b. r. uroczystą Wszechpolską Akademję Szermierczą w auli Uniwersytetu Poznańskiego. Pracą organizacyjną zajął się i przeprowadził ją bardzo energicznie komitet w osobach kol. kol. Gutschego, Janickiego, Linkego i Wolińskiego. Młodym szermierzom służył fachową radą światowej sławy fechtmistrz p. Targler, zajmując się przygotowaniem sportowem. A. Z. S. zorganizował Akademję dla uczczenia rocznego jubileuszu istnienia Sekcji Szermierczej, a chcąc ją uświetnić, zaprosił na nią szereg wybitnych osobistości z bawiącym wówczas w Grodzie Przemysława p. Prezydentem Rzeczypospolitej Stanisławem Wojciechowskim na czele. Pana Prezydenta w chwili wejścia do auli uniwersyteckiej w towarzystwie p. Wojewody Bnińskiego, J. M. Rektora Święcickiego, generalicji i świty powitała owacyjnie młodzież akademicka. Okolicznościowe przemówienie powitalne wygłosił prezes A. Z. S. p. dr. Kolszewski, kończąc je okrzykiem na cześć Polski i jej Prezydenta. Słowo wstępne wygłosił p. prof. ur. Piasecki, znany ogólnie propagator idei wychowania fizycznego. W przemówieniu swem podkreślił znaczenie i rozwój szermierki u nas i postępy jej w A. Z. S.-ie poznańskim. Pan Prezydent, który sam w młodości zajmował się szermierką z wielkim zainteresowaniem śledził ciekawe momenty starć, nagradzając je oklaskami. Poszczególne assauts na floréty, szable i szpady budziły wielkie zainteresowanie wśród zgromadzonej publiczności Z 25 spotkań wymienić należy przedewszystkiem assaut. fechtmistrza Targlera z por Berskim, por. Laskowskim, znanymi szermierzami i kol. Janickim z A. Z. S.-u. — Ogółem brało udział 23 szermierzy z Poznania, Warszawy i Grudziądza. Jako *maître d' aussauts* poprosił A. Z. S. p. ppułk. Sikorskiego.

Akademja udała się wogóle znakomicie i przyczyniła się znacznie do spopularyzowania działalności A. Z. S.-u wśród miejscowego społeczeństwa.

### Poświęcenie taboru wioślarskiego A. Z. S.-u poznańskiego.

W dniu 10 czerwca odbyło się uroczyste poświęcenie taboru wioślarskiego sekcji wioślarskiej A. Z. S.-u poznańskiego. Sekcja ta po trzechletniej pracy organizacyjnej i pokonaniu różnych trudności posiada obecnie 6 łodzi, gotowych do wyjazdu, oraz dość pokaźny materjał. Ćwiczenia prowadzi p. inż. Weichmann; załogi trenują się obecnie na regaty wszechpolskie w Bydgoszczy.

Uroczystość odbyła się dla zademonstrowania ogółowi wyników 3-letniej pracy. Rozpoczęła się ona o godz. 8-ej mszą św. w kościele OO. Dominikanów. O godz. 9-ej nastąpiło na przystani przy ul. Bociance nr. 2 poświęcenie taboru, poczem wyruszyła wycieczka łodziami i parowcem „Warta“ do Puszczykówko. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna w Kasynie Akademickim, która udała się bardzo dobrze.

### Nowy klub sportowy w Poznaniu.

Dnia 19 maja b. r. ukonstytuował się K. S. „Pentatlon“ przy Centralnej Szkole Wojskowej Gimnastyki i Sportów w Poznaniu. Celem klubu jest uprawianie sportów i gimnastyki, — szerzeniem zamiłowania do nich wśród wojskowych czynnych i rezerwowych oraz w szerokich kołach młodzieży, — wreszcie udział w ogólnokrajowem życiu sportowem. Środki do wypełniania tego celu posiada Klub wyśmienite w postaci terenów sportowych i sprzętu. — Kierownicy tej miary jak prezes Klubu ppłk. W. Sikorski, wiceprezes kpt. Baran, pplk. Szt. Gen. Boruta - Spiechowicz, por. Berski, por. Laskowski, por. Gilewski, por. Łęgowski, chor. Adamczak i inni. — Swojej światłej rady udziela Klubowi prof. Uniw. E. Piasecki, dyrektor Studjum Wych. Fiz., jedynego w Polsce, a jednego z trzech w Europie. Tą również drogą Klub ma dostęp do dziel naukowych bogatej bibljoteki Studjum. Kontakt z władzami szkolnemi w celu oddziaływywania na młodzież został już nawiązany.

Członkiem zwyczajnym Klubu może zostać każdy obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, narodowości polskiej z nieposzlakowaną przeszłością obywatelską i sportową, zaś w charakterze członków nadzwyczajnych młodzież. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu Klubu: Poznań, Koszary Strzelców, ulica Grunwaldzka, w każdą sobotę od godz. 18—19 (6—7 wieczór).

Klub posiada następujące sekcje: 1) Lekkoatletyczną, 2) Szermierczą, 3) Gier i Zabaw (z podsekcją tenisowa), 4) Boksingową, 5) Pływacką. — Treningi dla początkujących i wprawnych będą ogłaszane przez poszczególne sekcje w najbliższych dniach w „Kurjerze Poznańskim“.

*Lubicz-Szydłowski* por. — sekretarz.

### Wyniki meczów piłki nożnej.

WARSZAWA.

W dniu 30-go maja odbył się mecz A. Z. S.-u warszawskiego z 28 p. strz. kan. z Łodzi. Wynik 4:1 na korzyść gości łódzkich. Gra mało interesująca.

W dniu 10-go czerwca odbył się w Łodzi mecz A. Z. S.-u z Ł. K. S., który zwyciężył w stosunku 6:1.

POZNAŃ.

W dniu 27. maja odbyły się w Poznaniu zawody rewanżowe i o mistrzostwo klasy A. A. Z. S.-u z „Ostrovią“. Wynik 1:1 (0:0); w czasie gry zaznaczyła się przewaga A. Z. S.-u, która jednak nie mogła się cyfrowo uwydatnić dzięki zbitemu systemowi obronnemu „Ostrovii“. Boisko również nie bardzo nadawało się do gry.

W dniu 3. czerwca rozegrał A. Z. S. mecz z „Pogonią“ z wynikiem 1:2 (0:1). Gra naogół interesująca. Jak w grze o mistrzostwo, tak i tym razem kol. Brzeciński był zaporą, na której załamywały się ataki „Pogoni“.

W dniu 10-go czerwca rozegrał A. Z. S. mecz z Unją z wynikiem 0:1 (0:0).

### W sprawie terminologji gimnastycznej.

Otrzymaliśmy list następujący:

Poznań, dnia 6. czerwca 1923 r.

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie proszę o podanie do wiadomości czytelników, że rozdział, podany do druku bez mojej wiedzy p. t. „Nowa terminologja gimnastyczna“ w wydanym świeżo podręczniku Cenara-Kapałki p. t. „Gimnastyka szkolna i gry“ (Lwów, Księgarnia Naukowa), jest przedrukiem (nb. dokładnym, z błędami) szkicu projektu, przesłanego wydawcy dla informacji i nie przeznaczonego do druku.

Terminologja ta bowiem jest w stadjum dalszego opracowania, poczem dopiero oddamy ją do zatwierdzenia władzom sokolim i wojskowym, oraz zrzeszeniom nauczycielskim.

Za Komisję słownictwa Związku Sokolego i Państw. Rady Wychowania Fizycznego

referent:

Eugenjusz Piasecki.

## Przegląd pism.

Czasopisma akademickie ukazują się niestety tak rzadko, że przerwa, którą zrobiliśmy w „Akademiku“ przy prowadzeniu tej rubryki, prawie zupełnie nie odbije się na jej ciągłości sprawozdań o młodej prasie.

Przedewszystkiem zanotować należy przekształcenie „Samopomocy Akademickiej“ w kwartalnik „Świat Akademicki“, którego 1-szy numer leży właśnie przed nami. Spory to zeszyt o 34 stronach tekstu i tyluż stronach ogłoszeń in quarto. Pomimo jednak swej objętości, nie stoi zupełnie na wysokości zadania. Organ

Związku Bratnich Pomocy i Związku Kół Naukowych powinien być pismem znacznie lepszem. Odnosi się wrażenie, że redaktorzy „Świata“ w sprawach naukowych i samopomocowych nie czują się dobrze. Konieczna w tym wypadku bezpartyjność przychodzi im z trudnością. Szukają tylko sposobności, by jednak ukazać swe lewicowe oblicze. Oto przykład, który wyjmujemy z przeglądu prasy akademickiej w „Świecie“:

„Typowym przykładem pism, przemilczających te zagadnienia, o które nam chodzi, będzie: Głos Akademicki (w ostatnim numerze nie napomyka ani literką o życiu naukowem i ekonomicznem młodzieży). Prąd pogrążony w autoapoteozowaniu tej organizacji, której jest organem; Brzask i Akademik poznański również ulotkowo i informacyjnie poruszają te kwestje — jeżeli wogóle poruszają. Ponieważ, jak to głosi utarte zdanie, niema reguły bez wyjątków, przeto wyjątki są, nieliczne coprawda, ale są.

Do tych nielicznych pism, które poruszają szereg ciekawych zagadnień życia akademickiego samopomocowego i naukowego zaliczyć można w pierwszym rzędzie Słowo Niezależne“.

Chodzi tu więc o zdyskredytowanie pism narodowych, którym dla stworzenia pozorów objektywizmu dodano dawno zmarły „Brzask“ do towarzystwa — i przeciwstawienie ich „jedynemu poważnemu organowi“ — oczywiście lewicowemu „Słowu Niezależnemu“. Jeśli chodzi o „Akademika“, który jest pismem informacyjnem — zostawiamy ocenie czytelników, czy nie ma u nas obszernego poruszania spraw samopomocowo-gospodarczych i życia naukowego na wyższych uczelniach. Gdy jednak mowa o „Głosie Akademickim“, piśmie poświęconem teoretycznym rozważaniom zagadnień nacjonalistycznych, „Prądzie“, piśmie poświęconem rozważaniom katolickim — to zarzut, że nie poruszają one zagadnień samopomocowych dowodzi tylko chęci szukania dziury na całem.

Jest w porządku, gdy najnowszemi zdobyczami w zakresie wiedzy n. p. o rzezi bydła zajmuje się fachowe pismo rzeźnickie. Byłoby jednak w najwyższym stopniu śmieszne, gdyby na ten temat pisał zasadnicze artykuły n. p. Kwartalnik Filozoficzny. Zechce to redakcja „Świata“ wziąć pod uwagę.

Z „Głosu Akademickiego“, odsądzonego od czci i wiary przez pana Z. B. ze „Świata“ pozwolimy sobie przytoczyć doskonałą definicję nacjonalizmu, którą znajdujemy w artykule kol. Franciszka Jakimiaka p. t. „Nacjonalizm, demokracja i państwo narodowe“:

„Nacjonalizm — prąd uczuć, myśli i woli, podporządkowujący wszelkie działanie jednostek i grup interesom narodu, najwyższego dobra i ostatecznego ziemskiego celu człowieka“.

Również i w „Prądzie“ znajdujemy na naczelnem miejscu artykuł poświęcony nacjonalizmowi. Kol. Lewandowicz pisze o „Piśmie XI i nacjonalizmie“ i w ten sposób reasumuje swe wywody:

„Encyklika „Ubi arcano Dei“ — to niewątpliwie najgłębszy i najrozumniejszy głos w dobie obecnej, wskazujący na właściwe środki realizacji wielkich ideałów narodowych. Celem jej rozbudzić świadomość potrzeby „pokoju Chrystusowego w Królestwie Chrystusowem“ i niezawodnie stanie się ona hasłem działaczy katolickich i nacjonalistycznych, przed którymi otworzył się jakby nowy teren pracy — krzewienie zdrowia moralnego w narodzie, docieranie do jądra duszy Polaków, gdyż idea wtedy zatryumfuje, gdy się sprzęgnie z psychiką naszą jaknajściślej“.

I czy tu się dziwić imciowatemu „Czynowi“, że widząc tak wszechstronny rozwój myśli nacjonalistycznej, wali feljeton: „Z historji myśli antinacjonalistycznej w Niemczech“. Przynajmniej w Niemczech! — pociesza się „Czyn“, cytując myśli prof. Einsteina i innych żydów.

Miejsce „Czynu“ sączącego podstępnie masońskie idee w młode pokolenie, a przeznaczonego nietylko dla akademików, ale przedewszystkiem dla nieakademickiej młodzieży, zająć by powinien jaknajprędzej jakieś miesięcznik dla młodzieży, redagowany w duchu narodowym

Mógłby o to zadanie się pokusić „Młody Robotnik“, musiałby jednak jeszcze dobrze popracować nad sobą. W numerze czerwcowym, tego zresztą naogół dobrego pisma, spotykamy niepokojące objawy. Znajdujemy tam bowiem „łaskawie użyczoną przez W. P. Buchnera, red. Muchy“ karykaturę, przedstawiającą chłopa, gniotącego syrenę Warszawy z napisem: „Nasi karmiciele. Kmieć: — Chwalić Boga przedmówek! Teraz pogadamy, Warszawo, ze sobą“.

Czy podniecanie nienawiści klasowych jest na miejscu w piśmie, które jako dewizę drukuje na pierwszej stronie: „Miłujcie się społecznie“? Być może, że redaktorzy „Młodego Robotnika“ zbyt są zajęci chodzeniem do teatru i pisaniem recenzyj ze wszystkich możliwych premjer i dlatego nie mają czasu zastanowić się nad swem hasłem. Ale już najwyższy czas na to!

Niemiłą niespodzianką sprawił nam harcerski „Czuj Duch“, który po znakomitym numerze majowym, poświęconym dziesięcioleciu harcerstwa w Wielkopolsce — w numerze czerwcowym wpadł jakoś na manowce. Przede wszystkiem pod jednym z artykułów widzimy nie zostawiające najmniejszych wątpliwości nazwisko: Lublinerówna. Potem nowelka, apoteozująca „rewolucję“ w 1906 roku. Pomimo jednak tych wyraźnych wpływów z lewa „Czuj Duch“ jest najlepszem dziś w Polsce pismem harcerskiem. Tembardziej winna czuwać redakcja, by miało ono zdecydowanie narodowo-harcerski kierunek.

W końcu zanotować trzeba powstanie nowego pisma dla młodzieży — tej najmłodszej. Jest to „Młodzież“, wydawana przez Polski Czerwony Krzyż pod redakcją Marji Bujno-Arctowej. Nowe to pismo wypełni w naszem piśmiennictwie lukę, jaka powstała po zamknięciu lwowskiego „Małego Światka“ i warszawskiego „Mojego Pisemka“, które dobrze się przed wojną zasłużyły w wychowaniu młodego pokolenia.

*Zast.*

# DZIAŁ LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

## Południe na łące.

Upalne łąki mej południe, to przezroczysta akwarela...
Niebo: jedwabny zwilżył pendzel najbledszem „bleu“ dzie-
[cinnych farb...
Przestrzenią płynie ciepłe złoto: jakiś stopniały w słońcu
[skarb, —
i muska zieleń ściętej łąki, co się półkolem rozniedziela...

Jak w kolorowo-szklistej kuli, z półkulą łąki vis-à-vis,
w ciszy świerszczowej — wielkiej — złotej, wpółzasypany
[śnię pod stogiem...
Czuję się Panem Tajni jakiejś, — czuję się grzecznym,
[dobrym bogiem...
Jakieś się dla mnie, — w pyle stogu, — w jaśń rozwie-
[rają mroczne drzwi — —

Patryki, 8. VII. 22

*Stanisław Michał Grabowski.*

## Z półek księgarskich.

### „Z tajników życia“.

Oto tytuł książki, która świeżo opuściła prasę. Przyzna każdy, że zapowiedź tego, co książka ta ma zawierać, przedstawia się nader interesująco, cóż dopiero, kiedy się zważy, czyje pióro ją skreśliło. Autorem jest mianowicie Dr. A. Jakubski, profesor anatomji porównawczej i biologji przy Uniwersytecie Poznańskim. Dla pierwszego lepszego greenhorn'a nazwisko to pozostaje dźwiękiem pustym, nic nie mówiącym. Wręcz przeciwnego wrażenia doznać musi ten, kto miał sposobność zetknięcia się z osobą autora wspomnianej pracy, — osobą, której indywidualność tak silnie zwykła się odbijać na tle codziennego otoczenia przeciętnych fihistrów. Wystarczy uprzytomnić sobie jakikolwiek szczegół z niepowszedniego, urozmaiconego życia autora, aby nabrać nieprzepartej chęci poznania jego wewnętrznego „ja“ — w jego dziełach. Bo też tak pisać może człowiek, który nie jest automatem, wyrzucającym z żądaną szybkością na godzinę określone quantum hipotez, pewników, zasad i t. p., lecz z którego książek przebijają słowa, tętniące życiowem doświadczeniem, — słowa niepośledniego badacza przyrody*).

Że napisana przez takiego autora praca omawiająca „tajniki życia“, wzbudzić może zaciekawienie, jest rzeczą zupełnie jasną. Sam tytuł książki: „Z tajników życia“ nie mówiłby nam jeszcze zbyt wiele o treści dzieła, gdyż nie wiedzielibyśmy, czy autor zamierza zanalizować swe własne przeżycia, czy też wyciągać jakie wnioski z obserwacji środowiska ludzkiego. Słusznie też rozprasza te wątpliwości podtytuł: „Stosunki i zależność organizmu od otoczenia“; wskazuje on nam dokładnie punkt widzenia, z jakiego autor postanowił traktować omawianą przez siebie sprawę. Istotnie jako przyrodnik-fachowiec mógł się prof. Jakubski wywiązać z obranego przez siebie zadania ku ogólnemu zadowoleniu własnych słuchaczy, spragnionych owładnięcia wiedzy swego mistrza.

Pisząc jednak omawianą pracę, prof. Jakubski miał na oku poinformowanie szerszych kół czytelników o obecnym stanie badań na wewnętrzną stroną życia stworzeń ziemskich. Znajomość ustroju fizycznego zwierząt może zaciekawiać szczególnych amatorów zoologji, natomiast zapoznanie się z wewnętrzną stronę ich istoty, z pobudkami ich działań i t. d., jest obowiązkiem każdego człowieka, mającego pretensje do tego, by zwać się „inteligentem“.

Autor, chcąc przyjść z pomocą „naiwnemu umysłowi“ czytelnika, podjął się wyświetlenia mu tajników wiedzy w sposób przystępny, nie pozbawiony zarazem niezmiernie ciekawych, a ważnych szczegółów. „Scimus nonnulla, plura sciemus“, oto wymowna dewiza, którą autor wprowadza czytelnika w tok opowiadania. Zmierza to do wyświetlenia pytania: jak pojąć stosunek organizmów do otoczenia? Zebrawszy gros faktów, przyjdziemy do przekonania,

„że życie to proces z konieczności nietrwały, — efemeryczny... Świat cały to olbrzymie cmentarzysko, złożone z niezliczonych szczątków dawniej żyjących istot... z drugiej strony... to kolebka przyszłych nowych żyć, może istot nieporównanie od nas wyższych, duchowo bogatszych...“

W dalszym ciągu rozważań twierdzi autor, że:

„Życie to tylko jedna z form możebnych energji świata... Losy świata odbijają się na losach najdrobniejszego, czy największego ustroju. W losach zatem każdego organizmu jako w mikrokosmie czytać możemy historję życia całego makrokosmu — wszechświata... W formie swej najwyższej uzyskał świat organiczny w człowieku potężny czynnik... Bez względu na to, czy pojmiemy rolę człowieka, jako rolę pyłka w niezmierzonym oceanie działań świata, czy jako potężnego tytana, ujarzmiającego elementy, — to tylko jeden z tych niezliczonych motorów, to jedna z tych maszyn, składających się na olbrzymią, nieogarniętą maszynerję świata“.

Na tem zdaniu kończy prof. Jakubski swoje rozważania. Skreślone językiem jasnym i barwnym, nie nużą one czytelnika zbytnim natłokiem frazeologji, jedynie fachowcom zrozumiałej, przeciwnie, objaśnione licznemi rycinami, zyskują wiele na wartości.

Poznań. Jul. Willaume.

*) Zaletę tę miał już sposobność podkreślić prof. Nussbaum w przedmowie swej do książki prof. Jakubskiego p. t. „W krainach słońca“, w której tenże opisuje z niezwykłą siłą plastyki wrażenia swe z podróży, odbytej w r. 1900 do głębin dzikiej Afryki. Po odbyciu „ekspedycji“ afrykańskiej od zajęć naukowych odrywa prof. Jakubskiego wojna światowa, w której uczestniczy on w charakterze por.-adjutanta 6. p. p. Legjonów Polskich. Przy zmianie konjunktury politycznej porzuca por. Jakubski mundur wojskowy, by go przywdziać z powrotem w listopadzie 1918 r. kiedy to przy brygadjerze Maczyńskim spełnia funkje szefa sztabu załogi lwowskiej. Po licznych zmiennych kolejach losu, po ustaniu walk z Sowdepją, w randze majora Szt. Gen. opuszcza wojsko i już jako profesor poznańskiej Wszechnicy odbiera w czasie rewji na placu Wolności zaszczytną, bo i zasłużoną odznakę „Virtuti Militari“.

### Pożyteczne wydawnictwo.

Księgarnia B. Kotuli w Cieszynie powzięła nader szczęśliwą inicjatywę, przystępując do wydawnictwa „Ilustrowanej Bibljoteki dla młodzieży“ obejmującej szereg popularno-naukowych monografij i podręczników z zakresu praktycznej znajomości nauk przyrodniczych, umiejętności technicznych i wynalazków. Monografje takie, zawierające obok krótkiej części teoretycznej szereg dokładnych wskazówek praktycznych, objaśnionych odpowiednimi rysunkami, stanowią zagranicą jedną z najpopularniejszych lektur mlodzieży, która w ten sposób od wczesnego już wieku zaznajamia się ogólnie z temi rzeczami i nabiera do nich zamiłowania, sporządzając sobie sama na podstawie danych wskazówek modele, wykonywując doświadczenia itd. U nas zainteresowanie się w tej dziedzinie było jak dotychczas niewielkie, do czego w znacznej mierze przyczyniał się właśnie brak odpowiednich wydawnictw. Nie trzeba zaś chyba podkreślać, jak bardzo potrzebną jest jaknajszersza popularyzacja umiejętności technicznych oraz praktycznego zastosowania nauk przyrodniczych w Polsce dzisiejszej, która, by dorównać innym narodom pod względem „zagospodarowania technicznego“ i wogóle cywilizacji materjalnej, zdobyć się będzie musiała na ogrom pracy.

Z tych też względów wydawnictwa księgarni B. Kotuli polecić należy jaknajgoręcej jako nader pożyteczną i na czasie będącą lekturę dla naszej młodzieży.

Dotychczas ukazały się 4 tomiki, oprawne w tekturowe okładki i zdobne w staranną szatę zewnętrzną. Tom I. p. t. „Budowa płatowców“, opracowany według dzieła P. Hermutha przez Stan. Szydelskiego jest doskonale napisanym podręcznikiem budowy modeli latających, opatrzonym setką przeszło rysunków całych aparatów i poszczególnych ich części. — Również korzystnie przedstawia się obficie ilustrowany tom II. p. t. „Budowa Kolei“ — podręcznik do budowy kolei minjaturowych, opracowany według P. Hermutha przez Staszyda. — Tom III. poświęcono radjotelegrafji, która w ostatnich czasach rozwinęła się tak bajecznie, a z zakresu której brak niemal zupełnie dzieł w naszej literaturze. Omawiana książeczka pióra również p. Szydelskiego jest podręcznikiem do sporządzania przyrządów do radjotelegrafji, zawierającym nadto objaśnienia teoretyczne i 115 rysunków. — Tom IV. („Młody Mineralog“ prof. J. Cienciały) zawiera obok ogólnych uwag o świecie minerałów szereg wskazówek, w jaki sposób odróżniać minerały, oraz jak je zbierać i oznaczać, — nadto zaś opis szeregu najważniejszych minerałów. Książeczkę zdobi 75 rysunków.

Dalsze tomiki mają się niebawem ukazać.

### „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny“.

Wyszedł z druku 3-ci zeszyt za rok 1923 „Ruchu Prawniczego i Ekonomicznego“, organ Wydziału Prawno-Ekonomicznego Uniwersytetu Poznańskiego. Na treść zeszytu składają się: Rozprawy: 1) Prof. Sułkowski — „Kilka uwag o projekcie ustawy wekslowej“ i 2) Dr. Karpiński — „Noty Kriesa“; Przegląd piśmiennictwa: 15 recenzyj oraz bibljografia literatury prawniczej i ekonomicznej polskiej i obcej; Przegląd prawodawstwa karnego i skarbowego; Przegląd orzecznictwa: Sądu Najwyższego dla wszystkich dzielnic Polski i Trybunału Administracyjnego; Kronika Ekonomiczna: Rolnictwo, przemysł i górnictwo, stosunki robótnicze, walutowe, spółdzielczość; Miscellanea i Przegląd czasopism.

Prenumerata tylko roczna z przesyłką 50 000 mkp. we wszystkich Księgarniach.

## Książki nadesłane do redakcji.

— „Livret d'un Étudiant. Université de Paris 1922“. Wydawnictwo „Bureau de Renseignements Scientifiques à la Sorbonne“. Paryż, 1922. Str. 372.

— Jano Holly. „Pamätnik sjazdu katolického slovenského studentstva, konaného v dňoch 14. a 15. augusta 1921 v Žiline“. Nákladom „Ustredia katolického studentstva slovenského“, Brno, 1922. Str. 64.

— „Ruch Prawniczy i Ekonomiczny“. Organ Wydziału Prawno-Ekonom. Uniw. Poznańskiego, Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Towarzystwa Prawn. i Ekonom. w Poznaniu. Rok III. Zeszyt 3 za kwartał trzeci 1923. Poznań, 1923. Str. 185 + XI.

— „Deklaracja ideowa stowarzyszenia młodzieży akademickiej „Odrodzenie“. Kraków — Lublin — Lwów — Poznań — Warszawa — Wilno — Paryż, 1923. Stron 8.

— Franciszek Spahn. „Radjotelegrafja“ (Telegrafja falowa). Podręcznik do sporządzania przyrządów do radjotelegrafji wraz z objaśnieniami teoretycznemi. Opracował Stan. Szydelski. Ilustrowanej Bibljoteki dla młodzieży tom III. Księgarnia B. Kotuli, Cieszyn, 1923. Str. 160.

— Prof. Jerzy Cienciała. „Młody Mineralog“ Wskazówki do zbierania minerałów. Ilustrowanej Bibljoteki dla młodzieży tom IV. Księgarnia B. Kotuli, Cieszyn, 1923. Str. 120.

— X. Walerjan Adamski. „Jak zakładać Stowarzyszenia Młodzieży“. Wydanie trzecie. Nakł. Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Poznań, 1923. Str. 60.

— X. W. A. „Śpiewniczek kieszonkowy“. Wydanie piąte, skrócone. Nakł. Zjednoczenia Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Poznań, 1923. Str. 80.

### Na fundusz prasowy „Akademika“ złożyli:

X. X., Poznań 100 000 mkp — WP. Lucyna Sokolnicka, Poznań 100 000 mkp. — WP. Gustaw Czarnecki, Kruszwica 30 000 mkp.

Ofiarodawcom składamy na tem miejscu serdeczne podziękowanie.

Wydawnictwo „Akademika“.

### Errata.

Do nru 8-9 (14-15) i 10 (16) „Akademika“ zakradł się szereg omyłek drukarskich, z których ważniejsze niniejszem prostujemy:

Na str. 114 w w. 5 i 4 od dołu nie wstawiono przez pomyłkę do nawiasu cyfr, podających liczbę porządkową i datę odnośnych numerów „Gaz. Warsz.“. Ma być: (nr. 121—125 z dni 5. V.-8. V. 1923).

Na str. 115 w łamie I, w w. 59 i 60 ma być „uroczystość“ zamiast „uroczysta promocja“. — W łamie II, w. 30 od góry ma być „ludzi cywilizacji“, a nie „ludzie cywilizacji“. — W łamie III w. 44 od góry ma być „wskazań z bogatego plonu“ etc.

Na st. 117 w łamie I, w. 26—36 od góry rozsypały się pierwsze litery wierszy i uległy poprzestawianiu. — W łamie II w. 12 nd góry ma być „Chwalewik“, a nie „Chwalewki“. W w. 10 od dołu opuszczono kilka wyrazów. Całe zdanie ma brzmieć: „i w krótkim stosunkowo czasie przełamują lody niechęci dla idei korporacyjnej, pozyskując dla niej znaczne zastępy młodzieży akademickiej“.

Na str. 118 w łamie II, w. 2 i 3 od góry ma być „Sądu Ogólno-Korporacyjnego“ a nie „Sądu Ogólno-Akademickiego“. — W tymże łamie w. 1 od dołu ma być „nader“ a nie „nadto“.

Na str. 119 w łamie II, w. 44 od góry ma być „farmakologji“ a nie „fragmalogji“.

Na str. 121 w łamie I. w. 10 od dołu ma być „Ignacy Brach“, a nie „Bruch“.

Na str. 123 w wierszu p. t. „Przebudzenie na wsi“ ma być w w. 8 „pokoju“ a nie „spokoju“.

W nrze 10 na str. 127 w łamie I, w. 29 od góry opuszczono szereg wyrazów. Całe zdanie winno brzmieć: „Był moment, kiedy i u nas Zygmunt August potrafił w czasie Unji Lubelskiej wykorzystać stanowe dążności szlachty polskiej przeciw separatyzmowi panów litewsko-ruskich, później zaś Zamoyski wykorzystał te same dążności dla odparcia kandydatury habsburskiej na tron Polski“.

Na str. 130 w łamie II, w. 17 od dołu ma być „Flux“, a nie „Fluse“.

Redaktor i wydawca: Kazimierz Garsyński.
Czcionkami i drukiem drukarni Wł. Tomaszewskiego, Poznań, Plac Świętokrzyski 1.